

Papież: „dobre” złe wiadomości

Nie wolno się bać. Musimy zrobić wszystko, żeby spełnić swoją misję.

Piotr Rzymianin: Ostatni papież jest tutaj



Pismo
Związku Narodowego
Polskiego w Kanadzie

GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

wydawany od 1908 r. since 1908

TYGODNIK POLAKÓW W KANADZIE

No. 8 Toronto 20-26.02.2013

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: February 20, 2013

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Decyzja Papieża przemyślana i wolna!

Decyzja Benedykta XVI o abdykacji była zapowiadana przez wiele działań papieskich - uważa jeden z najwybitniejszych współczesnych amerykańskich teologów Scott Hahn.

Już 29 kwietnia 2009 roku - zauważa na swoim blogu Hahn, papież „zatrzymał się w Aquila we Włoszech i odwiedził grób nieznanego średniowiecznego papieża świętego Celestyna V (1215-1296). [kanonizowany w 1313 przez Klemensa V] Po krótkiej modlitwie położył swój palusz, symbol władzy biskupiej na grobie Celestyna. Piętnaście miesięcy później - „4 lipca 2010 roku Benedykt XVI udał się (...) do katedry w Sulmina, nieopodal Rzymu, i tam modlił się przed relikwiami Celestyna V”.

Oba te wydarzenia, jego zdaniem, przeszły jednak niezauważone, i dopiero teraz można zrozumieć znaczenie tych gestów, w których papież



Benedykt XVI przy zwłokach Celestyna V, które przetrwały - nienaruszone - trzęsienie ziemi w Aquila, w 2009 r., podczas gdy bazylika, gdzie się znajdowały, została prawie całkiem zniszczona.

nawiązywał do decyzji swojego poprzednika, który został wybrany na papieża tuż przed osiemdziesiątką, nieco wbrew własnej woli, i zrezygnował zaledwie pięć miesięcy później. „A teraz Benedykt XVI zdecydował się

pójść w jego ślady” – konkluduje teolog.

**Ostatnia audyencja śródowa
Papieża Benedykta XVI
13 lutego 2013 r.**

„Drozy bracia i siostry. Dziękuję wam za waszą życzliwość. Jak wiecie, zdecydowałem się złożyć rezygnację z posługi, jaką mi Pan powierzył 19 kwietnia 2005 r. Uczyniłem to w pełnej wolności dla dobra Kościoła, po długiej modlitwie i zrobinwszy przed Bogiem rachunek sumienia, świadomy powagi tego aktu, ale też świadomy, że nie jestem już w stanie wypełniać posługi Piotrowej z niezbędną do tego siłą. Wsparciem i światłem jest dla mnie pewność, że Kościół należy do Chrystusa, który nigdy nie przestanie nim kierować i nim się opiekować. Dziękuję wszystkim za miłość i modlitwę, jaką mi towarzyszyście. W tych nietatwych dla mnie dniach niemal fizycznie mogłem odczuć moc modlitwy, moc, którą wasza miłość i modlitwa mi daje. Módlcie się nadal za mną, za Kościół i za przyszłego Papieża. Pan Bóg będzie nas prowadził”.

Kto „zabił” pojazd EV1?

Globalny kryzys ekonomiczny spowodował znaczny wzrost zainteresowania samochodami napędzanymi „alternatywnymi paliwami”. Amerykańskie koncerny samochodowe inwestują znaczne sumy pieniędzy w konstruowanie samochodów elektrycznych i hybrydowych. Jednak już przed kilkunastu laty istniał dobry pojazd elektryczny, który został „zlikwidowany” przez koncern GM w dość tajemniczych okolicznościach...

Pojazdy napędzane elektrycznością nie są pod żadnym względem nowością. Eksperymenty z tego rodzaju napędem miały miejsce już w roku 1832, kiedy to szkocki biznesmen Robert Anderson wymyślił pierwszy prymitywny powóz elektryczny. Nieco później profesor Sibrandus Stratingh Groningen z Holandii zaprojektował elektryczny samochód, którego model zbudował jego asystent Christopher Becker.



Do roku 1900, czyli przed wielkim rozkwitem silników spalinowych, pojazdy elektryczne były wiele rekordów prędkości i długości przebytych tras. Jednym z najważniejszych wydarzeń tamtych czasów było przekroczenie bariery 100 km/h przez Camille Jenatton 29 kwietnia 1899 r. Natomiast

pojazd elektryczny La Jamais Contente osiągnął maksymalną szybkość 105,88 km/h.

Pojazdy elektryczne popadły w niełaskę przede wszystkim z powodu masowej produkcji Forda T od 1908 do 1912 r. Ciągły rozwój pojazdów z silnikami spalinowymi spowodował

też, iż stały się one bardziej praktyczne, niż ich elektryczni konkurenci.

Po wynalezieniu tranzystora w 1947 r. możliwe stało się konstruowanie znacznie lepszych baterii elektrycznych, ale nie przyniosło to większego wzrostu zainteresowania samochodami elektrycznymi. Na ich ograniczony renesans trzeba było czekać aż do lat 80. ubiegłego wieku, a stało się to przede wszystkim za sprawą sprzyjającej pojazdom elektrycznym polityki podatkowej. Samochody takie zostały uznane przez California Air Resources Board (CARB) za pojazdy nie emitujące zanieczyszczeń. Wyznaczono też minimalną liczbę aut elektrycznych, jaka rocznie miała być wprowadzana do powszechnej eksploatacji.

Powstał w ten sposób tzw. „California mandate”, który nakładał na

cd. na str. 12

PO wycofuje się z kontrowersyjnego projektu o „bratniej pomocy”

Platforma Obywatelska wycofuje się z kontrowersyjnego projektu ustawy o udziale zagranicznych służb we wspólnych działaniach operacyjnych na terenie Polski.

- Dokumentem miała zająć się sejmowa podkomisja - nieoczekiwanie jednak - obrady odwołano - mówi poseł Edward Siarka. - Posiedzenie podkomisji zostało odwołane. Podczas pierwszego czytania w Komisji Spraw Wewnętrznych pojawiło się dużo wątpliwości wokół tego dokumentu. Pojawił się szereg pytań ze strony posłów, zapytaniem czy nie mamy tutaj do czynienia z daleko idącym ograniczeniem naszej suwerenności w sferze bezpieczeństwa? - powiedział poseł Edward Siarka.



- Ustawa pozwala na działania operacyjne w każdym miejscu w Polsce grupie do 200 funkcjonariuszy z krajów UE. Wątpliwości wzbudza fakt, że

obecne służby, które będą mogły używać broni, materiałów pirotechnicznych i środków przymusu - nie będą podlegać jurysdykcji polskich sądów. Zaskakując jest także to, że nie muszą oni znać języka polskiego - dodaje poseł Edward Siarka.

- Zakładamy, że ci funkcjonariusze używający broni w stosunku do obywateli Polski nie podlegali by jurysdykcji polskich sądów. To jest niewyobrażal-

ne. Wątpliwa jest również rola Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w tej ustawie. Obok Państwowej Straży Pożarnej, policji została wpisana właśnie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wiemy czym ona się zajmuje, a więc jaka miałaby być rola ABW i współpracujących z nią obcych służb? O co w tej ustawie tak na dobrą sprawę chodzi - podnosi poseł Edward Siarka.

Poseł obawia się jednak, że rząd PO-PSL powróci do tej ustawy. Dotychczasowe - bardzo szybkie tempo procedowania w tej sprawie wyraźnie pokazało, że rządzącym bardzo zależy na uchwaleniu tych kontrowersyjnych przepisów.

Nie odeszli. To jest zagadka, która nie daje mi spać.

- Wszyscy w 36. specpułku mieli zakaz rozmów z mediami. A to właśnie piloci są oskarżeni o spowodowanie katastrofy smoleńskiej, więc nie mieliśmy jak bronić dobrego imienia - mówi w rozmowie z tygodnikiem "Wprost" podpułkownik Bartosz Stroiński, szef eskadry 36. Pułku, który 7 kwietnia 2010 r. leciał do Smoleńska. Jak mówi, w całej sprawie "nie czuje się mordercą" i dodaje, że to nie on wyznaczała załogę na 10 kwietnia 2010 roku.

Zdaniem Stroińskiego, w raporcie komisji ministra Jerzego Millera jest

wiele fałszywych tez. - Choćby stwierdzenie, że piloci byli źle wyszkoleni. Arek (kpt. Protasiuk - przyp. red.) lądował w Smoleńsku wielokrotnie, w tym trzy dni przed katastrofą, 7 kwietnia - pplk. Stroiński

Podpułkownik broni swojego zmarłego kolegi. - Nie zgadzam się z tym, że Arek przestawił sobie w wysokościomierzu ciśnienie z aktualnego panującego na lotnisku na standard, na ciśnienie 1013 - zaznacza. Zarejestrowany przez czarne skrzynki przedstawienia ustawień interpretuje w ten sposób, że "mogło chodzić o to, że

wysokościomierz był w stopach, a Arek być może chciał go przełączyć na metry. I się pomylił".

Stroiński przekonuje również, że nagrany zapis z komendą pierwszego pilota "odchodzimy" to bardzo istotna kwestia. - Proszę mi wierzyć, gdy dowódca załogi mówi "odchodzimy", nikt nie myśli o niczym innym, tylko o tym, że odchodzimy. Już, natychmiast - twierdzi. Dodaje, że "każdy normalny dowódca, gdyby miał zamiar zejść poniżej wysokości decyzji (na ogół 100 m - przyp. red.), przygotowałby na

to załogę. Bo jeśli załoga nie jest na to przygotowana, jest to prosta droga do tego, by się stała krzywdą".

- Nie odeszli. To jest zagadka, która nie daje mi spać. Nie odeszli... - zaznacza dowódca eskadry w nieistniejącym już 36. Specjalnym Pułku Lotnictwa Transportowego. Rozmówca "Wprost" wyraża przekonanie, "że musiało się zdarzyć coś tak niesamowicie ekstremalnego, że do tego nie doszło". Stroiński dodaje, że "nie wiemy przecież, czy nastąpiła usterka techniczna samolotu".

Polacy nie mają pieniędzy na żywność

Polacy kupują coraz mniej żywności. W drugim półroczu 2012 r. jej sprzedaż realnie spadła o 2,3 proc. w stosunku do drugiej połowy 2011 r. Spadek sprzedaży żywności wynika z tego, że nasze portfele stają się coraz cieńsze.

- Realne wydatki Polaków na żywność spadają, bo przestały rosnąć płace, a nadal rosną wydatki stałe. To powoduje, że musimy się ograniczać i przestawiamy się z produktów wyso-

ko przetworzonych na podstawowe. Kosztem własnej wygody i czasu coraz więcej posiłków musimy przygotowywać we własnym zakresie, bo na dania gotowe coraz częściej nas nie stać - mówi prof. Krystyna Świetlik z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Kryzys sprawia też, że coraz bardziej przyglądamy się każdej wydawanej złotówce. Nie musi to jednak oznaczać, że jemy coraz gorzej.

Skrótniejsze zakupy powodują, że zmniejsza się też mamotrawstwo.

Paradoksalnie kryzys sprzyja polskiemu przemysłowi rolno-spożywczemu. Gdy sprzedaż żywności w kraju się kurczy, obywatele innych krajów również coraz bardziej muszą się liczyć z cenami. Przystawiają się więc na tańsze produkty, a do takich należą te produkowane w Polsce. Dlatego eksport polskiej żywności wciąż dynamicznie rośnie. W 2012 r. osiągnął wartość 17,5 mld euro i był

najwyższy w historii. Wzrost importu był znacznie wolniejszy i wyniósł tylko 13,3 mld euro. Nadwyżka eksportu nad importem wyniosła 4,2 mld euro. Głównym rynkiem zbytu Polski są oczywiście kraje Unii Europejskiej, do których kieruje się ponad trzy czwarte polskiej żywności. W ostatnim roku jej sprzedaż w krajach UE zwiększyła się o 12 proc., gdy cały polski eksport do UE wzrósł o niespełna 1 proc.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - **Bogusław Jacek Bukin**
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
<http://www.polishnationalunion.ca>



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: **"BÓG, HONOR, OJCZYNA"**
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biuro czynne od poniedziałku do piątku
od 9 do 12-tyj

71 Judson Street, Toronto
Ontario M8Z 1A4
tel. 416.201.9601
glospolski@bellnet.ca

Głos Polski - Polish Voice Weekly Magazine of Polish National Union of Canada

Editor-in-chief Wiesław Magiera
Contributors: Marek Baterowicz, Agnieszka Buda-Rodriguez, Edward Dusza, Wiesław Cypriś, Jan Ciechanowicz, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Kazimierz Murasiewicz, Lech Niekrasz, Stefan Skulski, Krystyna Starczak-Kozłowska, Zbigniew Sulatycki, Aleksander Szumański
Accountant Wiesława Sienkiewicz
Admin. Magdalena Zakrzewska

Managing Board:
President Eugeniusz Boryszko
Secretary Bolesław Berek
Financial Secretary Jan Cyłke
Members: Bogdan Adamczak, Stanisława Adamczak, Wojciech Michniewicz, Stefan Skulski.

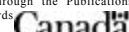
Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji lub ZNPwK.
Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji.
Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.
Materiały własne oraz Nasza Polska, Nasz Dziennik, Bibula, niezależna.pl i inne.

Prenumerata - subscription

Canada: rok \$100, pół roku \$50, "ekspresowo" \$140, USA: rok \$240 Polska: rok \$300
Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$35
Proszę przesłać czek lub Money Order na: Głos Polski. Nasz adres: **GŁOS POLSKI**
71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4
Canada

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793
We acknowledge the financial support of the Government of Canada, through the Publications Assistance Program, towards our mailing costs.



Ameryka stawia na Europę

Ci, którzy mieli nadzieję, że podczas swojego urzędowania Barack Obama przedstawi nową wizję polityki zagranicznej na drugą kadencję w Białym Domu, byli rozczarowani. Spośród wszystkich tematów polityki międzynarodowej prezydent najwięcej czasu poświęcił możliwości stworzenia „partnerstwa handlowego i inwestycyjnego” z UE, jako wspólnego frontu Zachodu wobec rosnącej potęgi Chin.

Prezydent USA podczas swojego urzędowania poruszył głównie problemy krajowe. Jeśli chodzi o zagranicę, to zapowiedział kontynuowanie działań zmierzających do wycofania wojsk z Afganistanu. Zaledwie jednym zdaniem odniósł się do Iranu i kwestii programu atomowego, podkreślając konieczność znalezienia rozwiązania dyplomatycznego. Temat Korei Płn. i prowokacyjnej próby jądrowej prezydent skwitował dość sztapnową obietnicą międzynarodowej izolacji Phenianu. Padła też zapowiedź „kolejnych nacisków” na reżim syryjski, co oznacza, że Waszyngton nadal będzie biernie się przyglądał krwawej wojnie domowej.

Centralnym punktem urzędowania Obama była zapowiedź rozpoczęcia



negocjacji w celu utworzenia amerykańsko-europejskiej strefy wolnego handlu, co ma się przyczynić do stworzenia milionów dobrze płatnych miejsc pracy. Projekt Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowo-Inwestycyjnego wywołał także największe zainteresowanie komentatorów.

Departament Stanu od pewnego czasu stanowczo zaprzecza, że USA dokonały tzw. pacific pivot, czyli, że

punkt ciężkości polityki amerykańskiej przeniósł się z Europy do Azji Wschodniej. Według Obamy Ameryka nie ma zamiaru porzucać Europy. Pomysł utworzenia amerykańsko-europejskiej unii gospodarczej zdaje się to potwierdzać. Nowa koncepcja zakłada, że USA będą wprawdzie więcej uwagi poświęcały Azji, ale nie kosztem Europy, tylko we współpracy z nią. Bruksela i Waszyngton chcą przeprowadzić negocjacje w błyska-

wicznym tempie. Komisarz UE ds. handlu Karel De Gucht twierdzi, że mogą się zakończyć w ciągu dwóch lat. Rozmowy nie będą jednak łatwe ze względu na „delikatne kwestie” po obu stronach, takie jak rolnictwo.

Bardziej niż losem rodzimych rolników Waszyngton jest jednak zaniepokojony rosnącą potęgą Chin, które dzięki szybko rozwijającej się gospodarce wzmacniają swoją siłę militarną i rozszerzają wpływy polityczne. Pekin przeznaczając duże kwoty na modernizację armii oraz uruchamianie produkcji nowoczesnego uzbrojenia. Poza tym Chińczycy kontynuują ekspansję gospodarczą w Azji i Afryce, kupując lub dzierżawiąc złoża surowców i budując zakłady produkcyjne. Dotychczas Chiny zainwestowały w Afryce 13 mld dol., a wartość wymiany handlowej z krajami afrykańskimi przekracza 122 mld dol. rocznie. Amerykanie w obawie, że coraz trudniej będzie im w globalnej rozgrywce konkurować z Pekinem, starają się pozyskać sojuszników. Zdaniem wspierającego administrację Obamy Zbigniewa Brzezńskiego takim sojusznikiem mogłaby być Rosja.

Wespazjan Wielohorski

Wyprzedają polską ziemię

W zeszłym roku Agencja Nieruchomości Rolnych sprzedała 132 tys. ha za ponad 2,5 mld zł. W tym roku zamierza upłynnić kolejne 125 tys. ha ze swoich zasobów. Tegoroczne wpływy mają wynieść 2,3 mld zł. Potrzeby budżetowe są tak ogromne, że prezes Agencji zamiast o polityce agrarnej, myśli głównie o łataniu dziur w budżecie.

- Zeszłoroczne dochody uzyskane ze sprzedaży ziemi to doskonały wynik, efekt przyspieszenia prywatyzacji, w szczególności gruntów rolnych i te-

renów inwestycyjnych – oceniła swoje dokonania Agencja Nieruchomości Rolnych. – *Problem polega na tym, że raz sprzedanej ziemi nie da się odzyskać. Dlatego tak ważne jest, aby głównym motorem sprzedaży była przemyślana polityka agrarna, a nie doraźne potrzeby budżetowe państwa* – powiedział „Codziennej” poseł PiS-u Zbigniew Kuźmiuk. Pośpiech w sprzedaży ziemi jest tak ogromny, że niestety dochodzi do wielu patologii przy organizacji przetargów, co musiał przyznać nawet minister rolnictwa, zapowiadając uszczelnianie prawa.

Rolnicy się buntują także dlatego, że nie mają równego dostępu do informacji o przetargach. – *Sekretem polisylna jest to, że do comiesięcznych harmonogramów o sprzedaży doręczane są tzw. aneksy. Pojawiają się one najczęściej na parę dni przed przetargiem, a więc ograniczona liczba osób ma dostęp do tych informacji* – mówi Bartek Jankowski, specjalista z Banku Ziemi – największego prywatnego pośrednika obrotu gruntami. Nadal wielu rolników nie ma dostępu do internetu i bazuje na ogłoszeniach papierowych wywieszanych w gminie.

Nie mają więc świadomości, że w aneksach do harmonogramów przetargowych mogą znaleźć oferty spełniające ich kryteria.

Ale nie chodzi tu o dobro rolnika. Nadal „w najbliższych latach głównym celem działalności Agencji będzie utrzymanie wysokiego tempa prywatyzacji i osiąganie jak największych przychodów i wpłat do budżetu państwa” – czytamy w raporcie „Rynek ziemi rolnej – stan i perspektywy”, przygotowanym przez Instytut Ekonomiki i Gospodarki Żywnościowej.

Jeszcze tam nie było - czyli polscy żołnierze do Mali

Szef polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej Tomasz Siemoniak podpisał w czwartek decyzję o rozpoczęciu przez polskich żołnierzy w Mali misji wojskowej.

Polscy żołnierze wyruszą na misję 15 marca. Będą oni szkolić malijską armię w zakresie logistyki i rozbijania ładunków wybuchowych. Polska armia będzie zajmować się również koordynacją transportu powietrznego.

Polską misję w Mali będą chronić



Tomasz Siemoniak broni polskich granic. W Mali.

wojskowi z Hiszpanii, Włoch i Francji. Koszt misji szacowany jest na ok. 5,8 mln zł i zostanie pokryty z budżetu MON.

[Bo nas stać, żeby pomagać Francuzom, realizować swe interesy i guzik z tego mieć, a narażać polskich żołnierzy na śmierć.]

•ródło: rmj24.pl

HRW: Policja w Kanadzie gwałci indiańskie kobiety

Organizacja obrony praw człowieka Human Rights Watch (HRW) oskarżyła Kanadyjską Królewską Policję Konną o nadużywanie siły i wykorzystywanie seksualne kobiet oraz dziewczynkę pochodzenia indiańskiego w prowincji Kolumbia Brytyjska na zachodzie Kanady.

Przedstawiciele HRW zebrali informacje na temat kobiet i dziewczynek pochodzenia indiańskiego, które

w aresztach upijano, a następnie wykorzystywano seksualnie. HRW dotarła również do kobiety, która w lipcu 2012 roku miała zostać zgwałcona przez znanych jej z nazwiska czterech funkcjonariuszy policji. Łącznie działacze rozmawiali z 50 kobietami i nastolatkami.

W 89-stronicowym raporcie HRW opisuje zarówno nieskuteczne działania policji na rzecz ochrony rdzennej

ludności, jak i brutalne zachowania funkcjonariuszy wobec kobiet i dziewczynek. W sumie organizacja obrony praw człowieka zarzuca 15 funkcjonariuszom policji nadużywanie siły w aresztach i na ulicach miast Kolumbii Brytyjskiej.

- "Rząd Kanady powinien powołać komisję wyjaśniającą okoliczności morderstw i zaginięć kobiet pochodzenia indiańskiego oraz wyjaśnić oskar-

żenia o nadużycia" - postuluje HRW.

Przedstawicielka Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej - RCMP Janice Armstrong przekazała w komunikacie, że policja traktuje oskarżenia "bardzo poważnie" i chce wyjaśnić zarzuty stawiane funkcjonariuszom. Osoby poszkodowane muszą jednak oficjalnie wystąpić z zarzutami, aby umożliwić przeprowadzenie śledztwa.

Harper ogłasza powstanie Urzędu Wolności Religijnej w meczecie w Maple

Federalny rząd dokonał otwarcie długo oczekiwanego (przez niektórych) Urzędu Wolności Religijnej. Dokonał tego w meczecie w Maple premier Stephen Harper wraz z ministrem współpracy międzynarodowej Julianem Fantino i ministrem obywatelstwa Jasonem Kennym.

Otwarcie nastąpiło po 22 miesiącach od czasu, gdy torysi pierwszy raz

obiecali powołanie skromnego urzędu wolności religijnej w Foreign Affairs Department. Obietnice taka złożyła Partia Konserwatywna podczas ostatniej kampanii wyborczej, ale nikt z Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie mógł znaleźć chętnego komisarza do podjęcia tej pracy. Organizacje Praw Człowieka i krytycy opozycji stwierdzili, że taki urząd jest tylko

postępem i pozorem. Pytają - co dokładnie taki urząd może osiągnąć ze skromnym budżetem w kwocie 5 milionów dolarów. Minister spraw zagranicznych John Baird, nie był dostępny podczas otwarcia, gdyż podróżuje do 6 krajów w Ameryki Łacińskiej. Baird brał udział w wielu ważnych spotkaniach z liderami religijnymi w ostatnich 18-stu miesiącach. Jego

ostatnie konsultacje odbywały się w Rzymie, a rozmówcą był Aga Khan - przywódca greckiego ortodoksyjnego kościoła w Turcji i ambasador międzynarodowej wolności religijnej w Stanach Zjednoczonych.

Konserwatyści podkreślają, że w USA urząd wolności religijnej założono już w późnych latach 90-tych w czasie administracji Billa Clintona.

Ostrzeżenia przed chemikaliami stosowanymi przy wydobywaniu gazu

Eksploatacja gazu łupkowego to obecnie ważna dziedzina kanadyjskiej gospodarki. Jednak coraz większe obawy budzą chemikalia używane przy tzw. szczelinowaniu hydraulicznym - procesie stosowanym w celu wydobywania gazu.

Do kanadyjskiego parlamentu trafił w tych dniach raport komisarza ds. środowiska, który pełni funkcję audytora zajmującego się prawem i regulacjami dotyczącymi środowiska (w ramach urzędu audytora generalnego). Scott Vaughan wskazał, że szczególną uwagę należy poświęcić substancjom chemicznym dodawanym do wody wtłaczanej w pokłady łupków, by wydobywać gaz podczas procesu szczelinowania.

Komisarz ds. środowiska podkreślał, jak relacjonowały media, że rząd potrzebuje więcej informacji o szczelinowaniu hydraulicznym, by ocenić ryzyko z nim związane. Na liście substancji używanych przez przemysł gazowy jest ok. 800 związków, z czego 33 to substancje toksyczne. Przepisy dotyczące używania niebezpiecznych związków chemicznych leżą w gestii rządu federalnego. Ten zaś prowadzi obecnie przegląd kwestii związanych z wydobywaniem gazu łupkowego; ma on zostać zakończony

w marcu 2014 r.

Jak można przeczytać w raporcie, jeden odwiert, w którym się wydobywa gaz łupkowy metodą szczelinowania hydraulicznego, zużywa średnio 11 milionów litrów wody. W tym chemikalia stanowią od 55 tys. do 220 tys. litrów. Na powierzchnię wraca od 50 do 80 proc. wtłoczonych płynów. Reszta pozostaje w ziemi.

Szkodliwość substancji stosowanych w szczelinowaniu hydraulicznym i wysokie zużycie wody, która nie wraca potem do środowiska, budzą coraz więcej obaw w Kanadzie.

O ile stowarzyszenie producentów naftowych - Canadian Association of Petroleum Producers (CAPP) przyjęło rok temu zasadę, że substancje używane w szczelinowaniu hydraulicznym będą podawane do publicznej wiadomości, to jednak jest to tylko dobra wola firm. Z raportu wynika bowiem, że rząd wyłączył firmy sektora z obowiązku składania do ministerstwa środowiska raportu o stosowanych związkach chemicznych. Kanadyjskie ministerstwo zdrowia i środowiska dopiero zbierają dane, które w przyszłości mogą posłużyć do oceny ryzyka - choć jednocześnie przyznają, że sprawa stosowanych do wydobywania gazu chemikaliów będzie

stanować w przyszłości na świecie jeden z najistotniejszych problemów.

Telewizja CBC pokazała dokument "Shattered Gas" w ramach znanego cyklu "Nature of Things" Davida Suzukiego, w którym omówiono powierzone przypadki szkodliwego wpływu na ludzkie zdrowie, wywieranego przez wydobywanie gazu łupkowego metodą szczelinowania hydraulicznego.

Np. w miejscowości Dish w Teksasie (USA), gdzie w 2005 r. powstał pierwszy odwiert do wydobywania gazu łupkowego, punkty wydobywania są obecnie w pobliżu domów, szkół, szpitali. Od 2005 r. w Dish zauważono, że choruje coraz więcej dzieci, a często spotykanym objawem jest krwotok z nosa. To samo stało się w Erie (Kolorado), gdzie działa m.in. kanadyjska Encana. Przedstawione w raporcie badania naukowe wskazują na wysokie stężenia w wodzie i powietrzu neurotoksyn i substancji rakotwórczych.

Z Dimock w Pensylwanii pochodzą zdjęcia zapalającej się od zapalniczki wody płynącej z kranu - przyczyną jest skażenie metanem. Wypowiadający się w raporcie naukowcy wskazują, że takie stężenie metanu w wodzie oznacza niebezpieczeństwo wybuchu.

Kanadyjscy farmerzy i naukowcy zwracają też uwagę na wysokie zużycie wody przez przemysł wydobywania gazu łupkowego, co sprawia, iż przemysł ten staje się konkurentem dla rolnictwa. Woda użyta do szczelinowania hydraulicznego jest przy tym tak skażona, że nie da się jej poddać oczyszczeniu. Przy obecnym ociepleniu klimatu i coraz większym ryzyku suszy, wydobywanie gazu metodą szcze-

linowania hydraulicznego wywołuje coraz więcej pytań.

W Kanadzie, jak podano w raporcie "Shattered Gas", 62 proc. mieszkańców opowiada się za moratorium na wydobywanie gazu łupkowego, jednak tylko w Quebec i Nowym Brunzwicku nie jest prowadzona eksploatacja na skalę przemysłową.

W Quebec od marca 2011 r. zgody na wydobywanie nie są wydawane. W Nowym Brunzwicku, rząd wiosną br. ma wydać zalecenia dla firm działających w tym sektorze. Dopiero potem zacznie się wydawanie zgód na wiercenia.

Rząd prowincji Quebec skierował niedawno do tzw. Bureau d'audiences publiques sur l'environnement - BEPA (Urząd Publicznych Badań w sprawie Środowiska) wniosek o przeprowadzenie oceny skutków wydobywania gazu łupkowego. Docelowo rząd Quebec chce wprowadzić całkowite moratorium na eksploatację gazu metodą szczelinowania hydraulicznego. Dziennik "Le Devoir" wskazywał, że do BEPA trafią raporty opracowane przez działającą od 2011 r. specjalną komisję. Okazało się bowiem, że niektórzy członkowie komisji są w konflikcie interesów - np. jeden z nich reprezentował firmę z sektora, Talisman Energy (działającą także w Polsce).

Kanadyjskie firmy wydobywające gaz łupkowy nie negują już innego zagrożenia - trzęsieniami ziemi. W ub.r. w związku z ryzykiem wstrząsów producenci zrzeszeni w Canadian Association of Petroleum Producers (CAPP) przygotowali specjalne samoregulacje w tej kwestii.

WM



KOMUNIKAT o zebraniach Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie

- Zebranie Zarządu Głównego Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie odbędzie się w piątek, 22 lutego o godz. 19.30 w Domu Polskim ZNPwK przy 71 Judson St. w Toronto.

- Zebranie Ogólne Gminy 1 Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie odbędzie się w niedzielę, 24 lutego o godz. 14.30 w Domu Polskim ZNPwK przy 71 Judson St. w Toronto.



Nie szarga się świętości, nie depcze ołtarzy

Janusz Wojciechowski

Tolerancja w Polsce zaczyna polegać na szacunku do wszystkich symboli religijnych, z wyjątkiem katolickich.

O zapowiedzianej przez Ojca Świętego Benedykta XVI abdykacji dowiedziałem się od dziennikarzysty, licznie zgromadzonych w sądzie warszawskim, gdzie odbywał się proces związany z zdarzeniem, które się łączy z Osobą poprzedniego Ojca Świętego, błogosławionego Jana Pawła II. Chodzi o proces posła Witolda Tomczaka, który w 2000 roku, ponad 12 lat temu w warszawskiej galerii Zachęta desperacko zaprotestował przeciwko profanacji wizerunku Papieża-Polaka.

Doskonale znamy tę historię, która wstrząsnęła Polską. Galeria Narodowa Zachęta wyeksponowała rzeźbę włoskiego rzeźbiarza Cattelana, przedstawiającą postać papieża przywalonego meteorytem. Miliony polskich katolików uznała ten twór za akt naruszenia godności Papieża, setki tysięcy ludzi wysłało w tej sprawie listy protestacyjne. Poseł Tomczak, wobec bezskuteczności oficjalnych interwencji, w końcu wszedł do Zachęty i sam usunął kamień, przysgniatający rzeźbę papieskiej postaci.

Warszawska prokuratura, na wniosek zagranicznej firmy ubezpieczeniowej, która ubezpieczała rzeźbę, oskarżyła Tomczaka o wyrządzenie szkody na kwotę prawie 40 tysięcy złotych. Za ten zarzut grozi kara do 5 lat więzienia.

Gdy Witold Tomczak poprosił mnie, jako prawnika i adwokata o profesjonalną obronę obronę, nie wahałem się ani sekundy. Nie ulega bowiem dla mnie wątpliwości, że poseł Tomczak działał w obronie wartości, które dla nas, katolików, są szczególnie drogie. Obrona Tomczaka to nie tylko obrona

jego samego, ale i tych właśnie wartości katolickich.

Obronę opieram na dwóch filarach – pierwszy techniczny i drugi – prawno-moralny.

Techniczna jest kwestia szkody. Uszkodzenia pseudorzeźby Cattelana prokuratura wyceniła na 40 tysięcy złotych, ale jak dostrzegłem na podstawie lektury akt – jest to wycena wzięta z sufitu. Po incydencie w Zachęcie rzeźba została wywieziona do Paryża i tam podobno naprawiona przez francuskiego rzeźbiarza, który za naprawę wziął równowartość 40 tysięcy złotych. Tylko że nikt w Polsce nie widział ani tego rzeźbiarza, ani tej

opinii zakładu naukowego z zakresu socjologii religii, najlepiej z katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w celu wypowiedzenia się, jakie znaczenie ma wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II dla społeczności katolickiej w Polsce. Mówiłem przed sądem, że opinia zakładu naukowego z zakresu socjologii religii jest niezbędna dla prawidłowej oceny motywów postępowania Witolda Tomczaka, mających wpływ zarówno na ustalenia co do winy jak i co do ewentualnej kary. Subiektywnym motywem postępowania Tomczaka była chęć obrony wizerunku Ojca Świętego Jana Pawła II, a także wizerunku krzyża



naprawy, ani faktury za wykonane prace. Podniosłem ten argument przed sądem i zadałem pytanie – a skąd pewność, że polski rzemieślnik nie naprawiłby tego dzieła za dajmy na to trzysta złotych?.

Mimo sprzeciwu prokuratora sąd zgodził się z moim wnioskiem o wycenę kosztów naprawy przez biegłego odlewnika. Być może szkoda okaże się tak niewielka, że nie będzie w ogóle podstaw do procesu.

Drugi filar obrony ma wymiar prawno-moralny. Zasygnalizowałem go w postaci wniosku o zasięgnięcie

z ukrzyżowanym Chrystusem (taki krzyż znajdował się na stanowiącym element rzeźby pastora). Niech zakład naukowy oceni, czy wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II stanowi dla polskich katolików przedmiot czci religijnej i w związku z tym nie powinien być przedstawiany w sposób, który uczucia katolików obraża.

Dla mnie nie ulega wątpliwości – mówiłem przed sądem – że dla katolików w Polsce wizerunek Ojca Świętego w ogóle, a wizerunek błogosławionego Jana Pawła II w szczególności, jest przedmiotem religijnej czci. Jako katolicy mówimy przecież

„Ojciec święty”, osoba papieża, następcy św. Piotra na Ziemi, jest dla katolików objęta świętością, przekazywanie o której nie każdy musi podzielać, ale każdy powinien szanować. Bo sfera wrażliwości religijnej człowieka pozostaje pod ochroną prawa.

Świętości się nie szarga, a ołtarzy się nie depcze, bo jak pisał Adam Asnyk – *na nich się jeszcze święty ogień żarzy i miłość ludzka stoi tam na straży...* A już w szczególności nie depcze się i nie szarga świętości w miejscu takim, jak Galeria Narodowa. Sztuka ma swoje prawa, także prawo do prowokacji, ale prawo do obrażania uczuć religijnych milionów katolików nie ma nikt, nie ma go także sztuka, choćby najbardziej eksperymentalna i awangardowa.

Tak jak większość opinii publicznej na świecie potępiała kilka lat temu publikację karykatur świętej dla muzułmanów postaci proroka Mahometa, tak jak czymś z gruntu obrzydliwym jest jakiegokolwiek szyderstwa z symboli judaizmu, co uznalibyśmy natychmiast słusznie za antysemityzm, tak nie może być zgody na przedstawianie symboli katolickich w taki sposób, który katolicy odbierają jako obrażę i szyderstwo z ich wiary. Tego wymaga nasz wzajemny ludzki szacunek i tolerancja, która nie może być wybiórcza i nie może polegać na tym, że się potępia obrażanie uczuć religijnych jakiegokolwiek społeczności, natomiast przyzwala się na obrażanie uczuć społeczności katolickiej.

Proces doktora Tomczaka, rozpoczęty w dniu ważnej decyzji Ojca Świętego Jana Pawła II, został odroczonego do 13 maja, dnia rocznicy Fatimskiej i rocznicy zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II. Widzę w tym znak, że w procesie Tomczaka sprawiedliwości stanie się zadość.



Nie wolno się bać. Musimy zrobić wszystko, żeby spełnić swoją misję.

Co możemy zrobić?

Ewa Stankiewicz

Nie wolno się bać. Musimy zrobić wszystko, żeby spełnić swoją misję. Co możemy zrobić?

To pytanie za milion dolarów. A przecież odpowiedź jest bardzo prosta. Przestać się bać i sprawy powierzyć Bogu. Robić, ile się da, do ostatniego tchu, do ostatniego nieprzespanego wschodu słońca.

Na maksa. I potem się już nie

martwić. Nasz Pan widzi co robimy, widzi ile się staramy. I jeśli zdecyduje, że już wypełniliśmy czarę naszych starań, da nam to, co chcemy, to o co walczymy. Da nam wolną Polskę. Nic więcej nie możemy, na nic więcej nie mamy wpływu. Ale musimy zrobić wszystko, co możemy, żeby spełnić swoją misję.

Nie wolno się nam bać. Jeśli się boimy, to znaczy, że wątpimy w Boga. Jeśli dokonujemy zaniechania tego, co

możemy zrobić, to znaczy, że wątpimy w Boga. Jeśli nie dokonujemy tego, do czego jesteśmy powołani, kombinujemy i szukamy trzeciej drogi, to znaczy że wątpimy w naszego Pana. Idźmy drogą nadziei, ale niech ta nadzieja będzie pewnikiem, a nie odległą, niesprecyzowaną mrzonką. Ona nas zaprowadzi do zwycięstwa, z nią pokonamy szatana, rządy kłamstwa i manipulacji.

Otwórzcie się na Chrystusa, jak

powiedział Jan Paweł II. Otwórzcie się na zwycięstwo. Otwórzcie się na przyszłość. Bóg jest przyszłością, nadzieja jest naszą drogą ku Niemu, odwaga jest warunkiem nadziei. Bądźcie odważni, a ujrzycie nadzieję, a ta zaprowadzi nas do wolnej Polski. Bojaźń jest narzędziem szatana. Jeśli się boicie, to tak, jakbyście wąpili w moc Naszego Pana.

Ewa Stankiewicz



Ryszard Czarnecki

Nasze polskie sprawy (14)

Katolicka Agencja Informacyjna (KAI) poprosiła mnie o opinię na temat tego, co dzieje się w Polsce w kontekście tzw. związków partnerskich. Oto pytania i moje odpowiedzi na nie. Wierzę, że są one z jednej strony jednoznaczne, a z drugiej nacechowane odpowiednią dozą szacunku dla tych ludzi, którzy myślą inaczej niż ja.

1. Czy Państwo ma mieć obowiązek wprowadzania związków partnerskich, czyli instytucji „paramażeństwa”, dla par homoseksualnych, które zdecydowały nie zawrzeć małżeństwa? Dlaczego przywileje przysługujące małżeństwu - ze względu na jego stabilność (trudniejszy niż w związkach partnerskich rozwój), filiację, oraz zrodzenie i edukację dzieci - Państwo miałyby przyznawać także tym parom, którzy mogą a nie chcą go

zawrzeć? Czy moralne jest nadawanie przywilejów tym, co uchylają się przed obowiązkami?

Państwo nie ma żadnego obowiązku wprowadzania „związków partnerskich” dla par homoseksualnych. Formalne (niestety na razie, bez większych następstw w sferze ekonomicznej) przywileje w sposób naturalny powinny dotyczyć małżeństw. Mam wrażenie, że cały problem jest politycznie i medialnie „nadmuchiwany” przez wpływy środowiska, które - na zasadzie „od rzemyczka do koziczka” - po „związkach partnerskich” chcą wprowadzić „małżeństwa” homoseksualne, a po „małżeństwach” homoseksualnych - możliwość adopcji przez nie dzieci.

2. Czy w polskim prawodawstwie potrzebne są specjalne uregulowania prawne dla niewielkiej grupy związków homoseksualnych? A jeśli tak, to co stoi na przeszkodzie, aby rozsze-

żyć takie uregulowania na związki poligamiczne czy różne inne?

Nie widzę żadnej potrzeby, aby do polskiego prawa wprowadzać specjalne regulacje dotyczące homoseksualistów. Są oni obywatelami i korzystają z tych samych obowiązków i przywilejów jak inni obywatele - a więc wyróżnianie ich w jakikolwiek sposób, czy nagradzanie uważam za zbędne.

3. Jeśli pewne kwestie potrzebują kodyfikacji, to czy potrzebna jest ustawa o „związkach partnerskich”, czy raczej brakuje instytucji „osoby najbliższej”, która mogłaby być wskazana np. notarialnie i nie była związana ze wspólnym życiem. Chodzi przede wszystkim o osoby opiekujące się lub obsługujące osoby starsze, niepełnosprawne lub jakiegokolwiek inne, a niebędące z nimi ani spokrewnione ani pozostające w związku, lub osoby starsze żyjące ze względów ekonomicznych pod jednym dachem,

a które mogłyby mieć prawo do informacji medycznej i dziedziczenia na szczególnych warunkach, etc. Czy wprowadzenie takiej instytucji, która odpowiadałaby nawet na pewne postulaty osób żyjących w nieformalnych związkach, nie byłoby dużo lepszym rozwiązaniem?

Według mojej wiedzy już dziś notariusze mogą dokonywać pełnomocnictw, które ułatwiają sytuację osób starszych czy niepełnosprawnych, a niespokrewnionych ze sobą i mieszkających pod jednym dachem. Może to w pełni objąć kwestię informacji medycznej czy dziedziczenia. Choć oczywiście można dyskutować o wprowadzeniu takiej instytucji, o którą Państwo pytacie. Znam osoby ze środowisk katolickich, które za taką instytucją się opowiadają. Oczekiwałbym z ich strony szerszej argumentacji „za”.



Marek Jan Chodakiewicz

Precz z NATO?

Dlaczego? Bo przeszkadza dogadywaniu się z Rosją. Irytuje ją. Jestem zwolennikiem NATO, którego coraz mniej. Natomiast chciałbym, aby rodacy wiedzieli, że w rozmaitych wpływowych kręgach Ameryki funkcjonuje przekonanie o szkodliwości NATO. I powoli sprzedaje się tę zatrutą myśl elektoratowi.

Neozalocjanisi chcieliby się wycofać ze wszelkich zobowiązań międzynarodowych i zamknąć się u siebie, a więc zlikwidować też NATO. To taka amerykańska wersja wsi polskiej, wsi spokojnej. Jej zwolennicy uważają, że Europejczykom, którzy kosztem obywateli amerykańskich wybudowali sobie państwo opiekuńcze, bo nie musieliłożyć na obronność, wystarczy już tej darmowej przejażdżki (free ride). USA ich broniły tyle czasu, a są tylko za to krytykowane i nienawidzone, choćby przez tzw. ruch pokojowy. Czas oszczędzać i wydawać pieniądze na amerykańskie potrzeby u siebie w domu.

Niektórzy republikanie argumentują, że nie ma po co drażnić Rosji; lepiej się z Moskwą dogadać, a eliminacja NATO, które już przeżyło się, będzie dobrą kartą przetargową. Poza tym NATO oznacza dla nich możliwość zbrojnego konfliktu z Kremlenem w obronie tak egzotycznych sojuszników jak Estonia czy Polska (tu basują im ich odpowiednicy w Partii Demokratycznej).

Część wolnościowców uważa, że tzw. kompleks militarno-przemysłowy (military industrial complex) rządzi USA i sztucznie stwarza zagrożenia na arenie międzynarodowej, by utrzymać tę władzę - aby koncerny zbrojeniowe dostawały kontrakty, wojsko rosło w siłę, a państwo rozrastało się, wprowadzając coraz to szersze ograniczenia wolności obywatelskich pod pretekstem zapewniania obywatelom bezpieczeństwa.

Wśród postępców istnieją odpowiedniki tych samych postaw, chociaż naturalnie z inną interpretacją. Na przykład ich wersja narracji o „kompleksie militarno-przemysłowym” jest taka sama, choć konkluzje są inne. Wolnościowcy chcieliby go zniszczyć, aby ograniczyć państwo, natomiast postępcy chcieliby go rozwalić, aby wybudować jeszcze większe państwo socjalne. Środki oszczędzone na obronności powinny się przeznaczyć na zapomogi społeczne i rozmaite państwowe programy.

Zresztą nagminnie stosowano taką argumentację w czasie zimnej wojny. Wsparta była ona jeszcze takim wygięciem logicznym, który wzywał do jednostronnego rozbrojenia: „*Jak zlikwidujemy naszą broń nuklearną, to nie będziemy stanowić dla Moskwy zagrożenia i Sowieci nas nie zaatakują*”. Porażające.

Ale wszystkie pomysły wolnościowców mają taką samą rację bytu. Na przykład taki, że NATO było skierowane przeciwko Sowietaom, a te rozpadły się. Rosji nie można traktować

jak Sowiety, NATO w związku z tym przeżyło się. Ponadto artykuł 5 o wzajemnej pomocy zbrojnej zastosowano tylko jeden raz: po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. Ponieważ Moskwa też ma kłopoty z terrorystami muzułmańskimi, możemy świetnie współpracować. Zresztą już pomagaliśmy Rosjanom przeciw Czeńczykom. I tak nam się świetnie współpracowało! Choćby w ramach rady NATO-Rosja, która powstała w 2002 r. A propozycje zbudowania tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach doprowadziły do grzytów na osi Waszyngton-Moskwa. Warto było? Co USA miałyby z tej tarczy? A po co popieramy Gruzję? Kreml miał rację w tej wojnie. A ponadto to przecież my, Amerykanie, daliśmy powód do inwazji. Nie tylko gadaliśmy o włączeniu Gruzji do NATO, ale również stworzyliśmy nowe państwo: Kosovo. Rosjanie w samoobronie, aby nie było rozszerzenia NATO, najechali na Gruzję i stworzyli dwa nowe państwa: Południową Osetię i Abchazję.

To nie jest abstrakcja, to są autentyczne głosy amerykańskie. Wpływowe głosy. I proszę pamiętać o kontekście. Z racji głębokiego kryzysu gospodarczego, a szczególnie niebotycznego zadłużenia, propozycje dotyczące oszczędności, szczególnie oszczędności na wydatkach na sprawy międzynarodowe, zyskują posłuch wśród elektoratu. Słyszysz się coraz głośniejsze nawoływania, aby skupić się na własnych problemach. Likwidacja NATO ma przynieść niebotyczne oszczędności.

ci.

Rzadko tylko odzywają się głosy alternatywne. Za utrzymaniem NATO są naturalnie neokonserwatyści. Dla nich jest to doskonale, wypróbowane narzędzie szerzenia demokracji i tzw. wartości amerykańskich, jakkolwiek one by dziś wyglądały. Konserwatyści bezpieczeństwa narodowego (*national security conservatives*) również wspierają NATO. Ci rozumieją, że silna Ameryka jest potrzebna światu i amerykańskim interesom, bowiem wycofanie się USA z areny międzynarodowej oznacza próżnię, którą zapełnią inni. Niekoniecznie sympatyczni, choćby Chiny, a do mniejszego stopnia i Rosja. Albo nikt. I będzie międzynarodowy chaos. A to jest złe dla interesów, handlu, turystyki, nauki. Ponadto konserwatyści tacy stawiają przede wszystkim na przymierze z kompatybilnymi cywilizacyjnie narodami, a takie znajdują się głównie w Europie. Transatlantyckość jest filarem tradycyjnej amerykańskiej geopolityki.

Dziś takie głosy są w mniejszości. Coraz częściej słychać antynatowskie propozycje. W interesie Polski leży, aby ułożyć nową narrację, która przetarłaby stare prawdy: gdy USA wynosi się z Europy, wybuchła wojna. Niemcy z Rosją najpierw się bratają, potem się kłócą. Z tego zwykle wynika tragedia dla Polski. Trzeba to wyrazić w taki sposób, aby Amerykanom wydawało się, że obrona Warszawy jest w interesie Waszyngtonu. A to wyższa szkoła jazdy.



Wiesław Magiera

Nihil sub sole novum

To także nasza historia

Wiele trzeba mądrości i znajomości różnych faktów i kontekstów, aby odważyć się na komentarz w sprawie abdykacji dzisiejszego następcy św. Piotra, zatem następcy Chrystusa na Ziemi. Znam ich może nie tak mało, ale za "mały", by ten krok ocenić. Ocenę to z perspektywy krótkiego czasu tzw. przyszła "historia", czyli to, co się wydarzy, a najlepiej Bóg, który wybrał Benedykta XVI na pasterza Swych "owieczek".

"Wypsnęło" się kardynałowi Dziwiszowi (potem mówił, że to wyjęte z kontekstu), że nie powinien rezygno-

wać, bez względu na stan zdrowia, gdyż droga papieża, to nierzadko "droga krzyżowa", a przykładem jest Jan Paweł II, który jednak chyba bardziej schorowany niż obecny papież, trwał "na posterunku" do końca, wiedząc, że póki ma trzeźwość umysłu, winien Kościół prowadzić do swych ostatnich dni.

Jako się rzekło - niewystarczająco jestem kompetentny, by tę decyzję oceniać, lecz jedną refleksję wypowiedzieć muszę. Patrząc na oddanie Benedykta XVI, jego śmiałość dokonania, sądzę, iż abdykacja nie wynika jedynie z niewątpliwego złego stanu

zdrowia, ale może przede wszystkim z niemożności dalszego kierowania Kościołem. Jak czytam listy św. Pawła czy napomnienia św. Piotra, to wynika z nich wprost lub pośrednio jedno i zgodność ówczesnych apostołów. Oczywiście pod "egidą" św. Piotra, wyznaczonego na następcę.

Dziś, po XX wiekach, tej jedności i zgodności w samym tylko Kościele Katolickim zabrakło. Zbyt wielu kardynałów i biskupów, ma odrębne niż papież zdanie. Benedykt XVI zamiast prowadzić i napominać, musi walczyć (także z nimi) o Chrystusową prawdę. Z kardynałem Dziwiszem zgadza się

chyba... suspendowany przez niego ks. dr Natanek, który, doceniając tytaniczną pracę papieża, wzywa go do pozostania. Nie ma co polegać na złudnych przepowiedniach, aczkolwiek znaki czasu i inne trzeba "badać". Jedno jest pewne. Prawda i dobro, których źródłem jest Stwórca, zwycięży. My wierzący, nie powinniśmy mieć wątpliwości. Jednak sama ta konkluzja nie może być powodem samozadowolenia i optymizmu. Historia staje się "napięta", a w tej własnej mamy istotną rolę. Pora więc na aktywność i odwagę. To mało zbawić tylko siebie. Pan chce także, byśmy dali przykład innym.



Paulina

Gajkowska

Mechanizm manipulacji

Schemat myślenia lewicy nie zmienia się od lat i zawiera się w jednym zdaniu: jeśli fakty przeczą temu, co głosimy, to tym gorzej dla faktów. Jeśli do wyjątkowych zdolności manipulacyjnych dodamy jeszcze nachalność, agresję i niedopuszczanie do głosu nikogo o odmiennej optyce, otrzymamy sposób modelowania debaty publicznej na temat związków jedнопłciowych, jaką mamy nieprzejemność obserwować.

Wystarczy wrzucić na tapetę jakiegoś prawniczego polityka, który zostanie okrzyknięty homofobem. Stanie się nim, ponieważ ktoś być nim musi, żeby dyskusja w ogóle się rozkręciła. Jak już jest potencjalny

„atakujący”, to zaraz znajdują się osoby, które atakuje. Domniemany oskarżony nie musi mówić niczego, co nosiłoby znamiona jakiegokolwiek niechęci. Lewicowemu dziennikarzom wystarczy, że stanie na przykład w obronie rodziny. To już wystarczający dowód na to, że taki polityk nienawidzi wszystkich, którzy za rodziną nie przepadają, a woła od niej chociażby wolne partnerskie związki.

Zatem mamy już atakującego – wściekłego przedstawiciela staroświeckiej prawicy, i mamy jego ofiary. Są nimi homoseksualiści i transseksualiści. Swoją drogą, nadal nie wiadomo, kim człowiek się rodzi, a kim się staje, bo według odizolowanej od rzeczywistości logiki ideologów „nowego, wspaniałego świata”, homoseksualizm jest wrodzony, natomiast

transseksualizm już najwidoczniej nie, skoro człowiek dopiero „staje się płcią”. Doprawdy, pogubić się można w tych genderowych wywodach. Wracając jednak do tematu: ofiary opowiadają chętnie Tomaszowi Lisowi na łamach jego tygodnika albo w programie w telewizji publicznej o tym, jak nietolerancyjnym narodem są Polacy, a już najbardziej katolicy, o tym, jak im ciężko, i o tym, że „czują się dyskryminowani”. Słowo „czuć” w ogóle jest tutaj kluczowe, ponieważ cała debata na temat związków partnerskich, fałszywie pojętej tolerancji i rzekomej dyskryminacji budowana jest na manipulacji emocjonalnej. Otóż po stronie domniemanych ofiar mamy jakąś tyradę parapsychologiczną i to właśnie ze strony tych niby atakowanych osoby myślące inaczej noto-

rycznie słyszą oszczerstwa.

Z drugiej strony, mamy wszystkich tych, którzy nie chcą rewolucji obyczajowej i bronią siłą rzeczowych argumentów tradycyjnego modelu rodziny. Stwierdzanie, że „homoseksualizm jest dewiacją”, a norma jest związek mężczyzny i kobiety, wyklucza z dyskusji i stawia broniącego prawdy w narożniku. Nie jesteśmy już nawet w sytuacji, w której choćby pozory pluralizmu są zachowywane. Dzisiaj bez ogródek wbija się czytelnikom i widzom do głów fałszywany obraz świata. Cała pseudodebata na temat legalizacji związków partnerskich przypomina trochę sytuację, w której do studia telewizyjnego zaproszono by człowieka, który twierdzi, że jest Napoleonem...

Nazw Dzielnik

Adam Strug

Smuta moderny

Okupujący Kościół Boży modernistyczni sekciarze zarzucają katolickim duchownym i ich owieczkom ciasnotę umysłową przejawiającą się dosłownym traktowaniem doktryny katolickiej, pomyleniem teologii z polityką i wreszcie - publicznym krytykanctwem kleru, co służyć ma wrogom Kościoła. Ktorego? - pytamy i niezbici z tropu robimy co do nas należy. Jako że ojciec kłamstwa podpowiada im stale, co mają mówić, nie mamy innego wyjścia, niż anatomie tych błędów - wydających katolickie niegdyś narody na pastwę demona - wyłożyć.

Moderniści współcześni współpracują znowe: doktrynalną, polityczną i korporacyjną.

Doktrynalna objawia się, gdy z jednej strony przemilczają niewygodne - bo demaskujące ich teologiczne bezceństwo - prawdy naszej świętej wiary, z drugiej podają wiernym do wierzenia

cokolwiek podstarzałe „nowinki”, a z trzeciej - mieszą prawdę z błędem tak, że tylko biegly w sztuce teolog węzeł ów szatański rozsypać zdola.

Polityczna zмова wyraża się ad intra i ad extra. Ad intra poprzez zainfekowanie władzy kościelnej złym duchem demokracji i jego praktykami. Ad extra przez opuszczenie katolickich władców i poddanych, a wydanie ich na pastwę procedury demokratycznej, (ba!) przez „błogosławienie” i apologię tegoż.

Zмова korporacyjna przejawia się w stosowaniu reguł solidarności zawodowej w kwestiach, które rozstrzygać winno prawo kanoniczne, a w bardzo wielu przypadkach świeckie prawo karne, któremu - jako obywateli - chętnie, rozumiemy się, poddajemy.

Doktrynalne przemilczenia, przinaćcenia i pomieszanie skutkują zamętem we wszystkich dziedzinach życia

kościelnego, rozdarcie duchowym i nieustanną konfuzją tych, których nie opuścił jeszcze zmysł wiary.

Tyczy się to też politycznej aktywności wiernych, którym pasterze co rusz dostarczają okazji do grzechu. „Indultowi katolicy” zrobią wszystko, by zapomnieć, ale my im w tym pomagać nie będziemy: przypomnijcie sobie „dżentelmenów” w białych sutannach biegających po parlamentach i agitujących za przystąpieniem państw (w tym umiłowanej naszej Ojczyźnie) do organizacji, których cele stoją w jawnej sprzeczności z Ewangelią.

Co wreszcie robić mają ci spośród wiernych, którzy posiadli smutną (zasłużoną lub przez doświadczenie) wiedzę o wołającej o pomstę nieba nieobyczajności tego „kleru”? Drodzy wierni odmierzanego kropłomierzem „indultu”: pamiętajcie sprawę Paetza?

Czym na początku pamiętnego „pontyfikatu” był sekretarzem? Jaką rolę w ukreśnianiu łba sprawie odegrał wówczas nuncjusz, a obecnie modernistyczny prymas Kowalczyk? I wreszcie - kto przywrócił do posługi biskupiej nieszczęsnego Bambra? Nadal nie wiecie, o co chodzi? Pomódlcie się więc chłopcy i dziewczęta o rychłą (i hurtem) kanonizację owej niepokalanej zmaż czwórce.

Obecnie w Kościele nowego adwentu zapanował niejaki chaos. Opacznie rozumiane przez wiernych tego „Kościoła” posłuszeństwo, traktowane jako wartość sama w sobie i w oderwaniu od powszechnie znanych faktów, służyć modernistycznej sekcje w utrwaleniu rządów herezji i nieobyczajności. Ufamy - wbrew ich posłuszeństwu - że Kościół Boży przetrwa nierząd sekciarzy i odrodzi się z małego ziarna, by służyć Bogu naszemu. Czego Czytelnikom i sobie - jeszcze za ziemskiego żywota - życzyć. Amen.

Adam Strug

Benedykt XVI: zło chce opanować świat, jesteśmy Kościołem wojującym

*Dla przypomnienia słowa papieża
Benedykta XVI
z okazji jego 85 urodzin.*

- Dziękuję Bogu za wszystkie lata mego życia, również za ciemne noce. Bo patrząc z perspektywy czasu można zobaczyć, że również noce były konieczne i dobre - powiedział Benedykt XVI na zakończenie obiadu z kardynałami rezydującymi w Rzymie. Wspólnym posiłkiem Papież chciał podziękować purpuratom za życzenia, jakie napłynęły do niego z okazji 85. urodzin. W krótkim słowie na zakończenie spotkania Benedykt XVI



odniósł się do aktualnej sytuacji Kościoła.

„Pojęcie Ecclesia militans – Kościoła wojującego – nie jest dziś modne – stwierdził Papież. – W rzeczywistości jednak coraz lepiej rozumiemy, że jest prawdziwe, oddaje coś z prawdy. Widzimy, że zło chce opanować świat i konieczne jest podjęcie walki ze złem. Widzimy, że zło posługuje się w tym wieloma sposobami: okrutnymi, uciekając się do różnych form przemocy, ale też udaje dobro i w ten sposób narusza moralne fundamenty społeczeństwa. Św. Augustyn powiedział, że cała historia jest walką dwóch

miłości: miłości własnej, aż do pogardzania Bogiem, i miłości Boga, aż do pogardzania sobą w męczeństwie. My uczestniczymy w tej walce, a w walce ważne jest mieć przyjaciół. Ja mam wokół siebie przyjaciół z Kolegium Kardynalskiego. To są moi przyjaciele, z nimi czuję się jak w domu, czuję się pewnie w tym towarzystwie wielkich przyjaciół, którzy są ze mną i są, wszyscy razem, z Panem Bogiem. Dziękuję wam za tę jedność w radościach i bólach. Idziemy naprzód. Pan powiedział: «Odwagi, Jam zwyciężył świat». Jesteśmy w «drużynie» Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej”.

LISTY DO REDAKCJI



Publikujemy niezwykle ciekawy list otwarty Daniela Kawczyńskiego, Polaka i zarazem posła brytyjskiej Partii Konserwatywnej, do polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego.

Warto podkreślić, że Polska kolejny raz uczestniczy w nagonce na Londyn, zapominając, że pomoc Londynu jest niezbędna w takich sprawach jak obrońa wspólnego rynku czy wsparcie dla wydobycia gazu łupkowego. Granie wyłącznie na niemiecki fortepianie, do tego w pozycji coraz mniej podmiotowej, szybko się zemści.

Oto treść listu:

Szanowny panie Sikorski,
Jako osoba o polskim pochodzeniu zawsze przykładałem dużą wagę do stosunków angielsko-polskich. Mój

dziadek, który był wielkim polskim patriotą, przekazał mi głębokie umiłowanie i szacunek dla polskiej historii i kultury.

Pamiętam, jak rozmawiałem z nim długie godziny w czasie moich wizyt u niego w Warszawie. Nauczył mnie języka polskiego, pisaliśmy i recytowaliśmy razem polskie wiersze, siedząc nad tradycyjnymi polskimi potrawami. I choć zmarł ponad 25 lat temu, jego pasja wobec Polski wciąż jest we mnie, i zawsze będzie.

W ciągu ostatnich 8 lat, będąc członkiem Parlamentu, próbowałem promować propolskie nastawienie wśród moich kolegów, poprzez towarzyszenie im w czasie wizyt w Warszawie oraz pełniąc rolę gospodarza w czasie wizyt polskich oficjeli w Parlamencie; chodziło o to, by moi koledzy mieli możliwość spotkania się z gośćmi z Polski. Jestem jednak rozczarowany stanowiskiem polskiego rządu, który zdecydował się na ignorowanie woli Wielkiej Brytanii, chcąc renegocjować własną pozycję wewnątrz Unii Europejskiej. Podczas gdy nasi przyjaciele w Holandii i Republice Czeskiej rozumieją i popierają nasze stanowisko, Polska milczy. Holendrzy i Czesi wy-

kazali się solidarnością z nami, i zawsze będziemy pamiętać o tym ważnym geście.

Słowo "solidarność" ma oczywiście specjalne znaczenie w historii Polski - było nazwą związku zawodowego powołanego przez Lecha Wałęsę, uznawanego za latarnię wolności i aspiracji Polaków na całym świecie. Pomimo wszystkich przeciwności, nieliczni wytrwali w swojej determinacji mimo presji wielu potężnych. Dziś znaczenie solidarności jest nie mniej ważne w stosunkach dwustronnych: ci, którzy mają za sobą doświadczenie wspólnej pracy w czasie prób i zgrzytów, powinni nadal tak postępować, nawet stojąc naprzeciwko dużej i aktywnej opozycji.

W czasie ostatnich 100 lat europejskich dziejów żaden kraj nie okazał Polsce więcej solidarności niż Wielka Brytania. Sporo z tego, co uczyniła Wielka Brytania, wykraczało poza nasze obowiązki, było demonstracją tego, jak bardzo jesteśmy zaangażowani w budowę mocnych relacji z Polską. W czasie negocjowania Traktatu Wersalskiego w 1919 roku brytyjscy dyplomaci bez wycieńczenia popychali naprzód sprawę odzyskania przez Polskę niepodległości. Dwadzieścia lat później, Wielka Brytania dotrzymała swoich obietnic i po ataku na Polskę wypowiedziała nazistowskim Niemcom wojnę. No i kto mógłby zapomnieć o Margaret Thatcher, spacerującej po Słocznym Gdańskim w 1988 roku, kto mógłby zapomnieć o tym, jak to wpłynęło na Solidarność? W rozmowie z Margaret Thatcher w Izbie Gmin Lech Wałęsa przyznał, że była premier pełniła kluczową rolę nie tylko za sprawą otwartego poparcia dla ruchu Solidarności, ale także poprzez nieoczekiwanej wartości rady, których mu udzielała.

Poza wszystkim, żaden kraj nie zrobił więcej dla uzyskania i porozumieniu dotyczącym zjednoczenia Nie-

miec - gwarancji dla obecnej granicy polsko-niemieckiej; żaden kraj nie zrobił więcej dla anulowania, po upadku komunizmu, większości polskiego długu wobec Klubu Paryskiego; żaden kraj nie zrobił więcej dla zapewnienia Polsce członkostwa w Unii Europejskiej i NATO.

Jestem pewien, że dobrze pan rozumie temat tego listu: w minionych czasach Wielka Brytania udzielała Polsce nadzwyczajnej pomocy w trudnych chwilach. Teraz, gdy znajdujemy się na ważnym rozdrożu w naszych stosunkach z Unią Europejską, patrzyliśmy na Polskę w nadziei na okazanie nam takiego samego wsparcia i solidarności. Daremnie. Dlaczego Polska stale powtarza, że nie okaże żadnej sympatii brytyjskiemu stanowisku? Publiczne wsparcie przez Polskę prób renegocjowania naszej pozycji byłoby wyjątkowo cenne. Gdyby Polska tak postąpiła, zapewne mniejsze państwa, np. państwa bałtyckie, poszłyby w tym samym kierunku. Co powstrzymuje Polskę przed okazaniem Wielkiej Brytanii, na zasadzie wzajemności, odrobiny dobrej woli? Czy to strach przed urażeniem Niemiec? Jeżeli Angela Merkel może powiedzieć, że rozumie nasze stanowisko i jest gotowa do negocjacji, dlaczego Polska jest tak niechętna, by uczynić podobnie?

Jeżeli Polska będzie milczała w tym krytycznym dla Wielkiej Brytanii czasie, będąc się czuł bardzo rozczarowany. Długotrwała przyjaźń pomiędzy tak ludźmi jak i państwami opiera się na wzajemnym szacunku, zaufaniu i okazywaniu sobie nawzajem gestów dobrej woli. Dlatego błagam pana: proszę nie niszczyć tego zaufania, proszę nie zapominać, co Wielka Brytania uczyniła dla Polski.

Pozostając z szacunkiem,
Daniel Kawczyński MP
Shrewsbury

POLSKA KSIĘGARNIA NARODOWA
ul. Micki 10, 00-261 Warszawa
tel. 22 634 11 11, 22 634 11 12
www.polskaskiemi.pl

Zofia Adameczyk, M.B.A.
Income Tax & Business Consulting
Personal, Corporate, Business, Retirement Consulting
- emerytury w Polsce i Kanadzie
- planowanie majątku i spadku - konsultacje biznesowe
T: 519 749 0842 F: 519 749 0055

Piotr Rzymianin: Ostatni papież jest tutaj

Thomas Horn i Cris Putnam
tłumaczenie Ola Gordon

Część I

Falszywy prorok i antychryst są tutaj

Malachiaszowi zakręciło się w głowie; nie mógł złapać powietrza, i na twarzy poczuł zimny dreszcz. Zastanawiał się czy za chwilę spotka się z Panem, czy to kolejna magiczna wizja?

Chciał odpocząć. Bernard, gdzie jest Bernard? I przypomniało mu się, konfuzja... tyle konfuzji o papieżstwie. Znowu przyszły słowa, szybko i gwałtownie. Zwroty w liturgicznej łacinie tańczyły w jego umyśle. Czyżby diabeł przejął papieżstwo? Schismaticus, papież i antypapież, zwirowani na punkcie władzy, polityczne pozerstwo w domu Bożym. Proroctwa papieży wiły się w jego rozpalonej świadomości; smok... och, nie smok, Draco depressus a następnie Anguinus uir, czy to miał być węzowy papież? Tylko w ubiegłym roku, 25 stycznia 1138, zmarł antypapież Anakleta, wreszcie pozwalając mianowanemu Innocentemu II wejść do Stolicy Apostolskiej. Kiedy spisujący kardynałowie uruchomili swój zamach, przeciwny mu Innocenty II uciekł z Rzymu pod własnym imieniem, Gregorio Papareschi, i znalazł schronienie w opactwie drogiego Bernarda. To właśnie w tym roku papież Innocenty odzyskał Stolicę Apostolską, co skusiło go na tę pielgrzymkę z Irlandii do Rzymu.

Zmęczenie zaczęło zanikać i Malachiasz przypomniał sobie co doprowadziło go tego dnia tutaj, na Wzgórze Janiculum. Po znużonej podróży z Irlandii do Rzymu, tylko krótki odpoczynek w opactwie Clairvaux w Vallée d'Absinthe dał mu nadzieję. Ale mimo to, że bardzo lubił Bernarda, jego duszę skaziła gorycz przykrości. On poprosił o zgodę jego świątobliwości, by zakończyć swoje dni ze swoim lojalnym przyjacielem w zaciszu opactwa Bernarda. Ale niestety, papież tylko zwiększył mu obowiązki, uczynił go legatem papieskim dla całej Irlandii. Ale Malachiasz był zmęczony tym wszystkim, bardzo zmęczony. Wciąż co kierowało papieżem? Czy Chrystus nie upominał swoich uczniów, "Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą?" (Mt 20:26).

Pewnego dnia miała pojawić się bestia, i Malachiasz o tym wiedział... Bellua insatiabilis. To właśnie wtedy zrozumiał, że papież rozpoczął swoje targi i nie było już odwrotu. Kiedy nadejdzie czas, Petrus Romanus będzie znakiem końca *Mysterium Baby-*

lon magna.

Człowiek który przepowiedział ostatniego papieża?

W skromnej osadzie Armagh, na pięknych, rozległych i szmaragdowych ziemiach Irlandii Północnej, w roku 1094, szlachcic i wódz o imieniu Lector Ua Morgair ze swoją wykształconą żoną świętowali nadejście nowego życia w ich synu, Mael Máedóc Ua Morgair. Żadne z nich nie mogło wiedzieć, że ten mały chłopiec, który im się właśnie urodził, stanie się centralną postacią w proroctwie końca czasów. Mały Mael Máedóc Ua Morgair (imię zangliczone na bardziej nowoczesnego "Malachiasza") spędzał swoje chłopięce lata wśród dających mu komfort dźwięków i znajomej atmosfery przy świecach w katedrze Armagh. Jego nauczycielem był ojciec, Lector z Armagh, aż do feralnego dnia jego śmierci w roku 1102. Wychowaniem Malachiasza, jego brata i siostry zajęła się samotnie matka, którą św. Bernard de Clairvaux opisał jako "pełną szacunku, chrześcijańską kobietę". W następnych latach Malachiasz kontynuował studia pod kierunkiem Imara (pisane również "Imhar") O'Haglana: człowieka, który swoje nauki koncentrował na wyrzeczeniu się ziemskich rozkoszy, by zachować wieczną duszę. Naśladował ascetycznego O'Haglana, w murach katedry i mieszczącej się pod nią obskurnej celi, w której O'Haglan spędzał dni jak pustelnik, Malachiasz wykazał się bysytym umysłem. Mimo protestów siostry i znajomych ze szkoły, kiedy w końcu samobiczowanie, pokuta i inne praktyki religijne stały się ważniejsze niż zostanie natchnionym profesorem, podobnie jak jego ojciec przed nim, Malachiasz nadal szukał okazji by wyrazić swoją pasję dla Kościoła i życia, do którego, jak wierzył, został wybrany. Zbliżając się z każdym dniem do ideału autorytetu i wizji O'Haglana, Malachiasz wkrótce wprowadził do swojej rutyny śpiew gregoriański i zapal do reformy Kościoła.

Kiedy miał 22 lata, arcybiskup Cellagh z Armagh (pisany także "Cellach" i "Celsus"), dobry znajomy O'Haglana, odkrył w nim taką słowność i wyjątkowość, że odłożył na bok prawo kanoniczne i wyświęcił go na diakona trzy lata przed wymaganym terminem. W 1119 roku ogłosił Malachiasza wikariuszem generalnym i powierzył mu obowiązek reformowania diecezji w czasie jego nieobecności. Zaobserwowane w diecezji zmiany były natychmiastowe i niezwykle. Homilie Malachiasza o pokucie, w zwyczajnych ludziach rozpały pasję i wśród świeckich rozbudziły poszanowanie zasad kanonicznych Kościo-

ła.

W końcu Malachiasz udał się do Lismore, żeby powtórzyć i zgłębić wiedzę kanonu ucząc się i zasięgając rady od znanego uczonego biskupa Malchusa. (Św. Bernard pisze, że bp Malchus był *starym człowiekiem, pełnym dni i cnoty, a mądrość Boża była w nim*). Przechodzi dalej by wyjaśnić, że biskup został później uznany za dokonanie dwóch cudów, jednego kiedy uzdrowił chłopca z zaburzeniami psychicznymi, który później stał się jego tragarzem, i drugiego, *"kiedy święty włożył palce w jego uszy po obu stronach i dostrzegł, że wyszły z nich dwie rzeczy jak male świnki"*. Ta wybitność w reputacji biskupa Malchusa jest ważna dla św. Bernarda, *"że niech wszyscy wiedzą, jakiego rodzaju nauczyciela miał Malachiasz w znajomości świętych rzeczy"*. Nie trzeba dodawać, że Malachiasz pracował i studiował z takimi, których nazwiska krążyły w Kościele jako ważne.)

Chociaż jego pobyt w Lismore miał być czasem spokojnej nauki, Malachiasz nie siedział tam beczynnie, mając okazję do mówienia o sprawach bieżących w Kościele, które go interesowały, i Malchus często wysyłał go by *"głosił słowo Boże i naprawiał liczne złe praktyki, które rozwinęły się w ciągu lat. Odnosił zauważalny sukces. W celu zreformowania kleru wprowadził regulacje dotyczące celibatu i innej dyscypliny kościelnej, i wznowił odmawianie modlitw w godzinach kanonicznych. Co najważniejsze, zwykłym ludziom przywrócił sakramenty, wysyłając do nich dobrych księży, żeby instruowali tych, którzy nie posiadali wiedzy. W roku 1123 powrócił do Armagh"*. W tym samym roku Malachiasz został mianowany opatem w Bangor, gdzie pomagał w odbudowie opactwa i założeniu seminarium. Co ważniejsze, od tego czasu datują się przypisywane mu seria cudów i dar proroctwa. Jedno z istotnych proroctw, szczególnie trudnych do odnotowania jako tylko przypadek, znajduje spełnienie w XX wieku:

Irlandia będzie cierpieć angielską opresję przez tydzień wieków [700 lat], ale zachowa swoją wierność Bogu i Jego Kościołowi. Pod koniec tego czasu zostanie ocalona, a Anglicy z kolei będą musieli cierpieć ciężką karę. Ale Irlandia będzie pomocna w przywróceniu Anglików do jedności wiary.

Całkowita anglo-normańska dominacja Irlandii miała miejsce 100 lat po przepowiedni Malachiasza. Południowa część Irlandii odzyskała niepodległość 700 lat później, na początku XX wieku. Jeśli ta wypowiedź nie jest apokryficzna, to wyprzedza szizmę między Kościołem Anglii i wiarą

katolicką o 400 lat i implikuje, że anglikanizm zachwieje się w bliskiej przyszłości kiedy ostatni papież zakończy swoje panowanie.

Jednak Yves DuPont twierdzi, że to rozpoczęło się w XII wieku i zakończyło po II wojnie światowej. Mówi: *"wyzwolenie przychodziło etapami. Pierwsza wojna światowa, niepodległość wewnątrz Imperium Brytyjskiego; II wojna światowa, całkowita niepodległość. W ten sposób Irlandia była pod brytyjskim panowaniem przez 700 lat"*. Ale to tak samo prawdopodobnie odnosi się do szalejącego sekularyzmu w Anglii, ostatecznie podbitej przez chrześcijaństwo.

Kiedy Malachiasz miał 30 lat został biskupem Down i Connor. John Hogue tak wyraża się o nowej sytuacji Malachiasza: *"Biskupstwo to uważano za jedną z najgorszych dziur dla wiary. Malachiasz stanął w obliczu moratorium w kwestii dziesięciny kościelnej, braku księży, a nawet jeszcze większego braku duchownych przestrzegających celibatu; krzywił się na improwizowane udzielanie sakramentów w oparciu o odrzucenie prawa kanonicznego, na korzyść tubylczych i często pół-pogańskich irlandzkich rytuałów"*. Z pasją, a jednocześnie skromnością, jak prawdziwy sługa Boży, Malachiasz wypowiadał się na temat reformy Kościoła i ciągle zwracał na siebie coraz większą uwagę jako prawdziwy pionier.

Nigdy wcześniej Malachiasz nie widział tak luźnej spójności z prawem Boga w murach Kościoła. Dyscyplina, ofiary, dziesięciny, dawanie pierwocin, i przystępowanie do spowiedzi były rzeczami z przeszłości; małżeństwa zawierano nielegalnie. Chrześcijaństwo zachowywali się jak poganie. *"Nigdy wcześniej nie znalazł ludzi tak bezwzględnych w zakresie moralności, tak martwych w obrzędach, tak bezbożnych w wierze, tak barbarzyńskich w odniesieniu do prawa, tak upartych w zakresie dyscypliny, tak nieczystych w kwestii życia"*. Niemniej jednak, czując, że był *"pasterzem, a nie najemnikiem"*, Malachiasz walczył z tymi sprawami, i z entuzjazmem odkrył wyznawców, którzy byli chętni dołączyć do jego stada, żeby przywrócić kult obrzędów.

Jak mówi legenda, w tym czasie Malachiasz miał sen, w którym ukazała mu się kobieta i ujawniła swoją tożsamość jako żona arcybiskupa Cellach. Podała Malachiaszowi pastorał i zniknęła. Podzielił się tym z osobami w jego towarzystwie i uznano to za ważne, ponieważ w Armagh, od około piętnastu pokoleń, ludzie zarówna w polityce świeckiej jak i kościelnej utrzymywali urzędy w hierarchii rodzinnej.

cdn.

Nadnaturalne proroctwa Chestertona o mesjaństwie Polski

dr Dermot Quinn

(Wykład wygłoszony na konferencji „Chesterton a sprawa polska”, która odbyła się w Krakowie i w Warszawie w dniach 26 i 29.10.2012 roku, tekst opublikowany za zgodą Autora)

część 2

W ięzi przyjaźni i powinowactwa łączyły go też z osobami podróżującymi do Polski, zwłaszcza z Maurice Baringiem (który podziwiał Rosję) i z Adą Chesterton, żoną jego brata Cecila Chestertona, która odwiedziła Polskę w latach 1918-19, w najgorętszym okresie wojny polsko-sowieckiej, i opisała sugestywnie, jak Polska była traktowana przez swoich dwóch historycznych wrogów. (Kiedy niecałe dziesięć lat później Chesterton przygotowywał się do swojej własnej wizyty, opisy Ady Chesterton bardzo mu się podobały i mocno go poruszyły). Polska Chestertona była więc krajem ucieleśniającym konkretne pozytywne cechy, które on sam pragnął opiewać i wspierać, ale zarazem też miejscem, którego dzieje i sytuację polityczną znalazł do pewnego stopnia z pierwszej ręki. Nie była alegorią. Nie była kreacją jego symbolicznej wyobraźni ani abstrakcyjnym argumentem w dyskusji, obleczonej w postać narodu.

Aby zrozumieć wpływy działające na Chestertona, trzeba znać ich kontekst. Nie każdy przyjaciel Polski myślał o jej dziejach w kategoriach mesjanistycznych czy w ogóle religijnych. Broszura z 1916 roku, *The Resurrection of Poland*, wydana w Londynie przez Polski Komitet Informacyjny, miała charakter postępowy i laicki, by nie rzec antyklerykalny. Zawierała eseje Maurice Maeterlincka, Charlesa Richeta i Gabriela Seaillesa, którzy twierdzili, że Polska po wojnie powinna być traktowana jak niepodległe państwo, a jej obywatela mają być „równi bez względu na różnice klasowe, majątkowe i religijne”. Autorzy używali teologicznego języka romantyków tylko po to, by umniejszyć lub zanegować jego znaczenie. (Chociaż więc Seailles pisał o „Chrystusowym męczeństwie Polski od chwili, gdy została przybita do krzyża”, utrzymywał jednak, że jej „odrodzenie” wynikało po prostu z „logiki wydarzeń” i nie miało nic wspólnego z cudem). Główna teza broszury brzmiała, że porażka Niemiec z rąk carskiej Rosji będzie podstawą dla uzyskania przez Polskę autonomii po zakończeniu wojny. Autorzy - Belg i dwaj Francuzi - mogli zająć takie stanowisko łatwo i beztrudno, wskazując na Manifest Wielkiego Księcia Mikołaja do Narodu Polskiego z roku 1914 jako na dowód dobrych intencji dynastii Romanowów. Lecz wielu Polaków, wiedzących, co Rosja ma na sumieniu wobec Polski, uważało

to podejście za skrajną naiwność. Typowym ich przedstawicielem był profesor Wincenty Lutosławski, największy polski znawca Platona w pierwszej połowie XX wieku. Głosił on, że Polska powinna stać się duchowym przywódcą „w marszu narodów świata ku moralnej doskonałości”. Wiązało się to z zaciętką wrogością wobec rosyjskiego barbarzyństwa, które, jak twierdził, Polska odpięła przez tysiąc lat.

Chesterton w *Autobiografii* zauważył, że Polska została zmuszona, by wybierać z dwójga złego między Rosją a Niemcami. Dla Lutosławskiego większym złem była Rosja. A w tym poglądzie nie był bynajmniej odosobniony.

Zatem na długo przed wybuchem I Wojny Światowej Chesterton znalazł już zarówno sprawę polską, jak ideę odkupieńczego polskiego cierpienia. Część swoich informacji zawdzięczał Charlesowi Sarolea, „jednemu z najniezwykłych ludzi”, jakich kiedykolwiek spotkał, a na swój sposób także jednemu z najdziwniejszych. (Gdy Sarolea pierwszy raz zjawia się w chestertonowskiej *Autobiografii*, czyni to akcjodolnym jako zjawą.) Będąc uchodzącą belgijskim zamieszkałym w Szkocji, Sarolea przez wiele lat wykladał języki romańskie na uniwersytecie w Edynburgu. Kiedy zaś nie nauczał francuskiego, namiastnie komentował sprawy międzynarodowe. Robił to przez całe lata 20-te i 30-te, przy czym w miarę upływu czasu jego poglądy coraz bardziej przesunęły się na prawo. W latach I Wojny Światowej wydawał pismo „Everyman”, i stał właśnie wzięty się jego związek z kręgiem Chestertona: publikował artykuły Gilberta i Cecila Chestertonów tak często, że wielu jego skrajnie protestanckich czytelników zrezygnowało z prenumeraty. Zatrudnił też szwagierkę Chestertona, Adę Chesterton, jako londyńskiego przedstawiciela pisma, ona zaś (będąc, ze swej strony, równie wielką ekscentryczką) spłaciła mu za to dług wdzięczności, odmalowując go barwnie w swojej autobiografii. G. K. Chesterton uważał, że Sarolea jest postacią dość egzotyczną - „mniej więcej co tydzień uczy się nowego języka. Jego biblioteka to jeden z cudów, żeby nie powiedzieć: „monstrów świata” - ale cenil jego powiązania z ważnymi postaciami kontynentalnej polityki, a były to powiązania zaiste daleko sięgające. To właśnie Sarolea poznał Chesterton z Romanem Dmowskim. To on pomógł mu ująć, jak bliskie podobieństwo łączy Polskę z Irlandią. Książkę Sarolei z 1912 roku, *The Anglo-German Problem*, Chesterton nazwał „błyskotliwą”, „zachwycającą” i „prawie magiczną”. Pierwszy z tych przymiotników, a możliwe, że i ostatni, pasowałby doskonale również do samego Sarolei. Był niezwykle człowiekiem, który zasługuje, żeby bardziej dziś o nim pamiętać.

Chesterton i Sarolea nie we wszyscy

tkim się zgadzali - Sarolea, na przykład, miał lepszą opinię o Imperium Brytyjskim - ale łączyła ich głęboko zakorzeniona wrogość wobec prusactwa, a co za tym idzie, mocna sympatia dla Polski jako dla największej ofiary Prus. Antypatryk nastawienie Chestertona, graniczące prawie z obsesją, jest dobrze znane. W jego oczach, imperium niemieckie było „koszmarem narodów”. Żołnierz pruski „zawsze i wszędzie stał po stronie materialistycznej tyranii”. „Prusak nie jest dumny z Prus; jest tylko pełen pychy, że jest Prusakim”.

„Kiedy ci ludzie mówią, że czczą Niemieckiego Boga, w gruncie rzeczy mają na myśli, że nie życzą sobie, aby osądził ich, nawet w Dniu Sądu Ostatecznego, jakkolwiek Bóg, który nie jest Niemcem. Tak się jednak składa, że Założyciel chrześcijaństwa, zaniedbawszy tę konieczność, nie przyszedł na świat jako Niemiec”. Sarolea pisał z kolei, że „lud niemiecki został wciągnięty w tryby pruskiej maszyny wojkowej, reakcyjnej biurokracji i feudalnego pruskiego junkierstwa, a na tyłach tej maszyny (...) działały jeszcze potężniejsze siły moralne i duchowe; cały naród niemiecki znalazł się pod władzą fałszywej politycznej wiary niczym pod władzą zaklęcia. Uniwersytety, kościoły, prasa, wszystko zostało opętane przez ten sam nacjonalizm, odrzucający wszystko co obce. Zwiedziony przez przywódców, cały naród szczerze, intensywnie wierzył, że w najbliższej przyszłości Cesarstwo Niemieckie musi rzucić światu wyzwanie, aby zaprowadzić swoją supremację nad kontynentem europejskim”. Książka Sarolei *The Anglo-German Problem* posługiwała się argumentami, które Sarolea wysuwał już w 1906 roku (w broszurze pod tytułem *The Baghdad Railway*) i miał jeszcze powtórzyć, kiedy wybuch wojny potwierdził jego tezy, w książce *German Problems and Personalities* z roku 1917. Chesterton czerpał do woli spośród tych argumentów w swoich własnych wojennych książkach propagandowych, *The Barbarism of Berlin* z roku 1914 i *The Crimes of England* z roku 1915. Pierwsza z tych książek zawierała przedruki artykułów prasowych Chestertona, a druga „dziwnie wybiórczą”, a z pewnością uproszczoną, opowieść o relacjach Anglii i Niemiec na przestrzeni lat. Prusy, twierdził Sarolea, „zawdzięczały wszystko czym są i całe swoje terytorium systematycznej polityce spytu i oszustw, przemocy i podbojów”. Prusy, twierdził Chesterton, „nie chcą kierować Niemcami; chcą podbić Niemców. A najpierw chcą podbić innych ludzi”. Anglia - to kraj posiadający armię. Prusy - to armia posiadająca kraj. Prusy działały Chestertonowi na nerwy, bo uosabiały materializm, industrializm, scjentyzm, wyjątkowość, a także chęć, by do wszystkiego się wtrącać i popyd, by wszystkim dyktować - słowem, najgorsze cechy

tyrańskiej, rozpanoszonej urzędowości. „Dawna, bardziej wielkoduszna tradycja Niemiec” została przez Prusaków zdławiona. Niemcy stały się przez to złym sąsiadem dla Polski, ale ich prawdziwa zbrodnia polegała na tym, że dawały złý przykład światu, ukazując, jak wygląda państwo, w którym biurokraci robią co chcą, sprowadzając ludzi do roli trybików w maszynie. Gdyby Polska nie wstała z martwych, umarłyby wszystkie chrześcijańskie narody, po części dlatego, że zabiły by ateizm „tysięcy bezbarwnych, rozgarniętych mężczyzn w Północnych Niemczech”.

Szczerze mówiąc, część tych tekstów to literatura nienawiści. Z drugiej strony, Chesterton i Sarolea opisywali rzeczy, które naprawdę zasługiwały na nienawiść. Nie licząc Niemców, pośród ludów podbitych przez Prusy główne miejsce zajmowali Polacy. „Dzieło się dokonało” - napisał Sarolea o trzecim rozbiore. - „By przytoczyć subtelne, dowcipne powiedzenie Fryderyka Wielkiego, troje monarchów (Fryderyk Wielki, Maria Teresa i Katarzyna Wielka) mogło w akcie komunii podzielić się eucharystycznym ciałem Polski”. To sformułowanie wraca niemal zawsze, ilekroć Sarolea pisze o polskich sprawach. Chesterton, idąc w jego ślady, również robi z niego częsty użytek, powtarzając je jak mantrę. „Gdyby Fryderyk czytał Biblię” - napisał w *The Crimes of England* - „mogłby przewidzieć, że ludność zemści się na jego domu i rodzinie. Mogłby się dowiedzieć, czym Polska jest i czym ma jeszcze zostać; mógłby zrozumieć, że jadł i pił na swą zgubę, nie zdając sobie sprawy, że było to ciało Boga”. Trudno o jaśniejsze, pozbawione jakichkolwiek niedomówień, stwierdzenie mesjanistycznego statusu Polski.

Fryderyk Wielki był dobrym kandydatem na czarny charakter. Chesterton opisywał jego okrucieństwo - jego „ateizm i małą energię” - jak gdyby samo w sobie dowodziło to cnót cywilizacji, którą Fryderyk usiłował zniszczyć. Dla kontrastu, i po części dzięki przyjaźniom-rusofilom, takim jak Sarolea i Maurice Baring, Chesterton był przychylnie nastawiony do Rosji. Istotny powód oczywiście stanowiło i to, że Rosja i Wielka Brytania w roku 1914 były w sojuszu przeciw Niemcom. Wsparcie dla tego sojuszu wymagało tu i ówdzie naciągania historii. Książka Sarolei z 1916 roku, *Great Russia*, stanowiła hymn pochwalny dla caratu, a nawet dla despotyzmu, i niewątpliwie została odebrana jako obelżywa przez niektórych Polaków, gdyż Polacy zostali w niej opisani jako ludzie miłujący wolność, ale anarchizujący. To miłująca wolność Rosja była nadzieją na przyszłość. (Można dodać, że Sarolea pozostał przy tym poglądzie nawet po rewolucji bolszewickiej).

część 3 za tydzień

Marek Baterowicz

Ogromnym zaskoczeniem dla świata była abdykacja Benedykta XVI, który 28 lutego o godzinie 8PM zakończył urzędowanie w Stolicy Apostolskiej. Decyzję tę podjął po wielokrotnych rachunkach sumienia i rozmowach z Bogiem, co raczej wyklucza jakieś naciski na jego osobę w tej delikatnej materii. Sędziwy wiek i widoczna słabość dowodzą, że to istotnie stan jego kondycji, zwłaszcza fizycznej, jest powodem wycofania się do klasztoru. Można domyślać się też, że Benedykt XVI - nie mogąc podolać tylu obowiązków - pragnie dla dobra Kościoła dać pole komuś młodszemu, kto sprawy nie cierpiące zwłoki doprowadzi do końca. On sam pewnie nie zdąży do końca lutego ukończyć swej encykliki o wierze, ale zapewne w zaciśnięciu celi - a słuchając ukochanego Jana Sebastiana Bacha i Mozarta - da jej kształt ostateczny pod postacią książki.

Jego abdykację porównywano w mediach do abdykacji papieża Grzegorza XII z 1415 roku, co jednak jest porównaniem chybnym. W historii nie ma ścisłych analogii, mimo często zbudowanych podobieństw. Abdykacja Grzegorza XII miała miejsce w czasach schizmy Kościoła, podzielonego jeszcze na dwie stolicie apostolskie - w Awinionie i w Rzymie. Tak zwana "niewola awiniońska" trwała od roku 1309 do niemal końca XIV wieku, dopiero w 1378 roku - po 75 latach wygnania w Avignon - odbyło się w Rzymie konkawe, które miało położyć kres tej sytuacji. Lud rzymski, by zapobiec prawie pewnemu wyborowi francuskiego kandydata (bo na 16 kardynałów aż 11 było rodem z Francji!), wtargnął do sali konkawe. Wybrano zatem arcybiskupa Bari Bartolomeo Prignano, który przyjął imię Urbana VI. Niestety, po kilku miesiącach trzynastu kardynałów wydało w Agnani oświadczenie, iż wyboru dokonano pod presją tłumu, co czyni elekcję nieważną. Sami jednakże swoją obecnością podczas ingresu 18 kwietnia uprawnili przeciw wyborowi arcybiskupa Bari. W rzeczywistości zagraly tu interesy *ultramontanów* (tzn. kardynałów francuskich), którym poparło królestwo Neapolu i tamch (20 września 1378 r. w Fondi) wybrano papieżem kuzyna króla Francji, kardynała Roberta. Przybrał imię Klemensa VII, a wkrótce wybrał Avignon na miejsce kurii. Odtąd świat katolicki podzielił się na dwa wrogie obozy: urbanistów i klementystów. Zwierchność Urbana VI (a stała za nim zawsze Św. Katarzyna ze Sieny) uznawały Włochy północne i środkowe, Anglia, Węgry, Niemcy północne i kraje skandynawskie. Natomiast za Klemensem VII opowiedziały się oczywiście Francja, królestwo Neapolu, Sabaudia, królestwo półwyspu iberyjskiego, Sycylia, Szkocja i pewne obszary Niemiec. Stał za nim też słynny dominikanin kaznodzieja Vincent Fer-

mentystów. Zwierchność Urbana VI (a stała za nim zawsze Św. Katarzyna ze Sieny) uznawały Włochy północne i środkowe, Anglia, Węgry, Niemcy północne i kraje skandynawskie. Natomiast za Klemensem VII opowiedziały się oczywiście Francja, królestwo Neapolu, Sabaudia, królestwo półwyspu iberyjskiego, Sycylia, Szkocja i pewne obszary Niemiec. Stał za nim też słynny dominikanin kaznodzieja Vincent Fer-

ABDYKACJA

rer, obie strony rzuciły na siebie klątwy, a zatem praktycznie cała chrześcijańska Europa została objęta ekskomuniką.

Ten rozłam trwał od 1378 do 1417 roku, a zatem kiedy w 1415 roku ustąpił Grzegorz XII (Angelo Corrario z weneckiej rodziny dożów) abdykacja ta dotyczyła tylko połowy chrześcijaństwa, bo ostatni papież z linii awiniońskiej - Hiszpan Pedro de Luna czyli Benedykt XIII (a następca Klemensa VII) był święcie przekonany, że to on jest jedynym legalnym papieżem, choć w r. 1407 on i właśnie Grzegorz XII rozważali ewentualność wspólnej abdykacji, by skończyć ze schizmą. Nie doszło do tego z wielu powodów, a zresztą ich ambicje i interesy okazały się sprzeczne, a król Neapolu wręcz odrzucił Grzegorzowi XII abdykację. Splot wielu okoliczności i układy we Włoszech także sprzyjały rozłamowi, co może oddadzą słowa papieża Pawła IV (przełom XV/XVI wieku), który porównał Italię do instrumentu o czterech strunach, a były to jego zdaniem Neapol, Mediolan, Kościół i Wenecja.

Do abdykacji Grzegorza XII (liczył wtedy lat 90!) doszło w końcu 4 lipca 1415 roku, lecz jego oponent - Benedykt XIII nadal niezłomie trzymał się papieskiej tiary, choć musiał uchodzić z obleżonego Awinionu, gdyż monarchia francuska ostatecznie przestała popierać papieża z serii awiniońskiej. Benedykt XIII schronił się więc w murach byłego zamku templariuszy w Peniscola, w połowie drogi pomiędzy Barceloną a Walencją. Jest to piękne miasteczko średniowieczne, położone na małym półwyspie, które warto zwiedzić, a zarysy zamku i całej Peniscola prezentują się okazale najbardziej

od strony morza, co można podziwiać z rowerów wodnych wypożyczanych na uroczej plaży. Zamek ten był rezydencją ("hic est arca Dei") ostatniego papieża z Awinionu, Benedykta XIII, a jego upór w obronie swej godności przyniósł nawet do języka hiszpańskiego w idiomie "*se mantiene en su trece*" (*trzymam się swojej trzynastki*), co wyraża czyjaś nieustępliwość. Benedykt XIII nie abdykował, zmarł na zamku

wano księży oraz ludzi świeckich, zamknięto kościoły, zakazano odprawiać msze. Dekrety rządu masonów zabraniały nosić medalików i krzyży, a także uczyć dzieci modlitwy i przykazań. Ta niesłychana agresja wobec religii wywołała więc trzydzietną wojnę domową w Meksyku, a ostatecznie to masoneria musiała ustąpić i otworzyć kościoły. "Cristiada" jest filmem wstrząsającym, ukazuje ofiary bestialskich prześladowań, błogosławione potem przez Jana Pawła II. Niestety bokot dystrybutorów filmowych nie dopuszcza tego obrazu do kin, można ujrzeć go na nielicznych DVD krążących po świecie. Po premierze w Watykanie producent "Cristiady" Pablo Jose Barroso pytał dlaczego film ma takie kłopoty z dystrybucją? Odpowiedź wydaje się logiczna: lobby walczące z Kościołem dzisiaj chce utopić w oceanie niepamięci powstanie meksykańskich "cristeros".

Nasuwa się jednak pytanie czysto retoryczne: czy abdykacja Benedykta XVI nie jest zatem zemstą masonerii za premierę filmu, który demaskuje horror tamtych lat, spowodowany prześladowaniami religii? Wie o tym jedynie Duch Święty, nam pozostaje ufać słowom Ratzingera, któremu rzeczywiście brakuje sił do pełnienia obowiązków Pasterza na tyłu kontynentach. Jego "addio storico" - jak czytamy w nagłówkach gazet włoskich - nie jest atoli pożegnaniem z nami, ani z Kościołem, ani ze światem: wróci do nas inną ścieżką i też z woli Boga.

Marek Baterowicz

Głos Polski

nie chce
salonowych układów,
chce... Prawdy

Zaprenumeruj
tel. 416.201.9601

"Czerwone dynastie" III RP

(część 3)

Hanna Lis (ur. 1970), dziennikarka i prezenterka telewizyjna, obecna żona Tomasza Lisa. Jej rodzice byli PRL-owskimi dziennikarzami. Ojciec, Waldemar Kedaj, był wieloletnim korespondentem zagranicznym "Trybuny Ludu" i PAP, a jednocześnie współpracownikiem wywiadu o pseudonimie "Mento", natomiast matka, Aleksandra Kedaj, była korespondentką "Życia Warszawy".

Michał Listkiewicz (ur. 1953), sędzia piłkarski, były prezes PZPN. Jego pradziadek Bronisław Koszutski był działaczem SDKPiL i przyjacielem Dzierżyńskiego, a zaraz po wojnie prezydentem Kalisza

z ramienia PPR i delegatem na zjazd założycielski PZPR. Jeden z synów Bronisława, Józef Koszutski, przedwojenny komunista, w latach 50. kierował Wojewódzką Radą Narodową w Katowicach, potem był ambasadorem w Szwecji i Szwajcarii. Babcia Listkiewicza, Halina Koszutska, przez wiele lat była redaktorem naczelnym tygodnika "Przyjaćielka" oraz żoną Pawła Hoffmana, w latach 50. kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR.

Jan Lityński (ur. 1946), wieloletni poseł UD i UW, obecnie doradca prezydenta Komorowskiego. Pochodzi z rodziny

przedwojennych komunistów. Jego ojciec, Ryszard Lityński (pierwotnie Perl), zaraz po wojnie był instruktorem Komitetu Wojewódzkiego PPR w Poznaniu, a potem kierował Wydziałem Szkoleniowym w Zarządzie Głównym Związku Walki Młodych, zaś matka, Regina Lityńska (z domu Lorenc), również była aktywistką ZWM, a później sekretarzem redakcji dziecięcej Polskiego Radia.

Marcel Łoziński (ur. 1940), reżyser filmowy. Pochodził z rodziny przedwojennych komunistów. Jego ojciec, Roman Kornecki (właściwie Salo Stramer), w la-

tach 50. był wiceszefem Wydziału Kultury KC PZPR, redaktorem miesięcznika "Nowe Drogi" i korespondentem "Trybuny Ludu" we Francji, zaś matka, Eugenia Łozińska, również pracowała w "Trybunie Ludu".

Helena Luczywo (ur. 1946), wieloletnia zastępczyni redaktora naczelnego "Gazety Wyborczej" oraz szefowa spółki Agora. Jej ojciec, Ferdynand Chaber, w latach 1947-1967 był zastępcą kierownika Wydziału Propagandy i Prasy KC PPR i PZPR, zaś matka, Dorota Chaber (pierwotnie Debora Guter), towarzyszyła mężowi od czasów KPP.

opracował Paweł Siergiejczyk

"Nasza Polska"

Dzieci komuny



Ewa Polak-Palkiewicz

Papież: „Dobre” złe wiadomości

Wiadomość o abdykacji Ojca Świętego wywołała trzęsienie ziemi w umysłach katolików. Pierwszą reakcją był smutek. Powaga, milczenie. Nastroj powszechny i całkowicie jednoznaczny - podniosły, pełen bólu i niepokoj o Kościół. (Tak zareagowały np. wszystkie bliskie mi osoby, także dalsi znajomi, a nawet ludzie spotykani na ulicach, z którymi miałam okazję rozmawiać).

Wobec takiego faktu wypada milczeć. Spekulacje są czymś rażącym, nieostojnym. Nikt rozsądny nie oczekuje, by motywy dramatycznej decyzji następcy św. Piotra mogły być w najbliższym czasie wyjaśnione. Tajemnica pozostanie tajemnicą. Wiadomo jedynie - bo sam Benedykt XVI tego nie krył - że jego decyzja ma związek z jego stanem duchowym. Ale jaki jest to stan? Smutku, zwątpienia, osłabienia wiary? Ale może Ojciec Święty mobilizuje też swoje siły duchowe do jakiegoś nadludzkiego wysiłku? Może, wobec powszechnie znanego faktu, że nie jest w Kościele słuchany, ma zamiar zabrać głos i zająć stanowisko w inny, jeszcze nie zrozumiały dla nas sposób i chce do tego celu wykorzystać pozostałe mu jeszcze instrumenty prawne? Tego nie wiemy i nie powinniśmy próbować gwałtem zedrzeć zasłony tajemnicy.

Nie ulega wątpliwości tylko jedno. Ta decyzja nie jest jedynie prywatną decyzją schorowanego biskupa Rzymu, który chce się swoją chorobą zasłonić przed odpowiedzialnością za Kościół. Ona wstrząsa całym światem chrześcijańskim i poza chrześcijańskim. Cały zaś kontekst i sposób jej ogłoszenia wskazuje, że Benedykt XVI przystąpił do decydującego rozrachunku z tym, co zapowiedział przy obejmowaniu Urzędu Piotrowego. Powiedział wówczas - warto to przypomnieć - że Kościół przypomina podziurawiony okręt, że woda wlewa się weń wieloma otworami, oraz poprosił katolików całego świata o modlitwę „*był nie uciekł z obawy przed wilkami*”.

W przeciwieństwie do statecznej, pełnej powściągliwości reakcji ludzi wierzących, którzy wolą nie mówić nic w obliczu wydarzenia tak wstrząsającego, by nie powiedzieć czegoś

trywialnego i zwyczajnie głupiego, opinia publiczna, czyli komentarze publicystów, osób publicznych, tzw. dyżurnych katolików (a nawet niektórych duchownych), są swobodne, rozgadane, swojskie bez troski. Słowa leją się jak z cebra. W wielu wypadkach to wynik zawodowej choroby; w tym fachu trzeba wciąż wyrzucać z siebie słowa, jak kule karabinowe podczas ostrzału przeciwnika. Zadano temat, więc mówi się to, co aktualnie przychodzi do głowy.

Cechą charakterystyczną tego typu reakcji jest jednak to, że w jednym komentarzu zawierają się najczęściej dwie całkowicie sprzeczne tonacje. Z jednej strony: podekscytowanie i wręcz osobliwa satysfakcja (niektórzy nawet mówią o swojej radości, że Papież jest tak odważny i silny), słowem przekonanie, że Benedykt XVI uczynił coś pozytywnego, zasługującego na szacunek i podziw: oddał pole następcy, który będzie zapewne bardziej kreatywny, aktywny, chętny do podróży i nieustających masowych mitingów, i na pewno pójdzie drogą „nowej ewangelizacji”. A wszystko to przemawia na korzyść Kościoła, który będzie dalej „otwierał się na świat”. (Zauważmy, może to potwierdzać przypuszczenie, że Benedykt XVI nie mógł podjąć się w zgodzie z sumieniem dalszego kierowania Kościołem z tak nastawionym otoczeniem; nie mógł wypelnić obowiązków stanu). Z drugiej strony obecna jest w tych komentarzach pewna skrywana niepewność, lekkie popłoch, czy rozwój wydarzeń nie każe aby w najbliższym czasie skorygować tego nastroju i uderzyć w ton żalobny.

W sumie - trudno zaprzeczyć, że w opiniach panuje dezorientacja i zaniepokojenie, że sytuacja może wymknąć się spod kontroli. Kręgi niechętnie Kościołowi nie są najwyraźniej pewne, co też ten sprytny Niemiec szykuje. Czy nie okazał się aby o wiele bardziej przewidujący od swoich przeciwników i nie zagrał, jak mówi się w kręgach hazardystów *va banque*.

Komentatorzy modernistyczni szukają także na gwałt analogii z odejściem Jana Pawła II i próbują obie postawy porównywać i łączyć, a to w myśl postmodernistycznej zasady, że zestawienie można wszystko ze wszystkim i połączyć w jedną całość dowol-

nie wybrane elementy, co rzecz jasna, nie może wyglądać poważnie. A wszystko to podlane jest sosem oficjalnego hurraoptymizmu. Każdy fakt, łącznie z abdykacją papieża, w całej rozciągłości potwierdza tezę, że mamy właśnie „wiosnę Kościoła”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że brzmi to jak zaklinanie węża.

*Hasłem luteranizmu było:
każdy człowiek papieżem!*

W tych słowach przestrzegał przed doktrynalnym zamętem szwajcarski kaznodzieja, ks. prałat Robert Mader z Bazylei, jeszcze w latach 20. minionego wieku (autor książek cieszących się uznaniem w świecie katolickim: „*Chrystus Król. Rozważania anty-laickie*” i „*Jestem katolikiem! Rozważania antyliberalne*”).

*Hasłem nowoczesnej rewolucji:
każdy człowiek królem!*

*Hasłem radykalnego liberalizmu
musi być konsekwentnie:
każdy człowiek Bogiem!*

Jedyności, wyjątkowości i niepowtarzalności władzy papieża zawsze była i jest solą w oku wrogów Kościoła. Każdy sygnał czy przypuszczenie, że władza ta słabnie - a już szczególnie fakt tak spektakularny - musi budzić w tych kręgach prawdziwy entuzjazm. By zaś nie zaczęto się w Kościele gorliwiej modlić w intencji Ojca Świętego, który jest jedyną osobą, która może przezwyciężyć kryzys dotyczący Kościoła (jest wszak monarchą absolutnym, co jest bezspornym faktem, wbrew niedogmatycznemu kolegializmowi), zalewa się nas potokiem informacji, które nie niosą żadnej treści lub są dezinformujące.

W myśl zasady: więcej informacji, mniej rozumienia mechanizmów, mniej refleksji i dociekania istoty sprawy. Przypomnijmy:

Indywidualna jednoosobowa odpowiedzialność Głowy Kościoła za Kościół jest czymś tak obcym dzisiejszemu światu, dla którego bezpieczne jest tylko to co wspólne, zbiorowe, kolektywne (wspólnotowe) - a więc nieuchronnie miały i oddalające od Boga - że niektórzy dobrze zorientowani watykańscy nie wahają się, by wyrazić radość, że oto wszyscy

tko jest na najlepszej drodze, by „własną osobowość” Benedykta XVI „nie zasłaniała wcielonego Boga”.

Postawa papieża jest w ich interpretacji „darem dla nas”.

W ten właśnie sposób przejawia się festiwal antykatolickiej obłudy. Chrystus zbawia nas jednoosobowo, nie zbiorowo. I kieruje nami odnosząc się do serc, sumień i umysłów poszczególnych osób. Każdy zaś kapłan jest pośrednikiem między Nim a nami. Zbawienia zaś poza Kościołem nie ma, bo nie ma go poza Chrystusem.

Benedykt XVI powiedział nam, katolikom, swoją decyzją bardzo dobitnie coś niezmiernie ważnego o stanie, w jakim znajduje się on sam, czyli również - Kościół. Być może nie mógł tego uczynić w żaden inny sposób. Być może był to jedyny, jakże trudny, także dla niego samego sposób, by wiedza ta mogła się do szerokich rzesz katolików przedostać. Od naszej mądrości zależy, czy to usłyszymy i co dalej z tą wiedzą zrobimy.

Również w wypowiedziach hierarchów, którzy dziś zabierają głos na temat stanu Kościoła, o wiele ważniejsze jest to, co nie zostaje powiedziane, niż to, co słyszymy.

Nie zmienia to jednak w niczym sytuacji Kościoła, jego niewidzialnym władcą pozostaje nadal Chrystus, którego namiestnikiem jedynie jest papież. I tak już będzie do końca świata.

Ewa Polak-Palkiewicz

**Popieram
“Głos Polski”
pismo, które nie boi się
publikować prawdy**

Przeznaczam na **FUNDUSZ
GŁOSU POLSKIEGO**
kwotę \$

Imię i nazwisko.....

Mój adres.....

Głos Polski, 71 Judson Street,
Toronto, Ontario
M8Z 1A4, Canada
tel. 416.201.9601
glospolski@bellent.ca

➡ Warto zwrócić uwagę na fakt, że samochód Volt, z którym wiąże się obecnie spore nadzieje, jest tylko częściowo elektryczny, a jego parametry techniczne pod wieloma względami ustępują tym, jakie posiadał EV1.

Niektórzy analitycy są zdania, że

gdyby GM nie zaprzestał produkcji EV1, dziś w większych miastach USA 10% samochodów napędzanych byłoby elektrycznie. Wynika to z faktu, że pozostałe koncerny samochodowe musiałyby dorównać GM, a konkurencja dawałaby nabywcom niższe ceny i kilka różnych modeli do wyboru.

Jak wiadomo, koncern General Motors w ostatnich latach znalazł się na krawędzi bankructwa i musiał być wspomagany miliardami dolarów federalnych, by wrócić na pozycję lidera w branży motoryzacyjnej. Ciekawe, czy byłoby to konieczne, gdyby

w roku 2002 szefowie GM nie doszli do z gruntu fałszywego wniosku, że wprowadzenie na rynek samochodu elektrycznego nie niesie ze sobą żadnych korzyści...

Andrzej Malak
(Fot. GFDL/GNU License)

STARSKY

FINE FOODS

Prices Effective: Thursday, February 14th to Wednesday, February 27th / 2013

★ ★ save 33%

1.99^{lb}

4.39kg

Fresh Chicken Legs - Back Attached

1.29^{ea}

European Gourmet
Red Potatoes
Product of U. S. A.

5lb bag!



5.69^{lb}

12.54kg
Unipol
Smoked Chicken

~~7.67~~



1.99^{lb}

4.39kg
Black Plums
Product of Chile

Sweet!



2 for 2.49

Starkey
Sandwich Bun
Freshly Baked on
The Premises

1.69^{ea}

SAVE 26%



3.99^{lb}

8.80kg
Swojska Pork
Sausage

~~5.40~~

SAVE 26%



4.79^{lb}

10.56kg
Grandma
Pork Ham

~~6.30~~

♥



1.99^{lb}

4.39kg
Sweet
Nectarines
Product of Chile



7.25^{lb}

15.99kg
AC Gourmet
Smietannikov
Cake

~~9.40~~

SAVE \$2/kg



2.99^{lb}

6.59kg
Mini
Chicken
Wieners

~~4.49~~

SAVE 33%



6.35^{lb}

14.00kg
Krolewski or
Salami Cheese

~~9.95~~



.99^{ea}

Dovello
Pasta
Assorted Varieties
Product of Italy
500g

SAVE 41%



4.49^{ea}

Maitre Truffaut
Mozartkugeln
Pistachio &
Marzipan Filled
Pralines
Product of Austria
200g

~~5.99~~

♥



2.79^{ea}

Olympic
Krema
Greek Yogurt
Assorted Varieties
500g

~~4.49~~



2.49^{lb}

3.49kg - Ontario
Bone-In Pork
Loin Chops
or Roast

~~3.99~~

SAVE 38%



3.99^{lb}

8.80kg
AA or Higher
Beef Chuck
Short Ribs

~~4.99~~



.79^{100g}

7.96kg
Waved
Truffle Plain
or Cherry
Flavoured
Candies
Bulk

~~4.49~~

SAVE \$4/kg



4.99^{ea}

Mastro
Extra Virgin Olive Oil
100% Pure - Cold Pressed
1L

~~8.29~~

SAVE \$3.30



1.49^{ea}

Tyrbark
Antonówka
100% Apple Juice
Product of Poland
1L

~~2.49~~



4.99^{6pk}

.99^{ea}

San Benedetto
Carbonated or Natural
Mineral Water
6x1.5L/1x1.5L

~~8.99/1.59~~

SAVE \$4!



3.39^{ea}

Mieszio
A'Madorro
Premium
Chocolates
Product of Poland
160g

~~4.29~~

♥



★ ★ save \$3.10/kg!

3.99^{lb}

8.80kg

Polish Ham Kolbassa

4.99^{lb}

11.00kg
Wood
Smoked
Bacon

~~6.70~~



1.39^{ea}

Maitre Nicolas Gunt
Tiramisu Sponge
Cakes or Patisserie
Coconut Macaroons
Product of Italy or Belgium
200g/175g

~~4.99~~



5.59^{lb}

12.33kg
Lukusowa
Pork Loin

~~7.67~~

SAVE 27%



4.69^{lb}

10.34kg
Dry Krakowska
Pork Sausage

~~6.30~~

SAVE 26%



4.59^{lb}

10.12kg
Hungarian
Sausage

~~6.30~~

SAVE 27%



7.99^{lb}

17.61kg
Roasted
Turkey
Breast

~~10.39~~



3.99^{lb}

8.80kg
Brand
Garlic
Roast
Beef

~~5.40~~



7.79^{lb}

17.17kg
San Daniele
Prosciutto
Silver

~~10.39~~



2.59^{ea}

St Charles
English Style
Fudge
Product of Austria
250g

~~3.29~~

♥



2.49^{lb}
 5.49kg
Seasoned Chicken Legs Back Attached
~~3.49^{lb}~~

SAVE 29%



2.29^{lb}
 3.05kg
Bone-In Pork Rib End Chops
~~3.49^{lb}~~

SAVE 34%



3.99^{lb}
 8.80kg
Beef Thai Short Ribs
~~4.99^{lb}~~



4.49^{lb}
 9.90kg
AA or Higher Eye of Round Steak or Roast
~~5.49^{lb}~~



7.99^{lb}
 17.61kg
Fresh Rainbow Trout Fillet
~~9.99^{lb}~~

SAVE \$4.41/kg!



6.99^{ea}
 Ocean Prime
Frozen Alaskan Pollock
 2.5lb bag
~~7.99^{ea}~~



4.99^{ea}
Baš Ajvar Hot or Mild
 Product of Macedonia
 720mL
~~6.99^{ea}~~



1.59^{ea}
 Proud Farmer
Pickled Mushrooms
 Product of Poland
 250mL
~~4.99^{ea}~~



1.79^{ea}
 Wolski
Peaches or Apricots in Syrup
 Product of Bulgaria
 720mL
~~2.29^{ea}~~



2.79^{ea}
 Nutrifruit
Fruit Jam
 Product of Croatia
 Assorted Varieties
 750mL
~~3.29^{ea}~~



1.99^{ea}
 Giza
Ground Coffee
 250g
~~2.99^{ea}~~



6.29^{ea}
 Fromage
Fondue
 400g
~~7.99^{ea}~~



2.79^{ea}
 White Diamonds
Yogurt or Kefir
 1L
~~3.99^{ea}~~



1.99^{ea}
 Wolski
Baby Dill Pickles
 Product of Poland
 1L
~~2.69^{ea}~~



6.59^{lb}
 14.53kg
Stansky Chicken Burger
 Ready to Serve
~~7.67^{lb}~~



4.99^{lb}
 11.00kg
Crab Salad
 Ready to Serve
~~5.65^{lb}~~



7.29^{lb}
 16.07kg
Stansky Breaded Chicken Breast
 Ready to Serve
~~8.58^{lb}~~



1.49^{ea}
 Proud Farmer
Sauerkraut Plain or with Carrot
 Product of Poland
 795mL
~~4.89^{ea}~~



5 for 1.00
 Imperial
Sesame Snack
 Product of Poland
 36g
~~.29^{ea}~~



.99^{ea}
 E. Weck
Filled Chocolate Bar
 Selected Varieties
 Product of Poland
 100g
~~4.29^{ea}~~



6.79^{ea}
 Das
Perfecta Mama Day & Night Protective Cream
 50mL
~~8.79^{ea}~~



1.79^{ea}
 Wolski
Swedish or Balcan Salad
 Product of Poland
 756mL
~~2.29^{ea}~~



.99^{lb}
 2.18kg
Hothouse Tomatoes
 Product of Canada or Mexico



6 for .99
Fresh Limes
 Product of Chile
~~.20^{ea}~~



.79^{ea}
Fresh Mint Bunch
 Product of Colombia



3.99^{pkg}
 Golden Palm
Dried Figs
 Product of Turkey
 500g



1.29^{ea}
 Tago
Biscuits with Milk Chocolate
 Product of Poland
 120g
~~4.69^{ea}~~



2 for 1.50
 Kubus
Play Fruit Drink
 Product of Poland
 400mL
~~.99^{ea}~~



2.90^{ea}
 Grycan
Forest Fruit Ice Cream
 500mL
~~4.90^{ea}~~



3.49^{ea}
 Paola
Raspberry Syrup with Linden
 Product of Poland
 1L
~~4.49^{ea}~~



1.99^{ea}
 Gunz
Patisserie Puff Pastry Pretzels
 300g
~~2.69^{ea}~~



.99^{ea}
 Schmalzer
Marzipan Bar
 Product of Germany
 100g
~~4.49^{ea}~~

.99^{ea}
 Jazanka
Family's Wafers
 Assorted Varieties
 180g
~~4.29^{ea}~~



5.99^{ea}
 S&P
Roasted Red Peppers
 Product of Bulgaria
 1.5L
~~7.99^{ea}~~



We reserve the right to limit quantities, change store assortment and correct any errors. Availability of some products may be limited by supplies available or by lead time required to replenish the stock. All sizes quoted are approximate and items may not be exactly as shown. Some products are available at selected locations only.

Polska odwrócona od morza

Slubowanie jest przysięgą - a to oznacza wierność i najwyższe zobowiązanie skierowane również na przyszłość. Polskie Stowarzyszenie Morskie-Gospodarcze im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w niedzielę 10 lutego uczciło w Koszalinie 93 rocznicę zaślubin Polski z morzem oraz 73 rocznicę I masowej wywózki Polaków na Sybir. Modlitwie za uczestników pierwszej radosnej dla naszej Ojczyzny rocznicy, a drugiej tragicznej, w świątyni pw. św. Kazimierza przewodniczył ksiądz arcybiskup Andrzej Dzięga, pasterz Kościoła szczecińsko-kamińskiego.

W homilii ksiądz arcybiskup przypomniał, że dziejów Polski nie sposób zrozumieć bez Chrystusa. - *Co takiego jest w dziejach polski, że wzbudza sprzeciw, niepokój i lęk, że ze wschodu i zachodu chcą to wyeliminować, zniszczyć, jakby się tego bali. To polski duch zwany personalizmem społecznym* - mówił kaznodzieja i dodał, że błędem antropologicznym jest rozdzielanie rozumności od wolności. - *Racjonalizm bez wolności staje się źródłem swawoli, dowolności lub zniewolenia człowieka. Inni idą drogą wolności, ale zapominają o racjonalności, o rozumności. I wtedy ta wolność staje się często zwykłą głupotą, brakiem roztropności lub prowadzi do cierpienia drugiego człowieka* - mówił ksiądz arcybiskup Dzięga.

Symposium zorganizowane zostało przez Polskie Stowarzyszenie Morskie-Gospodarcze im. Eugeniusza Kwiatkowskiego na Politechnice Koszalińskiej. Uczestników spotkania przywitał prof. dr hab. inż. Tadeusz Bohdan, rektor uczelni. Wśród gości byli m.in. parlamentarzysta (poseł Czesław Hoc, senator Waldemar Kraska), eurodeputowany (Marek Gróbarczyk), samorządowcy, a także przedstawiciele Polskiej Żeglugi Morskiej (kpt. ż.w. Mirosław Folta, Bogusław Marciniak, Paweł Kowalski). Konferencja dotyczyła naważnych problemów naszej Ojczyzny. Bo choć jej uczestnicy wspominali wydarzenia z przeszłości, skutkowałe one przecież na historię narodu polskiego. A brak szacunku do wydarzeń z przeszłości obecnych władz rządowych przekłada się na nieposzanowanie współcześnie żyjących i spraw polskich jak chociażby gospodarka morską. - *Zaślubiny to jest przysięga - a to oznacza wierność i najwyższe zobowiązanie skierowane również na przyszłość. Zmiany lat 1989-90 otworzyły ogromne szanse rzetelnego wykorzystania tego potencjału dla dobra Ojczyzny. Jednak różne mechanizmy i decyzje zniweczyły tę szansę* - podkreślił podczas sympozjum Zbigniew Wysocki, przewodniczący Kolegium PSM-G i dodał, że nie wszyscy rozumieją lub nie chcą przyjąć do wiadomości trudnej prawdy, że czas płynie, a straty rosną w coraz szybszym tempie.

Czas na strategiczne programy

- *Dziś Polska jest odwrócona plecami do morza. W kosmopolitycznym zamie-*

szaniu i liberalnej doktrynie tonie trzeźwość ocen, rzetelność ekonomiczna i zwykła ludzka uczciwość. Polskie dobro gospodarcze, społeczne, kulturowe ginie za doraźnymi tendencjami i egoistycznymi celami tzw. grup trzymających władzę. Obserwujemy różne afery, wydarczenia, ciągle wraca to samo pojęcie - grupa trzymająca władzę. A zobowiązania zaślubinowe z 10 lutego 1920 roku w Pucku nadal obowiązują, również w odrabianiu zaległości. A zatem czas najwyższy na właściwą politykę morską państwa i dobre strategiczne programy.



Na zdjęciu drugi z prawej arcybiskup Andrzej Dzięga, trzeci - kpt. inż. Zbigniew Sulatycki

Czas na zmiany, na dobre zmiany, które przerwą długą passę szkolenia Polse - zaznaczył Zbigniew Wysocki. - My ludzie morza, którzy związaliśmy swoje życie z morzem dokładnie wiemy, że myśl wybitnego Polaka Eugeniusza Kwiatkowskiego dotycząca gospodarki morskiej musi być jednym z ważniejszych filarów gospodarki narodowej. Wystarczy popatrzyć na ościenne państwa, które dokładnie taką politykę realizują - dodał kapitan żegluga wielkiej Zbigniew Sulatycki, honorowy prezes PSM-G.

Światło w tunelu

Zbigniew Sulatycki podkreślił też, że mimo ogromnych zniszczeń, Polska posiada największe bogactwo, jakie w Europie i na świecie jest. - *Tym bogactwem, które może góry przenosić, są wspaniali ludzie* - zaznaczył Zbigniew Sulatycki i podał dowodzące tezę przykłady. - *W całym demontażu naszej gospodarki morskiej, uchowało się, tylko dzięki ludziom, jedno z olbrzymich przedsiębiorstw, jakim jest Polska Żegluga Morska. Przykład ten do dzisiaj zadaje kłam, że przedsiębiorstwo musi być sprywatyzowane. Ono jest cały czas państwowe i prosperuje bardzo dobrze, wymieniając ciągle flotę* - podkreślił kapitan Sulatycki. Kolejnym przykładem potwierdzającym jego tezę jest Stocznia Remontowa im. Józefa Piłsudskiego. Jeszcze za rządów Jana Olszewskiego

zakład przekazano w ręce załogi.

- *Dzisiaj stocznia Piłsudskiego remontowa jest w pierwszej piątce światowej, robi nieprawdopodobne rzeczy, zadziwia cały świat* - podkreślił Zbigniew Sulatycki i podał przykłady osiągnięć zakładu jak choćby zakup barki, na której remontuje się wieże wiertnicze, co jest technologicznym przełomem w tej dziedzinie gospodarki. - *Mało tego oni budują statki - mają trzy statki i próbują naprawić to, co zostało już zniszczone. W tym zakładzie pracuje ponad 5 tys. osób, zarabiają bardzo dobrze. Wykupili około 10*

przypomniał, że 10 lutego, to nie tylko rocznica zaślubin z morzem, ale także 73 rocznica I masowej wywózki Polaków na Sybir oraz święto Polskiej Marynarki Wojennej. - *Nasi oficerowie, marynarze umierali za niepodległość kraju, za wolność innych narodów. To bardzo długa lista. Można przypomnieć marynarzy niszczyciela Gryf, kapitana i marynarzy Okrętu Podwodnego Orzeł, który zginął - do dziś nie wiadomo, w jakim miejscu* - mówił Piotr Szubarczyk i wręczając księdzu arcybiskupowi Andrzejowi Dziędze pamiątkowy znaczek, dystynkcję z czarną wstążeczką, poprosił o pamięć w modlitwie o komandorach, oficerach i marynarzach marynarki wojennej, którzy zostali zamordowani w haniebnym sposób po zakończeniu II wojny światowej. Ksiądz arcybiskup po odmówieniu modlitwy poinformował zebranych, że podczas tego spotkania postanowił, że jeszcze w tym roku zainicjuje w Świnoujściu modlitwę wierności zaślubinom Polski z morzem.

- *I tak będzie co roku* - podkreślił.

Nagrody za wierność prawdzie

Podczas sympozjum symbolicznymi pierścieniami i statuetkami "Animus et Semper Fidelis" uhonorowano trzech laureatów: księdza arcybiskupa Andrzeja Dzięgę, eurodeputowanego Marka Gróbarczyka i nieobecnego w Koszalinie Adama Gajkowskiego, prezesa Stowarzyszenia "Nasza Polonia" z Australii.

- *Za wierność w głoszeniu prawdy ewangelicznej, prawdy o człowieku, za obronę życia nienarodzonych i godności człowieka, za przykłądną troskę o naród, jego ziemię i młode pokolenie, w uznaniu zasług podjętej inicjatywy dla odbudowy polskiej gospodarki morskiej* - takie uzasadnienie nagrody towarzyszyło wręczeniu statuetki przez kapitana Zbigniewa Sulatyckiego i Zbigniewa Wysockiego księdzu arcybiskupowi Andrzejowi Dziędze.

- *Posel Marek Gróbarczyk zostaje nagrodzony za ofiarne, kompetentne i głęboko patriotyczne zaangażowanie w działaniu na rzecz polskiej gospodarki w kraju i forum europejskim, a także za szczególnie wyrazisty sprzeciw wobec dyskryminacji polskiego rybołówstwa na Bałtyku i obronę godności naszych rybaków* - uzasadniał Zbigniew Wysocki. Zaś Adama Gajkowskiego, prezesa Stowarzyszenia "Nasza Polonia" z Australii, Kolegium Stowarzyszenia nagrodiło w uznaniu wieloletnich zasług w aktywnej pracy patriotycznej na rzecz przełamania totalitarnej władzy komunistycznej w strukturach Solidarności lat 80. i kontynuacji dzieła na rzecz suwerenności Rzeczypospolitej na forum Polonii i wśród środowisk patriotycznych w Ojczyźnie. Ta nagroda zostanie wręczona w kwietniu podczas XVII Forum Polonijnego w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

Katarzyna Cegielska

Wierność zaślubinom

Piotr Szubarczyk z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej



Edyta Żyła

Walka z mową nienawiści czy wolnością słowa?

Czy w Polsce możemy cieszyć się wolnością słowa? Czy mamy nieograniczone prawo wyrażania swoich opinii? Rząd pod płaszczykiem walki z mową nienawiści chce wziąć pod lupę nasze wypowiedzi, zwłaszcza na forach internetowych, gdzie odbywają się niezależne dyskusje. Solą w oku rządzących okazują się też... kazania w kościołach.

Głównodowodzącym w realizacji karkołomnej misji ma być minister administracji i cyfryzacji Michał Boni. Pretekstem do podjęcia działań stała się afera z udziałem Brunona K., który – zdaniem służb – chciał dokonać zamachu na Sejm i prezydenta. Powodem takich zamiarów miały być między innymi ociekające nienawiścią fora internetowe.

Rząd zgodnie z wszelkimi regułami politycznego pijaru postanowił wpisać się w całą aferę wydając rzekomą walkę mowie nienawiści. I wyciągnął królika z kapelusza, którym okazał się minister Boni. Szef resortu, który przenieść ma Polskę w prawdziwie cyfrowy XXI wiek, na razie nie będzie zajmował się tylko problemem braku komputerów w szkołach, ale monitorowaniem wypowiedzi Polaków, które prowadzą do wszelkiego zła.

- „Problemem jest to, że ogłuchiliśmy na słowa nienawiści” – mówił w mediach Michał Boni. Remedium na ten stan rzeczy ma być edukacja i szeroko pojęta profilaktyka. „Zadnej cenzury” – zarzekł się Boni wielokrotnie. Jak zamierza walczyć z wypowiedziami wolnych przeciw ludzi, którzy mają prawo zabierać głos w ważnych dla nich sprawach?

Na pierwszy ogień Boni zwrócił się z listem do władz Kościoła. Problemem według niego są bowiem niektóre kazania. - „Mowa nienawiści najpierw przejawia się w opiniach, potem w języku opisującym świat, w końcu zaś – w działaniach ludzi. Nie możemy być wobec tego obojętni. Dlatego zwracam się z apelem o pomoc w przeciwdstawianiu się mowie nienawiści i wszelkim objawom nietolerancji” – napisał w liście

do duchownych minister. Co takiego mówią księża, że razi to ministra Boniego? Czy problemem okazuje się budowanie ducha patriotycznego w narodzie przez wielu duchownych, którzy wyręczają w tym instytucje państwa? Czy może w grę wchodzi względy polityczne? Minister Boni wprost oświadczył w mediach, że niektórzy księża atakują rząd. Skąd ma takie dane? Kto przysłuchuje się kazaniom, by takie wnioski formułować na rządowym szczeblu? Pachnie PRL-em.

Kolejnym krokiem ma być utworzenie rady przeciwko ksenofobii i nietolerancji z ministrem Bonim na czele tejże rady. Po co nam taka rada? Jakiej będzie jej kompetencje? Czy ministrowie, zamiast pracować nad kluczowymi dla Polski sprawami, będą zaczynali się we wpisach internetowych? Trudno oprzeć się wrażeniu, że nowo tworzone ciało w istocie zajmować się będzie opozycją polityczną i kontrolowaniem niezależnych środowisk, które nie boją się krytykować rządzących.

Jednak zdaniem Boniego i innych inicjatorów tej powstania, rolę rady będzie wydawanie komunikatów, zajmowanie stanowisk w przypadkach dyskryminacji, na przykład dotyczących mniejszości narodowych albo seksualnych. Poza apelami, rada ma ambicje wpływać na zawartość szkolnych programów. Wszystko po to, by uczyć tolerancji.

Pięknie brzmi, ale czy powstanie rady będzie panaceum na wszelkie działania w tym zakresie? Poza tym, dlaczego wcześniej jej nie stworzono? Nie było chyba drugiego polityka, który byłby obrażany bardziej, niż śp. Lech Kaczyński. Na formułowanie najbardziej niesmacznych opinii, także przez pierwszoligowych polityków, było powszechne przyzwolenie społeczne. Nie reagował wtedy ani Donald Tusk, ani Michał Boni. Rada wówczas też nie wydawała się potrzebna. Nie utworzono jej także po ataku na biura PiS w Łodzi, kiedy doszło do śmierci niewinnego człowieka. Dlatego deklarowane intencje rządzących wydają się mało szczerze i wzbudzają niepokój. Zresztą po zaprezentowaniu pomysłu przez ministra Boniego odnieśli się do niego sceptycznie nawet działacze PO, a premier

Tusk, wsłuchując się w głosy krytyków, sam zaczął wypowiadać się z dystansem i ukradkiem wycofywać z absurdalnego pomysłu.

Analizując ten wątpliwy projekt warto też zadać pytanie, dlaczego minister Boni mówił o forach internetowych i kazaniach w kościołach. Te pierwsze rzeczywiście bywają niewybredne – osoby publiczne są w internetowych wpisach złone i ponizane. Z drugiej strony jednak wolność słowa dopuszcza nawet najbardziej ostrą krytykę wobec nich. Także orzecznictwo europejskie gwarantuje osobom publicznym znacznie mniejszą ochronę, podkreślając w wielu przypadkach, że osoby decydujące się na taką drogę, muszą liczyć się ze wzmoczoną krytyką i traktować ją jako nieodłączny element swojej działalności. Nie można oczywiście usprawiedliwiać podlegania do popełnienia przestępstw, ale na takie działania są już przepisy w Kodeksie karnym. Mamy także służby, których rolą jest reagowanie w takich sytuacjach. Czy rada Michała Boniego wniesie w tym zakresie cokolwiek nowego?

Nie można pominąć faktu, że to w internecie prowadzona jest prawdziwie niezależna debata obywatelska na temat bieżących wydarzeń w kraju, której brak w mediach. Powstają kolejne portale promujące dziennikarstwo obywatelskie. Niedługo mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której media przemilczą fakty albo eksponowały je w kontrolowany sposób, a to dziennikarze obywatelscy wykazywali się odwagą i niezależnością. Tak było między innymi w sprawie ACTA, kiedy internauci nie czekając na wsparcie medialnego mainstreamu rozpoczęli walkę o wolność słowa w sieci. Rząd już wtedy mógł przekonać się, jak wielką siłą tkwi w blogerach. Należy przypuszczać, że ograniczenie ich aktywności mogłoby pozytywnie wpłynąć na coraz bardziej słabnące notowania rządu.

Utworzenie rady to jednak nie koniec rządowych zapalów związanych z „mową nienawiści”. Znacznie groźniejszym zamysłem jest plan znówelizowania Kodeksu karnego poprzez dodanie zapisów umożliwiających ściganie za nienawiść przejawianą w związku z przynależnością społeczną i polityczną lub nabytymi cechami osobistymi lub przekonaniem. W obecnym brzmieniu art. 256 KK skupia się na różnicach narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość. Zmiany umożliwią ściganie za wypowiedzi odnoszące się do np. przynależności politycznej. Analizując obecne wypowiedzi polityków pod adresem przeciwników można łatwo dojść do wniosku, że większość z nich mogłaby

odpowiadać za swoje słowa po tak znówelizowanym Kodeksie karnym. Czy jest to kierunek, w którym powinno zmierzać demokratyczne państwo europejskie?

Plany te skrytykowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Zdaniem wiceprezesa Fundacji Adama Bodnara, który wypowiadał się na ten temat w mediach, nowelizacja oznaczałaby nadmierne rozszerzenie pojęcia mowy nienawiści i stanowiła zagrożenie dla wolności słowa.

Nowelizacja Kodeksu karnego umożliwiłaby ściganie za słowo, jeśli okazałoby się, że wyczerpuje ono proponowaną definicję. Biorąc pod uwagę fakt, że przepis byłby wyjątkowo nieostrożny, jego użycie zależałoby tak naprawdę od dobrej lub złej woli prokuratora lub sędziego. Posiadanie takiego straszaka przez organy ścigania i wymiar sprawiedliwości byłoby jeszcze bardziej dotkliwie niż anachroniczny przepis art. 212 Kodeksu karnego, który już dziś umożliwia skazanie za słowo. W Polsce odbywa się wiele absurdalnych procesów, w których ścigani są blogerzy albo dziennikarze, którzy dopuścili się mieli znieważenia osobistości życia publicznego. Mimo nacisku ze strony organizacji pozarządowych, licznych organizowanych przez nich kampanii na rzecz likwidacji tego przepisu, funkcjonuje on w najlepszej i politycy wcale nie kwapią się do zmian prawa w tym zakresie. Dodanie kolejnego restrykcyjnego przepisu ustawy na jeszcze słabszej pozycji cenzorów życia społecznego, jakimi coraz częściej stają zwykli Kowalscy, chwytający za pióro i oceniający – często profesjonalnie i merytorycznie – ekipę rządzącą. To na pewno wzbudza niepokój w politykach dominującej opcji, którzy nie mają większego wpływu na internautów.

Podobnie nie mają wpływu na księży, którzy podczas kazań mówią to, co myślą. W wielu kościołach wciąż mówi się o polskości, o patriotyzmie, wspomina się katastrofę smoleńską, mówi o wartościach i zasadach. To sfera wyjęta spod wpływu rządu.

W świetle tych faktów, kluczowym staje się pytanie, o co naprawdę chodzi z ofensywą ministra Boniego. Internauci oraz wszyscy ci, którzy wolność słowa cenią szczególnie, powinni bacznie patrzeć mu na ręce. Żebyśmy nagle nie obudzili się w rzeczywistości bliższej Wschodowi, niż Zachodowi Europy.

Autorka jest absolwentką Wydziału Psychologii i Poddyplomowego Studium Administracji na Uniwersytecie Warszawskim, oraz prezesem Fundacji Ochrony Prawnej - Inicjatyw Społecznych OPIS w Grodzisku Mazowieckim.

KOMUNIKAT Fundacji im. Władysława Reymonta

Kuratorzy Fundacji im. Władysława Reymonta podają do wiadomości, że XLIII Konkurs Recytatorski im. Marii i Czesława Sadowskich oraz Koncert Laureatów odbędzie się w niedzielę 26 maja 2013 roku w Hamilton. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 2 kwietnia 2013 roku. Zachęcamy rodziców i nauczycieli do zapoznania się z Regulaminem Konkursu Recytatorskiego i rozpoczęcia przygotowań dzieci i młodzieży polonijnej do udziału w konkursie. Z radością informujemy uczestników XLIII Konkursu Recytatorskiego organizowanego przez Fundację im. W. Reymonta, że główną nagrodą będzie wyjazd do Polski dwóch laureatów na Ogólnopolski Konkurs Recytatorski pt. „Mówimy Reymontem.”

Dokładny Regulamin Konkursu, Kwestionariusz Uczestnictwa i wszelkie informacje są dostępne na stronie Fundacji pod adresem www.reymontfoundation.com lub telefonicznie pod numerem 905-574-9212.

Komitet Konkursu Recytatorskiego Kazimierz Chrapka - Przewodniczący

OSTATNIA BITWA SZATANA

o. Paul Kramer
Stowarzyszenie Misjonarzy
(tłumaczenie Ola Gordon)

część 12

ROZDZIAŁ 5 POJAWIENIE SIĘ MOTYWU

Jak napisaliśmy - zbrodnia przeciwko Kościołowi i światu, którą zamierzamy wykazać, obejmuje "systematyczne próby, od roku 1960, ukrywania, przekręcania i negowania autentyczności tego przekazu - Oredzia Fatimskiego - nawet jeśli jego alarmujące prorocтва spełniają się na naszych oczach".

Ale dlaczego osoby na najwyższych stanowiskach władzy w Kościele popełniają taką zbrodnię? Jak zauważył Arystoteles, żeby zrozumieć działanie, należy przyjrzeć się motywowi. I to zrobimy w tym rozdziale.

Oczywiście wykazanie motywu jest zawsze trudną sprawą, bo nie można czytać w cudzych myślach, a tym bardziej osądzać stan duszy innego człowieka. W podjęciu decyzji, co do motywu, jak czyni każde jury w procesie cywilnym, można oprzeć swoją decyzję na zewnętrznych działaniach oskarżonego, w świetle występujących okoliczności. Kiedy jury uzna, że człowiek zamordował żonę z powodu na przykład chęci uzyskania pieniędzy z ubezpieczenia, opiera swój osąd na rozsądnych wnioskach wyciągniętych z kontekstu tego czynu. Rzadko zabójca otwarcie przyzna się: "zabilem ją dla ubezpieczenia". Zamiast tego motyw można wywnioskować z takich rzeczy, jak niedawny zakup przez męża dużej polisy ubezpieczeniowej dla żony.

Nikt nie może oskarżyć jury o "po-

chopny osąd", jeśli wnioskuje z okoliczności, że mąż w naszej hipotetycznej sprawie miał zamiar zabić żonę dla pieniędzy.

W przypadku Fatimy motywy można również wywnioskować z okoliczności; to nie jest "pochopny osąd", jeśli dochodzimy do pewnych konkluzji w oparciu o to, co sami oskarżeni powiedzieli i co uczynili. Co więcej, jak wykazemy, mamy do czynienia z ekwiwalentem przyznania się do motywów zbrodni [tłumienia przesłania z Fatimy] - oskarżeni nie kryli się z tym, co aprobują i jakie mają zamiary w tej sprawie.

Nowa i rujnująca orientacja Kościoła

Motyw w tej sprawie powstaje ze zdania sobie przez oskarżonych sprawy, iż Oredzie Fatimskie, rozumiane w tradycyjnym katolickim sensie, nie da się pogodzić z podejmowanymi przez nich od II Soboru Watykańskiego decyzjami, które zmieniają całą orientację Kościoła Katolickiego.

Oznacza to, że Oredzie stanowi przeszkodę w ich wysiłkach czynienia dokładnie tego, co przewidział papież Pius XII w momencie ponadnaturalnej jasności: przekształcenia Kościoła na instytucję zorientowaną w kierunku świata.

Szalejące obecnie wśród duchowieństwa katolickiego skandale są tylko jednym z symptomów zabójczych wysiłków "unowocześniania" Kościoła Katolickiego. Inaczej - można powiedzieć, że obecna sytuacja Kościoła Katolickiego jest wynikiem bezprecedensowego ataku na Kościół przez liberalizm.

Przypominamy ponownie te prorocze słowa kard. Pacelli (przyszłego papieża Piusa XII) wypowiedziane w świetle Oredzia Fatimskiego:

Niepokoją mnie przekazy Matki Bożej do Lucji z Fatimy. Ta uporczywość Maryi, z którą ostrzega nas przed niebezpieczeństwami zagrażającymi Kościołowi jest bożym ostrzeżeniem przed samobójstwem zmian w jego wierze, liturgii, teologii i duszy... Wokół mnie słyszę innowatorów chcących rozebrać Świętą Kaplicę, zniszczyć uniwersalny płomień Kościoła, odrzucić jego ornamenty i uczynić go winnym za jego przeszłość historyczną.

Nadejście dzień, kiedy cywilizowany świat wyprze się swojego Boga, kiedy Kościół zwątpi tak, jak zwątpił Piotr. Kościół będzie kuszony by uwierzyć, że człowiek stał się Bogiem. W naszych kościołach chrześcijanie na próżno będą szukać czerwonego światła gdzie oczekuje na nich Bóg. Tak jak Maria Magdalena, płacząc przed pustym grobem, będą pytały "Dokąd Go zabrali?"

Jak napisaliśmy także, że ta wielka zmiana orientacji w Kościele - w "jego liturgii, teologii, duszy", jak ujął to przysły papież Pius XII - była od dawna oczekiwanym celem zorganizowanych sił, od wieków spiskujących przeciwko Kościołowi; tych samych sił, które działały w Portugalii w roku 1917, lecz odepchniętych przez poświęcenie tego narodu Niepokalanemu Sercu Maryi w 1931 roku. Odparcie tych sił na całym świecie było powodem, iż z samego Nieba zesłano do Fatimy Matkę Bożą wraz z lekiem - zaleceniem poświęcenia Rosji. Siły te wkrótce stały się główną bronią szatana w długiej wojnie z Kościołem. Naprawdę, rezultat wojny Szatana z Kościołem zależy od bitwy o wypełnienie Oredzia Fatimskiego.

Nasze przedstawienie dowodów świadczących, jakie były motywy tłumienia Oredzia z Fatimy - a mianowicie chęć nadania Kościołowi nowej orientacji z wykluczeniem Oredzia - wymaga przedstawienia pewnego tła historycznego. Zainteresuje ono nie tylko katolików, ale także niekatolików, którzy chcą zrozumieć, co wydarzyło się w Kościele Katolickim od II Soboru Watykańskiego.

Cel zorganizowanej masonerii: neutralizacja i "instrumentaliza- cja" Kościoła Katolickiego

Jak widzieliśmy na przykładzie Portugalii w roku 1917, siły masonerii (i jej komunistycznych towarzyszy podróży) spiskowały, by uniemożliwić spełnienie Oredzia Fatimskiego w Portugalii. Oredzie nazywano oszustwem albo dziecinnym urojeniem; wizjonerów prześladowano, a nawet grożono im śmiercią. Taka była nienawiść owych sił wobec Kościoła Katolickiego i Matki Bożej.

Siły te nic się nie zmieniły w na-

szych czasach. Nie potrzeba wchodzić w bagna teorii spiskowych, by sprawdzić, że przed rokiem 1960 papież wydał więcej potępień i ostrzeżeń o spiskach masonskich i komunistycznych przeciwko Kościołowi, niż na każdy inny temat w historii Kościoła.

W tym miejscu nie można nie rozważyć niesławnej *Permanent Instruction of the Alta Vendita* [Stała instrukcja Alta Vendita], masonskiego dokumentu zawierającego cały plan infiltracji i korupcji Kościoła Katolickiego w XX wieku.

Podczas gdy od II Soboru stały się modne kpiny z istnienia takiego spisku, to trzeba zauważyć, że takie dokumenty *Alta Vendita* (włoskie tajne stowarzyszenie), łącznie ze "Stałą instrukcją", wpadły w ręce papieża Grzegorza XVI. "Stałą instrukcję" na prośbę błogosławionego papieża Piusa IX opublikował kard. Cretenau-Joly w pracy *The Roman Church and Revolution* [Kościół Katolicki i rewolucja]. Listem aprobującym z 5 lutego 1861 (zaadresowanym do autora) papież Pius IX gwarantował autentyczność "Stałej instrukcji" i innych masonskich dokumentów, ale nie pozwolił nikomu ujawnić prawdziwych nazwisk członków *Alta Vendita* występujących w tym dokumencie.

Papież Leon XIII także poprosił o ich publikację. Obaj papieże niewątpliwie działali w celu zapobieżenia takiej tragedii. Ci wielcy papieże wiedzieli, że takie nieszczerze nie było niemożliwe. (Papież Pius XII także o tym wiedział, co możemy zobaczyć w jego proroczych wypowiedziach, kiedy był jeszcze watykańskim sekretarzem stanu.)

Pełny tekst "Stałej instrukcji" jest także w książce bpa George'a E. Dillona *Grand Orient Freemasonry Unmasked* [Zdemaskowanie masonerii wielkiego wschodu]. Kiedy papieżowi Leonowi XIII zaprezentowano egzemplarz książki Dillona, był tak zachwycony, że nakazał na własny koszt wykonanie i publikację jej włoskiej wersji.

Alta Vendita była najwyższą łąką karbonariuszy, włoskiego tajnego stowarzyszenia o związkach z masonerią, która, razem z masonerią, została potępiona przez Kościół Katolicki. Szanowany włoski historyk, o. E. Cahill, SJ, który na pewno nie jest "manakiem spiskowym", twierdzi w swoim dziele *Freemasonry and the Anti-Christian Movement* [Masoneria i ruch anty-chrześcijański], że *Alta Vendita* "miała rzekomo być w tym czasie ośrodkiem rządzącym europejskiej masonerii". Karbonariusze byli najbardziej aktywni we Włoszech i we Francji.

W książce *Athanasius and the Church of Our Time* [Atanazy i współczesny Kościół] (1974), bp Rudolph Graber, kolejny obiektywny autorytet piszący po II Soborze, zacytował pro-

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Łukasza Łk 9, 28b-36

Przemienienie Pańskie

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Elias. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się obudzili, ujrzeli Jego chwałę i obydwoch mężów, stojących przy Nim.

Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: *Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.* Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok.

A z obłoku odezwał się głos: *«To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie.»* W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam.

A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli.

Neokolonialnie o "demokrację"

Jezeli ktokolwiek sądzi, że francuska interwencja w Mali jest podyktowana pragnieniem walki z terroryzmem, a tak to się oficjalnie przedstawia, jest w poważnym błędzie. Podobnie zresztą jak ten, kto wierzy w zapewnienia polskiego resortu spraw zagranicznych, iż zaangażowanie Polski w ten konflikt będzie miało charakter jedynie misji szkoleniowej. Zdecydowaną większość przekazów medialnych w tej sprawie włożyć możemy między bajki. Wprawdzie szef polskiego MSZ Radosław Sikorski zaprzecza, aby interwencja UE w wojnę w Mali miała cokolwiek wspólnego ze znajdującymi się tam złoźmi uranu i zasłania się koniecznością walki z al-Kaidą, na przykładzie jednak Iraku, później zaś Afganistanu wiemy dobrze, że terroryści są tam, gdzie ich wskażą mocarstwa bezpośrednio zainteresowane danym regionem. A w tym regionie obok złóż uranu znajduje się również m.in. ropa naftowa i złoto, czyli jest o co walczyć. Tymczasem polskie władze już nieraz udowodniły, iż reforma polskiej armii miała na celu uczynienie z niej grupy najemników walczących na tzw. misjach stabilizacyjnych o interesy naszych tzw. sojuszników, nie zaś zapewnienie krajowi żołnierzy strzegących jego granic.

Francja interesuje się swoją byłą kolonią - to nie ulega najmniejszej wątpliwości, tym bardziej że obroty handlowe między nią a Mali uległy w ostatnich latach znaczącemu obniżeniu na rzecz handlu Mali z Chinami. Chińczycy, podobnie zresztą jak i Indonezyjczycy, ponadto starają się w miarę swoich możliwości kolonizować ten afrykański kraj. Francja jednak najwyraźniej nie zamierza oddawać im



swoich wpływów. Problemem dla władz w Paryżu są również Tuaregowie, w rękach których znajduje się tranzyt narkotyków przerzucanych przez Afrykę Zachodnią z Ameryki Łacińskiej, których rocznie przechodzi przez ten region 50-75 ton, a których wartość szacuje się na 2-3 mld dolarów.

Konflikt między tuareckimi rebeliantami a malijskimi siłami rządowymi trwa już rok. Przez ten czas dochodziło do zbrodni na ludności cywilnej, dokonywanych przez siły rządowe (siły bezpieczeństwa Mali pogwałciły międzynarodowe prawa człowieka i prawo humanitarne, dokonując pozasądowych egzekucji tuareckich cywilów, ostrzeliwując na oślep obozy tuareckich nomadów i zabijając zwierzęta domowe, które są nomadom niezbędne do przetrwania), jak i islamskich rebeliantów, a świat zachodni milczał.

Milczeniem zbywał również narzucane przez nich prawo szariat. Co się stało, że właśnie teraz Francja, a za nią międzynarodowa społeczność, zdecydowała się na interwencję? Czy ma to związek z faktem, iż prezydent tego kraju François Hollande gwałtownie traci poparcie i potrzebuje spektakularnego zwycięstwa, aby odzyskać swoją pozycję? O to ostatnie może być jednak trudno, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, iż rebelianci, świetnie wyszkoleni i wyekwipowani zapewne do samego końca będą prowadzili walkę partyzancką. Może się zatem okazać, że będziemy mieli do czynienia z sytuacją analogiczną, jak ta w Afganistanie. Pytanie, czy Francja jest na to przygotowana, pozostaje otwarte. Podobnie zresztą, jak i to, czy posiada dostateczny mandat społeczny.

Zdaniem niektórych analityków utrata

Mali oznaczałaby, że jedna z niewielu stabilnych oaz demokracji w Afryce, stawiana od dwóch dekad za wzór dla innych państw kontynentu, może w ciągu roku paść na kolana przed stosunkowo niewielką grupą zawodowych dżihadystów (trzon sił tuareckich stanowią dawni żołnierze Muammara Kaddafiego). Przekonują, iż niesłoby to za sobą destabilizację całego regionu. Tymczasem do destabilizacji przyczyniła się przede wszystkim tzw. arabska wiosna, w której kraje szeroko rozumianego Zachodu miały swój bezpośredni udział. Wtedy również porównawano, że chodzi o walkę o demokrację, podczas gdy po cichu wspierano islamistów, którzy z tą ostatnią nie mieli nic wspólnego. Gdzie tu zatem logika?

Zwolennicy zbrojnej interwencji w Mali argumentują, iż niweczy ona próbę umocnienia komórek islamistycznych działających na terenie zachodniej części Mauritania oraz wschodniej Nigru, przez co jest ona ich zdaniem wojną sprawiedliwą. Tylko czy sprawiedliwe jest, aby taki kraj, jak Polska, wspierał francuskie neokolonialne mrzonki, szczególnie w sytuacji, w której sam musi wyłożyć na to konkretne fundusze? Unia Europejska zdecydowała się na udzielenie wsparcia francuskiej interwencji, co będzie kosztowało europejskiego podatnika 12,3 mln euro. Polski udział to 300 tys. euro. Czy biorąc pod uwagę trudną sytuację naszego kraju, nie należałoby wydać tych pieniędzy na cele zgodne z dobrze pojętą polską racją stanu?

Anna Wiejak

Nasza Polska

minentnego masona, który oświadczył, że "celem (masonerii) już nie jest zniszczenie Kościoła, lecz wykorzystanie go poprzez infiltrację".

Inaczej mówiąc, skoro masoneria nie może całkowicie wymazać Kościoła Chrystusowego, to planuje nie tylko wykorzystać wpływ katolicyzmu na społeczeństwo, ale wykorzystać strukturę Kościoła, jako narzędzie "odnowienia", "postępu" i "oświecenia" - tzn. jako środka do realizacji własnych zasad i celów.

Omawiając masonską wizję społeczeństwa i świata, bp Graber wprowadza pojęcie synarchii:

"Mamy tu do czynienia ze zsumowaną liczbą różnych tajnych sił we wszystkich 'zakonach' i szkołach, które połączyły się razem, by ustanowić niewidzialny rząd światowy. W sensie politycznym celem synarchii jest integracja wszystkich sił finansowych i społecznych, która ma wspierać i promować rząd światowy, oczywiście pod przywództwem socjalistycznym. Katolicyzm, jak wszystkie religie, w rezultacie zostałyby wchłonięty w uniwersalny synkretizm. Bardziej niż stłumiony, zostanie zintegrowany w procesie, który już jest ukierunkowywany zasadą wspólnoty między duchowymi (różnych religii)".

Strategia rozwinięta w "Stałej instrukcji" do osiągnięcia tego celu jest

zaskakująca w swojej zuchwałości i sprytnie. Od początku dokument opowiada o procesie, którego realizacja będzie trwała dekady. Ci, którzy sporządzili ten dokument wiedzieli, że nie doczekają się jego realizacji. Rozpoczęli pracę, która będzie prowadzona przez kolejne pokolenia wtajemniczonych. "Stała instrukcja" mówi: "W naszych szeregach żołnierz umiera, a bitwa toczy się dalej".

"Instrukcja" wzywała do upowszechniania liberalnych idei i aksjomatów w społeczeństwie w instytucjach Kościoła Katolickiego, żeby świeccy, seminarzyści, księża i biskupi, z biegiem czasu, stopniowo byli przesiąknięci postępowymi zasadami. Z czasem, ta nowa mentalność stanie się tak rozpowszechniona, że księża będą wyświeceni, biskupi konsekrowani i kardynałowie nominowani - ale tacy, których myślenie było zgodne z nowoczesną myślą zakorzenioną w "Principles of 1789" [Zasady z 1789] (czyli zasadami masonskimi, które zainspirowały rewolucję francuską) - a mianowicie pluralizm, równość wszystkich religii, oddzielenie Kościoła od państwa, nieokielznana wolność wypowiedzi itp.

W końcu spośród tych szeregów zostanie wybrany papież, który wprowadzi Kościół na ścieżkę "oświecenia i odnowy".

Należy tu podkreślić, że ich celem nie było umieszczenie masona na tronie Piotra. Ich celem było zdobycie wpływu na otoczenie i doprowadzenie do wyboru takiego papieża i powstanie takiej hierarchii, którzy przekonani będą o idei katolicyzmu liberalnego - lecz cały czas uważających się za wiernych katolików.

Wówczas zliberalizowani przywódcy katolicycy nie będą się już sprzeciwiać nowoczesnym ideom rewolucji (co było powszechną praktyką papieży od 1789 do 1958, jednogłośnie potępiających zasady liberalne), lecz będą owe idea włączać, "chrzcić" je dla Kościoła. Rezultatem tego będzie katolicki kler i świeccy, maszerujący pod sztandarem "oświecenia", ale cały czas myślący, że maszerują pod sztandarem kluczy apostoelskich.

Nie ulega wątpliwości, że mając na myśli "Stałą instrukcję", papież Leon XIII w Humanum Genus wzywał przywódców katolickich do "zdarcia maski z masonerii i pokazania wszystkim jaka jest naprawdę". Publikacja dokumentów Alta Vendita była sposobem "zdzierania maski".

Żeby nie było żadnych oskarżeń, że żle scharakteryzowaliśmy "Stałą instrukcję", poniżej obszemy z niej cytaty. To nie jest cała "Instrukcja", ale fragment najbardziej istotny dla naszego dowodu. W dokumencie czytamy:

Papież, kimkolwiek by nie był, nigdy nie stanie się członkiem tajnych stowarzyszeń, bo to właśnie ich zadaniem jest zrobienie pierwszego kroku w kierunku Kościoła, aby zawałnąć nim i papieżem.

Zadanie, którego się podejmujemy, to praca nie na dzień, miesiąc czy rok; to może trwać kilka lat, może nawet całe stulecie; ale w naszych szeregach żołnierz umiera, a bitwa toczy się dalej.

Nie jest naszym zamiarem pozyskiwanie papieża dla naszej sprawy, uczynienie z nich wyznawców naszych zasad, czy propagatorów naszych idei. To byłoby absurdalnym marzeniem - i gdyby nawet stało się tak w jakimś stopniu, jeśli by np. kardynałowie lub pralaci, przykładowo, z własnej woli lub niespodziewanie, posiadli część naszych sekretów, nie może być to zachętą dla pragnienia wyniesienia ich na Stolicę Piotrową. Takie wyniesienie by nas zrujnowało. Sama ambicja doprowadziłaby ich do apostazji, a wymagania władzy zmusiłyby ich do poświęceń nas. To, o co musimy zabiegać, czego powinniśmy szukać i czego oczekiwać, tak jak Żydzi oczekują Mesjasza, to papieża odpowiedniego do naszych potrzeb...

ciąg dalszy nastąpi

Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:
 - wesela, - zabawy, - chrzciny, - komunie, - rocznice, - party.
Bardzo dobre warunki, przystępna cena



71 Judson Street Toronto

ok. 250 osób tel. 905.272.8109

410 Royal York St. Toronto

ok. 60 osób

tel. 416.993.3143 416.347.9946



*Elegancki
wystrój*

*Znakomite
potrawy*

*Odświeżona
atmosfera*



SALE BANKIETOWE

Związek Narodowy Polski
w Kanadzie - Gmina 17



**2316 Fairview Street
Burlington, Ontario
tel. 905.639.3236**



*Wesela
Chrzcziny
Komunie
Rocznice
Bankiety
Konferencje*



S. Maria z Agredy mówi wszystko o życiu Matki Bożej

MISTYCZNE MIASTO BOŻE

- CZYLI ŻYWIOT MATKI BOSKIEJ

część 6

Sw. Anna błagała też gorąco Boga, aby na towarzysza życia przeznaczył jej męża, który byłby jej pomocny w wypełnianiu przepisów i przykazania Boskich.

Opatrzność Boża sprawiła, że równocześnie ze św. Anną modlił się o to samo św. Joachim; modlitwy obojga dochodziły razem do tronu Trójcy Przenajświętszej i zostały tam wysłuchane. Szczególne zrządzenie Boskie sprawiło, że Joachim i Anna zawarli związek małżeński. Obydwójce święci małżonkowie zamieszkali w Nazarecie i razem chodzili drogami przykazań Boskich. Uczynki swe, najwyższej doskonałości, spełniali w prostocie i niewinności serca - żyli nienagannie i bardzo podobali się Panu. Owoce swej pracy dzielili, co rok na trzy części: - pierwszą część składali w ofierze na służbę Bożą do świątyni w Jerozolimie, - drugą część oddawali ubogim, - trzecią przeznaczali na skromne utrzymanie swojej rodziny.

Bóg pomnażał ich dobra doczesne, albowiem używali ich tak szczerze i w takiej miłości. Żyli ze sobą w niezakłóconym pokoju i w zupełnej zgodzie. Św. Annie, jako matce, Bóg udzielił najwznioślejszych darów łaski i umiejętności, aby ją przygotować do szczęścia, które ją oczekiwało - do szczęścia stania się matką Tej, która wybrana została na Matkę Bożą. A ponieważ dzieła Boskie są doskonałe i skończone, dlatego też Bóg uczynił ją godną matką stworzenia najczystszej, które pod względem świętości niższe jest jedynie od Boga, wyższe natomiast od wszystkich innych stworzeń.

Obydwójce święci małżonkowie pozostawali przez lat dwadzieścia bezdzietni, co w owych czasach i w tym narodzie uważano za największe nieszczęście i karę Bożą. Z tego powodu musieli znosić liczne upokorzenia ze strony sąsiadów i znajomych; sądzono bowiem, że ci, którzy nie mają dzieci, nie będą też mieli udziału w przyjściu oczekiwanego Mesjasza.

Najwyższy jednak, który przez to upokorzenie chciał ich doświadczyć i przygotować do łask, jakie dla nich przeznaczył, udzielił im cnoty cierpliwości, aby poprzez łzy i modlitwę błagalną zasiali ów owoc, który kiedyś mieli zebrać. Modlili się, więc gorąco i z głębi serca, odebrali bowiem w tej sprawie osobne rozkazy z nieba. Słubowali też Panu, że jeśli pobłogosławi ich potomstwem, ofiarują je na służbę do świątyni.

Gdy święci ci rodzice rok cały prze-

trwali na takich błagalnych modlitwach stało się, że wskutek natchnienia i rozkazu Bożego Joachim poszedł do świątyni Jerozolimskiej, aby spełnić ofiary i modlić się o przyjście Mojżesza, i otrzymanie błogosławieństwa, o które prosili. Przybył do świątyni z kilkoma swymi współplemięcami, aby w obecności arcykapłana złożyć zwyczajowe dary ofiarne.

Wtedy jeden z kapłanów imieniem Issachar zwrócił się do czcigodnego starca Joachima i w surowym tonie czynił mu wyrzuty, że - mimo iż bezdzietny - składa ofiarę z innymi mężami. Między innymi rzekł do niego te słowa: "Joachimie, jakże ty - człowiek bezdzietny, a więc niepożyteczny - przychodzisz składać ofiarę? Oddal się od innych i zważaj, abyś swymi ofiarami nie rozgniewał Boga; przecież twoje ofiary nie będą Mu mile!"

Zawstydzony Joachim zwrócił się w pokornej i pełnej miłości modlitwie do Pana: "Najwyższy Panie - modlił się - odwieczny Boże, na Twój rozkaz i wskutek Twojej woli przybyłem do tej świątyni. Ten, który działa w Twoim imieniu, gardzi mną; grzechy moje są przyczyną mego zawstyżenia, bo spotkało mnie ono z Twojej woli. O, nie gardź dziełem rąk Twoich."

Pełen smutku, ale z uczuciem spokoju, opuścił Joachim świątynię i udał się do domu. Tam samotnie modlił się przez kilka dni do Pana: "Najwyższy, odwieczny Boże, oto padam przed najświętszym Twym obliczem i proszę Cię - racz w nieskończonej Twojej dobroci spojrzeć na smutek mej duszy i wysłuchać prośby, którą ja i sługa Twoja Anna do Ciebie zanosimy! Oto przed Tobą wyjawiamy są wszystkie życzenia nasze, a chociaż ja nie jestem godzien wysłuchania, to nie gardź moją pokorną małżonką, Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba - naszych ojców, - nie odbieraj nam Twego miłosierdzia, a ponieważ jesteś naszym Ojcem nie pozwól, abym przy składaniu ofiar został odrącony, jako niepożyteczny, ponieważ nie obdarzyłeś mnie potomstwem. Wspomnij, o Panie, dary i ofiary moich ojców, Twoich sług i proroków; racz spojrzeć na ich dzieła, które były tak mile Twoim oczom! A ponieważ rozkazujesz mi, mój Panie, abym do Ciebie, wszechmocnego i najmiłosierniejszego Boga, siał moje modlitwy, więc udzielił mi tego, o co Cię w Imieniu Twoim błagam; bo jeżeli Cię o to proszę, to spełniam tylko Twą świętą wolę i wykonuję Twoje przykazanie. A jeżeli grzechy moje wstrzymują Twe zmiłowanie, to oddał ode mnie to, co złe i co opóźnia Twoje miłosierdzie. Wszechmocny jesteś o Panie, Boże Izraela. Możesz wykonać wszystko, co zechcesz i nie ma nikogo, kto byłby zdolny Tobie się oprzeć. Raczej przyjąć prośby moje; bo jakkolwiek marną istotą jestem tylko,

to przecież Ty jesteś niezmierny i chętnie okazujesz miłosierdzie korzącym się przed Tobą. Do kogo miałbym się udać, jeśli mnie oddalisz? Przecież jesteś Królem królów, Panem panów, Wszechmocny! Jeśli Ci się spodoba wysłuchać mej prośby, to potomka, którego mi daruje Twoja ręka, ofiaruję i poświęcę Twojej służbie w świątyni. Uczyć ze mną, jak Ci się podobać będzie i rozwesel, o Panie, serce moje poprzez spełnienie naszych nadziei. Spójrz z Twego tronu na proch ziemi i podnieś go, aby Cię wielbił i oddawał Ci hold. Niech się stanie we wszystkim Twoja wola!"

Taka była modlitwa Joachima. Tymczasem anioł oznajmił św. Annie, że Pan byłoby mile, gdyby prosiła o potomstwo w intencji oddania go w służbę Bożą. Święta niewiasta, poznawszy, że taka jest wola Boga, w pokorze i z zupełnym zaufaniem odmówiła następującą modlitwę przed obliczem Pańskim: "Najwyższy Boże, Panie mój, Stworzycielu i Królu wszystkich rzeczy, którego dusza moja czci i któremu oddaje hold, jako prawdziwemu, nieskończonemu i wiecznemu Bogu. Jako proch i popiół jestem przed Tobą obliczem, lecz pragnę wyjawić Ci mój smutek i zanieść pokorną prośbę, Panie, uczyć nas godnymi Twojego błogosławieństwa i obdarz nas świętym owocem, abyśmy go mogli ofiarować na Twoją służbę w świątyni. Ośmielam się błagać Cię o tę łaskę. Najśladźszy mój Panie i Królu, wysłuchaj mej pokornej prośby i wspomnij dary i ofiary, które Ci składali moi ojcowie; wspomnij też łaski, których im udzielała Twoja ręka wszechmocna! O Panie, pragnęłabym złożyć Ci ofiarę miłą i przyjemną, lecz najcenniejszą rzeczą, jaką oddać Ci mogę jest moja dusza, zdolności, zmysły i wszystko, czym jestem. Jeżeli spojrzysz na mnie z Twego królewskiego tronu i obdarzysz mnie potomstwem, to w tej samej godzinie poświęcę je i ofiaruję Ci na służbę do świątyni. O Panie, Boże Izraela, jeśli spodoba Ci się spojrzeć na mą marną istotę, pociesz Twego sługę Joachima i racz spełnić naszą prośbę. We wszystkim niech się stanie wola Twoja!"

Takie były modlitwy św. Joachima

i św. Anny. Zbyt jestem słabą i ułomną istotą, aby wyrazić wszystko, co mi zostało objawione o nieporównanej świętości szczęśliwych przodków Zbawiciela. Niepodobniestwem jest, bowiem wypowiedzieć wszystko. Kto chciałby wyobrazić sobie świętość tych wybranych winien pamiętać, iż Bóg przeznaczył ich na dziadków Chrystusa, naszego Pana, oraz rodziców Jego Najświętszej Matki.

Modlitwy św. Joachima i św. Anny doszły do tronu Trójcy Przenajświętszej i zostały tam łaskawie wysłuchane. Archanioł Gabriel został wysłany, aby zwiastować obydwójce, że prośby ich się spełnią. Boski wysłannik natychmiast zstąpił z nieba i ukazał się św. Joachimowi, oznajmiając mu, co następuje: "Sprawiedliwy mężu, Najwyższy zna twoje pragnienie. Usłyszał twoje prośby i westchnienia i postanowił uczynić cię szczęśliwym na ziemi. Twoja żona pocznie z ciebie i urodzi córkę, która błogosławiona będzie między niewiastami; wszystkie pokolenia będą zwały ją błogosławioną. Odwieczny Bóg i Stworzyciel wszystkich rzeczy, który jest sprawiedliwy w swoich wyrokach, posyła mnie do ciebie, ponieważ mile Mu są twe czyny i twe dary. Miłosierdzie porusza serce Wszechmocnego i przyspiesza Jego zmiłowanie. W swej hojności postanowił twój dom i twoją rodzinę wzbogacić córką, którą pocznie Anna. Sam Pan daje Jej imię Maryja. Od dzieciństwa ma być ona poświęcona świątyni, a w niej samemu Panu - tak, jak to ślubowaliście. Będzie Ona wielką, wybrana, potężna i pełna Ducha Świętego. Jej poczęcie będzie cudowne; cudowne także będzie Jej całe życie i wszystkie Jej dzieła. Chwał więc, Pana za łaskę i wysławiaj Go, albowiem nikomu nie wysiadłszy On takiej łaski. Idź do świątyni Jerozolimskiej i podziękuj. Na dowód, że prawdą jest to moje radosne poselstwo, w bramie świątyni spotkasz swą małżonkę Annę, która w tym samym, co i ty celu tam się uda. Powiadom cię, że poselstwo to jest cudowne, albowiem poczęcie tego dziecięcia rozweseli niebo i ziemię."

ciąg dalszy nastąpi

WWW.TVINTERPOLONIA.ORG zaprasza na swoje łamy!

I nagroda w kategorii stron internetowych z wykorzystaniem telewizji internetowej na VI Polonijnym Festiwalu Multimedialnym „POLSKIE OJCZYZNY 2011”

Dysponujemy trzema działami:

- **TELEWIZJA** (codzienny serwis wiadomości z telewizji TRWAM, filmy o najnowszej historii Polski, reportaże)
- **RADIO** (wykłady, konferencje, felietony, audycje *Lwowskiej Falę*)
- **ARTYKUŁY** (aktualności, ciekawe wiadomości, publikacje historyczne, felietony)

Prosimy o wsparcie finansowe za pomocą: - serwisu PayPal on-line (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org), - czeków lub przekazów pieniężnych (Money Orders) wystawionych na: Polish National Unity, Inc., 16 Hillsview Rd., Ottawa-Nepean, ON K2H 5G5, Canada, - przelewu bankowego (zobacz donacje - TVinterPOLONIA.org)

WWW.TVinterPOLONIA.com

Korzenie organizacji Anonimowych Alkoholików

Alkohol jest najniebezpieczniejszym narkotykiem na Ziemi. Zabija więcej ludzi i powoduje więcej strat, niż heroina, amfetamina, czy kokaina. Znale są różne statystyki, potwierdzające powyższy fakt. Oto kilka dotyczących Stanów Zjednoczonych. 70% wszystkich rozwodów związanych jest z alkoholem. Jest on głównym zabójcą młodych ludzi. Co roku ginie w USA z jego powodu 10 tysięcy ludzi w wieku 16-24 lat. Około 100-200 tysięcy ludzi umiera rocznie z powodu nadużywania alkoholu. 60% wszystkich wypadków samochodowych jest związanych z alkoholem. Z nim też związanych jest ponad 70% wszystkich popełnianych w USA przestępstw oraz morderstw. Prawie połowa wypadków śmiertelnych w ruchu drogowym ma związek z alkoholem. 69% sił policyjnych utrzymywanych jest z powodu przestępstw i wypadków powiązanych z alkoholem. Największym problemem narkotykowym wśród młodzieży w Stanach jest alkohol. Na jeden kościół przypada tem osiem barów.

Tajne towarzystwa antyalkoholowe

Ciekawe, że wiele organizacji antyalkoholowych posiadało charakter tajny. W 1894 r. Watykan potępił walczącą z alkoholizmem organizację "Sons of Temperance" ("Synowie umiarkowania"), prowadzącą działalność wśród imigrantów irlandzkich w Stanach Zjednoczonych. "Przyczyną potępienia było spiskowe - tajne działanie oraz brak motywów wyznaniowych w walce z nalogiem".

Św. biskup Józef Sebastian Pelczar pisał na temat Zakonu Dobrych Templariuszy, powstałego w Nowym Jorku w 1831 r., krzewiącego bezwzględna abstynencję od alkoholu. Uzupełnieniem opinii biskupa Pelczara jest relacja Wincentego Lutosławskiego, któ-

ry wstąpił do tej organizacji, żeby poznać jej strukturę. - "Posiedzenia łóż tego zakonu były niezmiernie nudne, gdyż polegały głównie na pewnym dość bezdusznym rytuale i na powtarzaniu na różne sposoby tej jednej prawdy, że alkohol jest szkodliwy... przyjmowano od nowych członków zobowiązania wyrzeczenia się alkoholu we wszelkiej postaci, wina i piwa lub likierów i wódek - wymagały wielkiej cierpliwości oraz silnego przekonania o pożytku społecznym stąd płynącym" - pisał. Lutosławski w 1904 r. został przyjęty na międzynarodowym zjeździe Zakonu Dobrych Templariuszy w Sztokholmie do najwyższej loży międzynarodowej. Zobaczył, że wtajemniczenia na kolejne szczeble nie odkrywały żadnych tajemnic, a tylko ułatwiała jednostkom korzystanie z sieci układów i powiązań. Postanowił założyć jej oddział w Krakowie, ale wobec oporu duchowieństwa, ostatecznie utworzył towarzystwo "Eleuteryda", o czym pisze biskup Pelczar.

Struktura organizacyjna Anonimowych Alkoholików ma charakter loży, wtajemniczenia, utajnienia. Jak pisze Maciej Giertych: "Działanie organizacji oparte jest głównie o psychoterapię grupową, w ramach której na okrągło uczestnicy opowiadają sobie, jakie to podle życie prowadzili, gdy pili oraz jak wspinać się czują teraz, gdy już tyle to a tyle dni, tygodni czy miesięcy nie piją. W propagandzie zewnętrznej ruchu AA prelegenci występują anonimowo i mówią to samo, co na owych terapiach grupowych. Bywa, że występują też w kościołach od ołtarza. Czynią publiczną spowiedź. Niestety po tych terapiach powroty do nalogu są raczej regułą niż wyjątkiem". Logo Anonimowych Alkoholików to trójkąt równoboczny wpisany w koło. (obok) Jest to symbol masonski. W środku trójkąta wpisane są dwie duże litery A. Organizacja AA jest popierana i finansowana w Polsce przez fundację spekulanta giełdowego George'a Sorosa, Fundację Batorego.

Tworzenie stowarzyszeń do walki z alkoholizmem na wzór łóż masonskich, gdzie propaguje się programy oparte na okultyzmie i New Age, jest kolejnym narzędziem do walki z Kościołem i do przejmowania kontroli nad następnymi grupami ludzi przez szatana. Często organizacje te, a głównie Anonimowi Alkoholicy, pracują przy parafiach Kościoła katolickiego, wykorzystując to, że chce on pomagać każdemu potrzebującemu. Nie chodzi przy tym o skuteczność wychodzenia z nalogu, tylko o systematyczne uczestnictwo w mityngach, gdzie stosowane metody i przekazywane treści

odciągają kolejne grupy ludzi od Boga. Są to bowiem nie tylko sami alkoholicy, ale też ich rodziny, dla których założono organizacje uzupełniające: Al-Anon, Alateen, ACA - Adult Children of Alcoholics (w Polsce DDA - Dorosłe Dzieci Alkoholików).

Terapia 12 kroków AA

Terapia 12 kroków jest oparta na założeniach protestanckich, okultystycznych i New Age'owskich, a więc antykatolickich. Uczestnik zbiorowej terapii odbywa publiczną spowiedź, opisuje intymne przeżycia i odpowiada na pytania grupy, co jest sprzeczne z nauką katolicką. Nawet jeśli terapię 12 kroków prowadzi ksiądz katolicki, to nie zmienia się ona w katolicką, ponieważ jej struktura jest antykatolicka. Także modlitwa na rozpoczęcie i zakończenie mityngu jest taka sama ze względu na statutową tolerancję dla



ateistów i innowierców. Współpraca parafii z organizacją AA uwiarygodnia ją wśród katolików, którzy traktują program AA jako oficjalne stanowisko Kościoła w sprawie alkoholizmu.

Pacjent dowiaduje się na początku terapii AA, że będzie alkoholikiem do końca życia, z czym musi się pogodzić. Prowadzi to do utraty nadziei. Musi też powtarzać wielokrotnie słowa: "jestem alkoholikiem", akceptując w ten sposób stan bycia alkoholikiem. Potem dowiaduje się, że jedynie przy pomocy 12 kroków AA można osiągnąć sukces, by wyjść z nalogu. Jeśli mimo wysiłków pacjent dalej pije, zaleca się rodzinie stosowanie terapii osiągnięcia dna, która ma doprowadzić uzależnionego do całkowitego upadku, do dna, z którego ma się on odbić. Należy taką osobę wyrzucić z domu, odmawiać jej pomocy i jedzenia. Jest to eutanazja. Prowadzi do samobójstw, zamachnięć, zapicia się na śmierć, utraty nadziei, poczucia godności, zaniku wiary w Boga i we własne siły, prowadzi do bezdomności, przemocy, nieszczęśliwych wypadków i do rozwodów. Nie tędy droga. Co to ma wspólnego z miłością bliźniego?

Organizacje powstałe wokół Anonimowych Alkoholików

Organizacja obejmująca rodzinę alkoholików została założona w USA przez żonę współtwórcy Anonimowych Alkoholików, Lois Wilson. W 1951 r. powstała organizacja Al-Anon dla krewnych i przyjaciół alkoholików. W roku 1957 powstała organizacja Alateen dla nastolatków, na życie których miał wpływ alkoholizm któregoś z rodziców lub innej bliskiej osoby. Założył ją chłopiec imieniem Bob, mieszkający w Kalifornii, którego ojciec był uczestnikiem AA, a matka Al-Anon. Na świecie spotyka się obecnie 3 tys. grup Al-Anon/Alateen, a w Polsce w 2002 r. było ich 60. W 1981 r. powstała organizacja ACA - Adult Children of Alcoholics (w Polsce DDA - Dorosłe Dzieci Alkoholików).

W organizacjach tych wciąga się w problemy alkoholowe dzieci alkoholika, żony alkoholików i mężów alkoholicek oraz dalszych członków rodziny, a nawet przyjaciół, by ludzie ci ciągle znajdowali się w błędnym kole alkoholizmu, by ciągle o tym myśleli i wracali do złej przeszłości, organizując tzw. wizualizacje, gdzie odgrywają sceny ze swego traumatycznego życia w rodzinach alkoholików. Nazywają to likwidacją zranień. W tych grupach powstałych około AA członkowie ich rodzin poddawani są działaniu programów opartych na 12 krokach, które kontrolują ich, narzucają sposoby rozwiązywania problemów, jednocześnie napiętnowując ich, blokując samodzielne myślenie i własne rozwiązania. Rodzinę alkoholika nazywa się osobami współuzależnionymi, współwinnymi. Nazywa się ich marginesem i patologią, traktując jako ludzi drugiej kategorii.

12-stopniowe organizacje zaczęły się mnożyć w Stanach Zjednoczonych. Istnieją Anonimowi Hazardziści, Anonimowi Współuzależnieni, Anonimowi Palacze, Anonimowi Dłużnicy, Anonimowe Obzartuchy itd. Są też ludzie, którzy biorą udział w wielu z tych grup naraz. Niedługo pojawi się 12-stopniowa grupa ludzi, którzy są uzależnieni od 12-stopniowych programów.

Skuteczność AA

Okazuje się, że skuteczność terapii 12 kroków stosowanej w organizacji Anonimowych Alkoholików jest bardzo mała. Badania prowadzone w USA przez Williama Millera i Reida Hestera wykazały, że nie było żadnej różnicy między roczną terapią AA a brakiem jakiegokolwiek terapii. Dr Stanton Peele, autor książki *Diseasing*

ADWOKACI

KRZYSZTOF
PREOBRAŻEŃSKI
ANITA KOCUŁA

SPECJALIŚCI W SPRAWACH
KRYMINALNYCH I RODZINNYCH

Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6

416.964-1717
tel. samochodowy
416.580-1408

of America: Addiction Treatment out of Control (Chora Ameryka. Leczenie uzależnień poza kontrolą) pisze: - "Wiele badań wskazuje, że ci, którzy przestają pić poprzez Anonimowych Alkoholików mają wyższy wskaźnik nawrotów do nalogu, niż ci, którzy przestają pić sami".

Ze względu na brak danych ze strony samej organizacji AA, domniemana jej skuteczność pozostaje niedowodniona. Jedną z osób, która wzięła udział w około trzech tysiącach spotkań Anonimowych Alkoholików w okresie 10 lat przeprowadziła swoje własne studium stopnia sukcesu AA. W latach 1990-2000 wyniósł on 3-5%. Znaczy to, że tylko tak niewiele osób przestaje pić spośród tych, które podały się terapii AA. Wszystkie badania naukowe wykazały, że brak jakiegokolwiek terapii jest bardziej skuteczny niż terapia AA. Jedno z prestiżowych pism medycznych stwierdziło, że 12-stopniowy program AA jest najmniej skuteczny spośród programów rehabilitacji alkoholików.

Przeciwdziałanie alkoholizmowi: prohibicja

Wprowadzanie zakazów prawie zawsze powoduje, że znajdują się ci, którzy je łamią. Można by pomyśleć, że niektóre zakazy nie mogą stać się skuteczne, ponieważ istnieje za duży opór wobec ich stosowania. Powstają wtedy "drugie obiegi", "podziemia", "meliny", "szare strefy", które albo są tolerowane, albo trudno je zlikwidować. Wydawałoby się, że podobnie było w USA, kiedy wprowadzono tam prohibicję w latach 1920-1933. Twierdzono, że zakaz produkcji i sprzedaży alkoholu nie przyniósł rezultatów. A jednak było inaczej. Ilość zgonów spowodowanych alkoholizmem spadła do 19% sprzed prohibicji, a ilość zgonów z powodu męskości węgry do 54,3%. Wskaźnik umieralności był na niższym poziomie w latach prohibicji niż kiedykolwiek przedtem. Nastąpił duży wzrost spożycia produktów mlecznych na jednego mieszkańca. Zamknięto wiele szpitali zajmujących się "leczeniem alkoholizmu", a więzienia okręgowe były praktycznie puste. Skuteczność prohibicji pokazuje najlepiej wskaźnik spożycia napojów alkoholowych przed jej wprowadzeniem w 1914 r. - było to 20,8 galona na osobę - i w pierwszym roku po jej zakończeniu w 1934 r. - było to 8,96 galona, czyli ponad dwa razy mniej. Powrót do wskaźników sprzed prohibicji nastąpił po 10 latach.

Na początku 2012 r. Komisja Europejska ogłosiła w oparciu o zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) swoje propozycje zmian dotyczących sprzedaży alkoholu w krajach członkowskich Unii, a więc i w Polsce. Ma zostać przyjęta ustawa, która będzie wprowadzona we wszystkich krajach UE. Alkohol będzie sprzedawany tylko w sklepach należących do państwa, znajdujących się na obrzeżach miast. Prywatne sklepy z alkoholem zostaną zamknięte. Sprzedaż

alkoholu będzie trwała 8 godzin dziennie. Nie będą przyznawane nowe licencje na sprzedaż alkoholu w restauracjach, kawiarniach i pubach, a obecnie istniejące będą wygaszane. Ponadto zabronione zostałyby reklamy i działania marketingowe propagujące napoje alkoholowe.

Oczywiście restauratorzy ostrzegają, że bez alkoholu lokale gastronomiczne upadną, a przeciwnicy prohibicji straszą wielką ilością melin i pokątnego handlu. Pomysł Unii Europejskiej nie jest nowy. W kanadyjskiej prowincji Ontario (12 mln ludzi, powierzchnia 3 razy większa od Polski) alkohol, w tym piwo, sprzedawany jest tylko w sklepach należących do państwa. Sklepów tych jest stosunkowo niewiele. Otwarte są one przez osiem godzin. Nie ma tu melin. Każdy, kto jest zainteresowany zakupem alkoholu wie, gdzie jest najbliższy sklep i w jakich godzinach jest otwarty.

Przeciwdziałanie alkoholizmowi: farmakoterapia roślinna

Niektórzy zadają pytanie czy alkoholizm jest chorobą, czy grzechem? Grzechem jest nad-używanie alkoholu, nieumiarkowanie w picu, a konsekwencją tego grzechu jest choroba alkoholowa. Dziś lekarze, psychologowie, psychiatry i chrześcijańscy liderzy uznają, że alkoholizm jest chorobą. Podatność ludzi na uzależnienie jest różna w różnych rasach, a także pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Jedni więc łatwiej wpadają w alkoholizm, a inni go nigdy nie doświadczają, mimo iż nie są abstynentami. Osoby uzależnione od alkoholu należy leczyć, tak jak w przypadku wszelkich chorób. Leczenie z uzależnienia alkoholem jest jednak dziś trudne, ze względu na blokadę informacji o dostępnych środkach, które wspomagają walkę z alkoholizmem. Blokowanie informacji jest na rękę przemysłowi monopolowemu, który zarabia miliardy. Korzystają też z tego rządy, gdzie dochody z podatków od sprzedaży alkoholu zawsze stanowią pokaźną część budżetu, co dla obecnego fałszywego systemu finansowego ma znaczenie.

W 1993 r. podano w amerykańskiej telewizji wiadomość o badaniach przeprowadzonych na uniwersytecie Harvarda w Bostonie, dotyczących działania rośliny o nazwie *kudzu*. Pochodzi ona z Azji Południowej, gdzie znana jest i stosowana od czasów starożytnych. W lecznictwie chińskim była wykorzystywana w terapii migreny, nadciśnienia tętniczego, niewydolności naczyni wieńcowych, alergii, a także w leczeniu choroby alkoholowej. Właśnie na temat działania *kudzu*, powodującego znaczne, bo 90% zmniejszenie spożycia alkoholu mówił krótki film, wyemitowany w telewizji kanadyjskiej w programie *Medical News* (Nowości medyczne) pt. "Kudzu against alcoholism" ("Kudzu przeciwko alkoholizmowi").

Film ten obejrzała mieszkająca

wtedy od kilku lat w Toronto Jadwiga Kalinowska. Postanowiła zainteresować tematem *kudzu* ludzi w Polsce. Wzięła udział w wielu audycjach radiowych i telewizyjnych, pisała artykuły na ten temat. Nikt jakoś nie chciał się zająć sprawą *kudzu*. Postanowiła sama doprowadzić do powstania pierwszego na polskim rynku preparatu z korzenia tej rośliny. Pracowała w Kanadzie w swoim wyuczonym zawodzie architekta, a także drugim zawodzie, którym zajęła się dzięki swoim zainteresowaniom - projektanta środków zdrowotnych. Współpracowała ze znaną firmą farmaceutyczną - Ciba-Geigy. Tam też powstał produkt będący ekstraktem korzenia rośliny *kudzu* z myślą o wspomaganiu leczenia alkoholizmu. Chodziło głównie o Polskę. Następnie w Polsce produkt przeszedł całą procedurę zatwierdzenia i badań, tak by spełniał polskie normy. Ostatecznie został on zarejestrowany w Polsce w 2001 r. przez Główny Inspektorat Sanitarny (GIS) oraz wprowadzony do obrotu jako dietetyczny środek spożywczy, a następnie w 2007 r. jako suplement diety. W 2004 r. produkt opracowany przez Jadwigę Kalinowską - *Kudzu Root* (Korzeń Kudzu) - otrzymał wyróżnienie w konkursie ZIOŁOWY OSKAR. Jest on dostępny w aptekach i sklepach ziołowych w Polsce, a także dopuszczony do obrotu w Unii Europejskiej. Wiele informacji na temat rośliny *kudzu*, jej działania i stosowania można znaleźć na stronie internetowej: www.kudzu.pl.

Na początku lat 90-tych *Medical School of Harvard*, North Carolina, oraz *Research Triangle Institute* wykazały, że *kudzu* redukuje spożycie alkoholu oraz regeneruje wyniszczony organizm. Badania te wykonywało wiele innych ośrodków badawczych w USA, a później w Europie, także i w Polsce. *Kudzu Root* (łac. *Pueraria lobata*) posiada szczególne właściwości hamowania spożycia alkoholu i innych używek, dzięki zawartym w niej izoflawonom. Roślina ta nie tylko wpływa na zmniejszenie spożycia alkoholu, ale też wspomaga regenerację organizmu. Od 30 lat publikowane są badania naukowe i ich rewelacyjne wyniki, jednak wiedza na ten temat jest mało rozpowszechniona.

W 2005 r. prof. Scott Lukas z *Harvard Medical School* przeprowadził badania na grupie 14 osób w wieku ok. 24 lat. Mieli oni wypić tyle, ile chcą piwa, do sześciu butelek maksimum. Połowie podano tabletkę *kudzu*, a połowie tabletkę nieaktywną (lub placebo). Po okresie "oczyszczenia" orga-

nizmu odwrócono sytuację. Ci, którzy uprzednio otrzymali *kudzu*, dostali placebo i na odwrót. Naukowcy, którzy oceniali ich reakcję na alkohol, nie wiedzieli, kto otrzymał co i kiedy. Wyniki były zdumiewające. - "Ci, którzy otrzymali *kudzu*, wypili znacznie mniej, niż ci, którzy dostali placebo" - stwierdził prof. Lukas. "Każda z osób po powrocie z pracy do domu, wypila swoją pierwszą butelkę piwa. Jednak grupa *kudzu* była wolniejsza i niechętnie sięgała po drugą i trzecią butelkę. Wypili oni przeciętnie jedną lub dwie butelki, podczas gdy grupa placebo trzy lub cztery. Spożycie alkoholu zmniejszyło się prawie o połowę".

Ponadto pili oni o wiele wolniej. *Kudzu* nie wywołuje skutków ubocznych, co potwierdziły badania Harvardu. *Kudzu* nie jest magiczną tabletką, która natychmiast zamieni alkoholika w abstynenta, ale może pomóc w bardzo znaczącym stopniu zredukować nałóg i chęć spożycia alkoholu. Dlatego wszelkie terapie antyalkoholowe powinny włączyć w swój program stosowanie tej rośliny, by przyczynić się do stopniowej likwidacji uzależnienia, stanowiącego tak wielki problem społeczny w dzisiejszym świecie.

Janusz A. Lewicki

Kudzu zwalcza alkoholizm

Oto fragmenty komentarza do filmu nowojorskiej telewizji CBS z listopada 1993 r. pt. "Kudzu against alcoholism" ("Kudzu przeciwko alkoholizmowi").

Roślina, która rozprzestrzeniła się jak ogień, może stać się czymś, co ratuje ludzkie życie. *Kudzu* pojawiło się u nas z Dalekiego Wschodu. Niektórzy uważają je za chwast, ale jest ono również bardzo dobrym lekarstwem na różne dolegliwości jak i na poważną chorobę, na alkoholizm. Amerykańscy naukowcy właśnie w tej chwili przyglądają się uważnie tej roślinie.

Mówi dr Barnard: "Kudzu jest to chwast, który szybko rośnie się na południu USA. Dzisiaj naukowcy z Wydziału Medycznego w Harvardzie poinformowali nas, że wyizolowali z tej rośliny substancję, która redukuje pociąg do alkoholu u laboratoryjnych zwierząt, chomików do 90 %."

Dr James Riordan (Harvard): "Znaleźliśmy po raz pierwszy coś, co redukuje próg pociągu do alkoholu, obniża poziom spożycia. Coś, co możemy przekształcić na lek. Będzie to lekarstwo bez żadnych ubocznych skutków."

Dr Bob Arnot: "Kudzu było używane przez wieki w Chinach jako skuteczny środek w leczeniu alkoholizmu. Teraz jest on dostępny w USA w sklepach ze zdrową żywnością. Dla człowieka czas leczenia wynosi kilkanaście miesięcy, a więc szybciej niż naukowcy z Harvardu dojdą do ostatecznego wniosku, czy i jak skutecznie działa *kudzu* w leczeniu uzależnienia alkoholowego."

Zapraszamy na spotkanie z Jadwigą Kalinowską-Kowalik, architektem, założycielką Fundacji AKITA w Polsce.

Za pomoc rodzinom i młodzieży w kryzysowych sytuacjach p. Jadwiga otrzymała uznanie od Ojca Świętego Benedykta XVI.
Jadwiga Kalinowska jest autorem

innowacyjnego środka likwidującego uzależnienia.

Spotkanie odbędzie się w czwartek 21.02.2013 o godzinie 19.00 w Domu Polskim Gminy 1 ZNPwK przy 71 Judson Street w Toronto. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Warto!

LISTY DO REDAKCJI



Rzeszów, 14.02.2013 r.
Donald Tusk
Premier RP Warszawa
za pośrednictwem Wojewody
Podkarpackiego Rzeszowie

REZOLUCJA

My, uczestnicy strajków chłopskich w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie z 1981 r. oraz sygnatariusze Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich wyrażamy stanowczy protest w sprawie bezprawnej wyprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom. Wzywamy najwyższe władze RP do niezwłocznego wprowadzenia ustawodawstwa zakazującego sprzedaży ziemi obcokrajowcom i usunięcia nieprawidłowości w obrocie ziemią.

Jednocześnie podkreślamy, że Porozumienia Rzeszowsko-Ustrzyckie zawarte pomiędzy Rządem a strajkującymi rolnikami w 1981 r. nie zostały

w pełni zrealizowane, a to w następującym zakresie:

1. Ustawowego wzmocnienia nie-naruszalności chłopskiej własności, zwłaszcza ziemi oraz prawa do jej dziedziczenia, a także uznania rodzinnego gospodarstwa za trwały i równoprawny element gospodarki narodowej. /Dział I, pkt.1 Porozumienia rzeszowskiego/.

2. Nowelizacji ustawy o społecznym ubezpieczeniu rolników i ich rodzin, podwyższenia najniższych świadczeń emerytalno-rentowych, a nie wieku emerytalnego. /Dz.IV/.

3. Uzgadniania stanowisk i rozwiązywania innych wylaniających się problemów. /Dz.VIII pkt.2/.

Przypominamy, że na mocy Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich powołana została Komisja ds. Realizacji Porozumień reprezentująca przedsta-

wicielstwo "legalnie działających organizacji rolników", celem realizacji podpisanych Porozumień oraz rozwiązywania innych wylaniających się problemów dotyczących wsi i rolnictwa.

W zakresie powyższego punktu 3 złamaniem zapisów Porozumień jest brak: ustawowych regulacji dot. gospodarstwa rodzinnego, co jednocześnie stanowi naruszenie art. 21 Konstytucji RP, uciążliwe przepisy utrudniające sprzedaż bezpośrednią produktów żywnościowych wytworzonych w gospodarstwie rolnym, instalowanie ferm wiatrowych na terenach wiejskich bez zgody społeczności lokalnych, wprowadzanie do obrotu szkodliwych dla zdrowia i życia nasion genetycznie modyfikowanych GMO oraz ograniczanie wolności słowa katolików świeckich poprzez odmowę miejsca na

multipleksie dla Telewizji "TRWAM".

W związku z powyższym, wobec coraz liczniejszych protestów rolników w różnych regionach Polski, celem koordynacji działań w obronie interesu narodowego i państwowego powołujemy w dniu dzisiejszym Ogólnopolski Komitet Protestacyjny w Obronie Polskiej Ziemi, który ukonstytuuje się w dniu 17 lutego 2013 r. w Rzeszowie w trakcie Konferencji XXXII Roczniczy Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

- Stronnicwo Ludowe "Ojcowizna"

RP - Prezes Honorowy

Antoni Kopaczewski

- Ogólnopolski Komitet Oporu

Rolników

Kazimierz Chorzepa

- Komisja ds. Realizacji

Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich

Wienicysław Nowacki

- NSZZ Rolników Indywidualnych

"Solidarność" Woj. Podkarpackiego -

Jan Karuś

- Komitet Obrony Polskiej Ziemi

"Placówka"

Jan Piwowarski

- Stowarzyszenie Poszkodowanych

Obrońców Ziemi i Ojczyzny -

Stanisław Superson

Adres do kontaktu: Stronnicwo

Ludowe "Ojcowizna" RP - Rzeszów,

ul. Piłsudskiego 8-10,

Tel. 177725604, Tel. kom. 513 283

345, www.Ojcowizna-aktualności,

e-mail : slajcowizna@wp.pl

JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH

DR. DEREK SROKOWSKI
Dental Surgeon

WSTAWIANIE IMPLANTÓW
czyli wszczepianie pojeźdźczych zębów

Wstawienie lub grupowa ustalenie zębów mogą być zastąpione implantami i przeciwnymi koronkami

PROTEZY

Protezy mogą być pełne i krótkie. Implantsy zastępują, za pomocą protezy nie, nie ma ich. Implantsy

ESTETYCZNE KORONKI I VENEERS

Korunki i veneers dają ci estetyczny uśmiech

www.drsrokowski.com

Podobnie jak i w przypadku innych usług, które oferujemy, nasze usługi są dostępne dla każdego, kto chce je mieć. Niezależnie od tego, czy chcesz mieć pełną protezę, czy też tylko jedną koronkę, my pomożemy ci osiągnąć idealny efekt.

Po więcej informacji na temat naszych usług, które oferujemy, odwiedź naszą stronę internetową, zadzwoń po bezpłatną konsultację

Tel: (905) 662-0012 189 Upper Centennial Parkway, Stony Creek, ON L8J 2T7

Tel: (905) 812-1814 9183 Winston Churchill Blvd. Mississauga, ON L6L 2W1

Tel: (905) 692-0666 2176 Ryndal Road Unit 4, Hamilton, ON L8R 1P0

Tel: 0-602-34-20-46 Warszawa: ul. Bractwa Śniadeckich 11 Kraków: PL Szarych Prosięk 3

Warszawa: ul. Puławska 44/3

Wrocław: ul. Świdnicka 9

W dniu 7 marca (czwartek) 2013 r., o godz. 18, w Sanktuarium - Kościele pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa, w Poznaniu przy ul. Żydowskiej 34 (dolny kościół – kaplica Cudu Eucharystycznego), w miejscu gdzie Żydy, w roku 1399 dokonali profanacji Najświętszych trzech hostiis. prof. dr hab. Leszek Wileczyński odprawi

Mszę świętą
w intencji powrotu do zdrowia
Arkadiusza Gacparskiego,
najlepszego karykaturzysty
polskiej prawy

Zbigniew Rutkowski
Jarosław Maszewski
Redakcja "Wolna Polska", Poznań

Parafia św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga oraz Misionarze Oblaci serdecznie zapraszają w niedzielę, 24 lutego o godz. 11, na uroczystą Mszę św. dziękczynną za pontyfikat Ojca Świętego Benedykta XVI. Pragniemy podziękować Bogu i Matce Najświętszej za dar Jego pontyfikatu i dziękować Ojcu św. Benedyktowi XVI za wszystko, co dla nas zrobił, za wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II, za niezwykłą pielgrzymkę do naszej Ojczyzny, za każde zyczenie słowo skierowane do nas po polsku. Będziemy się modlić, by dobry Bóg dał mu wiele łask w dalszym życiu.

W czasie tej Mszy św. będziemy się też modlić o dary Ducha Świętego dla Kolegium Kardynalskiego przed zbliżającym się Konkławem, które wybierze kolejnego następcę św. Piotra. Zapraszamy wszystkich serdecznie.

O. Janusz Błajczak OMI
Proboszcz

TRAFFIC TICKET DEFENCE LTD.  **You may be charged, but you are not yet convicted. Protect your Points and keep your insurance costs down.** **OVER 30 YEARS OF COURT EXPERIENCE**

● **Former Police Officers / Traffic Court Specialists defend you in court on all Traffic Violations.**

● **Lawyer available for all Criminal Charges, specializing in impaired driving / over 80mg of alcohol.**

WE SPEAK POLISH **tel: 905 629-9320**
cell: 416-817-2968 **COMPETITIVE RATES**
fax: 905-629-4183

3843 CAVENDISH RD., UNIT #105 MISSISSAUGA, ON L4V 1V6 (near #10 & CAVENDISH RD.)

 **Mayflower Displays Inc.**
Kwiaty i dekoracje na wszystkie okazje
www.mayflowerdisplays.com info@mayflowerdisplays.com
(416) 233-5122 Mary Sue
3069 Lakeshore Rd. Etobicoke, On

Najtaniej i najlepiej wykonamy:
- "interlocking"
- płyty brukowe
- "driveways"
- schody
- patio

STAN-WAY - CONSTRUCTION
● Interlocking ● Flagstone
● Driveway ● Stairs ● Patios

Stanisław (Stanley) SZUSTAK
TEL. (416) 524-2400
TEL. (905) 880-7722
Mariusz tel. (416) 702-7722

15541 The Gore Rd
Caledon East, ON L7E 0X3

 **G.W. LAWN MAINTENANCE**
SNOWPLOWING
Commercial and Residential
Serving: Guelph - Kitchener - Cambridge

GREG WASNIEWSKI
Cell (519) 827-5396, (519) 821-2846 Fax (519) 821-1464
5697 WELLINGTON RD.39 ARISS, ONTARIO N0B 1B0

POSZKODOWANY...



- w wypadku samochodowym? - w pracy (WCB)?
- poślizgnąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem? - odmówiono Ci odszkodowania?

LONGLEY/VICKAR L.L.P. BARRISTERS & SOLICITORS
970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6
tel. 416.256.2020 bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

Dr. S. Sebestyen, B.Sc., O.D. F.A.A.O.
Dr. O. Vencel, B.Sc., O.D.
Dr. A. Martins, B.Sc., O.D.
Dr. S. Ha, B.Sc., O.D.
Dr. K. Murray, B.Sc., O.D.

Specjaliści chorób oczu



1344 Cornwall Rd. Ste. 200
Oakville, Ontario, L6J 7W5
t 905-338-6633 f 905-338-6659

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Accurate Hardwood Flooring Ltd. poszukuje pracowników z doświadczeniem do instalacji i cyklinowania podłóg drewnianych. Tel. 416 580-5704, 416 518-5337, Fax 416 255-7086, e-mail accurate@rogers.blackberry.net

Zatrudnię licencjonowanych elektryków oraz uczniów. Min. 2 lata doświadczenia w Kanadzie, samochód, narzędzia. Fax resume to: 905 829 5127

Potrzebni "finish carpenters, drywall, plastermen, painters", własne narzędzia i transport mile widziane. Tel. 416 881-2828 Potrzebna pani do serwisu sprząającego. Tel. 647 868-1517

Zatrudnię pracownika z kilkuletnim doświadczeniem do budowy nowych domów i renowacji. Wymagana znajomość angielskiego i czytania rysunku. Tel. 905 273-7992, cell. 416 209-2686

Solidny szuka pracy - malowanie, construction. Gierek 647 852 6240

Potrzebny solidny kierowca kat. AZ od zaraz, głównie na trasę Mid-West, na Florydę i do Teksasu. Bardzo dobre zarobki. Tel. 956 236-7987

35-letni mężczyzna szuka pracy przy malowaniu, remontach, przeprowadzkach, rozbiórkach, także w weekendy, mam samochód i prawo jazdy, 647 928 9061

RÓŻNE

Wynajmę pokój dla kobiety, ok. Victoria Park /Ellesmere, autobus pod domem, 2 min. do plaży, czysty budynek, \$400 + Polska TV, 416 385 2807

Bed & Breakfast. Collingwood. 3 prywatne pokoje z widokiem na góry, blisko wyciągów narciarskich Blue Mountain. Ceny przystępne, rodzinna atmosfera. Info: 416.763.0296. Rez. 705.446.1572

A & A MOTORS
YOUR CAR'S MAINTENANCE CENTRE
CENTRUM OBSŁUGI TWOJEGO SAMOCHODU

Lepiej zapobiegać niż naprawiać!

- ✓ Silniki
- ✓ Hamulce
- ✓ Opony
- ✓ Klimatyzacja
- ✓ diagnostyka komputerowa
- ✓ Układy wydechowe
- ✓ sprzedaż części zamiennych
- ✓ możliwość wysyłki do Polski

10% zniżki na wymianę oleju
Podstawowa: olej + filtr oleju
Lepsza: olej + filtr oleju + czyszczenie wnętrza silnika
Najlepsza: olej + filtr oleju + czyszczenie układu paliwowego + czyszczenie układu paliwowego

Z każdą wymianą oleju dokonujemy sprawdzenia pojazdu

Oleje syntetyczne o wydłużonych czasokresach wymiany spełniające normy najnowszych samochodów.

Autoryzowany Dealer
AMSOIL
The First in Synthetics®

2451 Dixie Road
Mississauga, ON L4Y 2A1
(905) 272 5077

Fiksujemy kary  **Czardzujemy mało**

Derek Monson tel. 905 575 0667
cell 905 541 2368
Account Executive fax 905 575 9526

 **StoneRidge**
INSURANCE BROKERS **HOME / AUTO + BUSINESS INSURANCE**
dmonson@stoneridgeinsurance.ca
Rock Solid Protection

Serving Hamilton, Burlington, Oakville, Mississauga, Toronto

Dr EVA BAZYDŁO
Stomatolog Rodzinny
tel. 905-813-7860
37 Queen Street South
Streetsville - Mississauga



Turner & Porter
ZAKŁAD POGRZEBOWY
 świadczy usługi dla
TORONTO, ETOBICOKE i MISSISSAUGA

PEEL CHAPEL
 2180 Hurontario Street (Hwy. 10 North of Q.E.W.J.
 Mississauga, ON Tel.: (905) 279-7663

YORKE CHAPEL
 2387 Bloor Street West (at Windermere)
 Toronto, ON Tel.: (416) 767-3153

BUTLER CHAPEL
 4933 Dundas Street West (at Burnhamthorpe)
 Etobicoke, ON Tel.: (416) 231-2283

RONCESVALLES CHAPEL
 436 Roncesvalles Avenue (at Bloor and Park)
 Toronto, ON Tel.: (416) 533-7954



Respecting the dead, serving the living.



Wiesław Cypryś

NAGA PRAWDA

WPIERW PIENIĄDZE, PÓ• NIEJ WŁADZA

Ludzie, którzy osiągają sukces finansowy często nie zadawają się posiadaniem bogactwem. Chcą władzy. Pieniądze, owsem, pomagają ją zdobyć, ale jej nie gwarantują.

Kongres Stanów Zjednoczonych jest najlepszym przykładem jednego i drugiego. Nie ma w nim biedaków, ale nie wszyscy chcą na stołki na wzgórzu zwanym Kapitol z wypchanym portfelem, zdobywają upragniony mandat. 80 procent kandydatów samofinansujących swoje kampanie, przegrało ostatnie wybory. Linda McMahon z partii republikańskiej wydała ponad 40 milionów dolarów, ubiegając się o fotel senatora z Connecticut. Każdy oddany głos kosztował ją 66 dolarów, mimo to przegrała różnicą 12 punktów procentowych z demokratą Chrisem Murphy. W 2010 roku McMahon wykosztowała się na sumę 50 milionów, chcąc zdobyć mandat z tego samego stanu. Bezskutecznie. Pani McMahon przewodzi w kategorii samofinansujących się kandydatów, gorzej - kandydatów przegranych. Z 49

ubiegających się o mandat snatora czy kongresmana (członka Izby Reprezentantów), którzy przeznaczili pokaźne sumy własnych pieniędzy, tylko dziewięciu wygrało, jak podaje niezwiązane z żadną partią *Centrum Wrażliwej Polityki*. Co to oznacza? Pieniądze nie gwarantują zwycięstwa, ale ich brak gwarantuje przegraną. Historie o biednym pucyucie, który bez centa rusza na podbój Waszyngtonu można wsadzić między bajki, których nie czytają dzieciom nawet najbardziej naiwni rodzice.

- "W wyścigu z metą na Kapitolu nie liczy się, kto wyda najwięcej pieniędzy, liczy się wydanie wystarczająco dużo" - twierdzi dyrektor *Centrum Legalności Kampanii* Meredith McGehee. Jednak nie ma naukowej formułki definiującej "wystarczająco". Pewnie każdy przypadek jest inny w zależności od przekroju wyborców, pozycji finansowej i ich poglądów. Samofinansujący się kandydaci są ludźmi sukcesu i wydaje się im, że na politycznej arenie też im dobrze pójdzie. Niestety, często nie potrafią przeku-

piętnego dobytku na polityczną scenę. Oczywiście, znajdziemy masę zamożnych ludzi, którzy z powodzeniem samofinansowali swoje kandydatury. Choćby burmistrz Nowego Jorku Michael Bloomberg, który zbił fortunę w usługach mediów finansowych noszących jego nazwisko. Na trzy kampanie wyborcze wydał 250 milionów dolarów. Podczas ostatniej doprowadził nawet do zmiany ordynacji wyborczej, zabraniającej piastowania stanowiska więcej niż dwie kadencje. Ale większość stanowią ci, którym nie wyszło. Była szefowa e-Baya, a obecnie główny dyrektor Hewlett-Packarda Meg Whitman uszczupliła swój portfel o 142 miliony dolarów, startując w 2010 roku w wyborach na gubernatora Kalifornii.

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tym, dlaczego nie mogą się przebić. Mają bystre mózgi, wszechstronne wykształcenie, wyszukane specjalizacje, ogromne doświadczenie, słowem imponujące biografie, ale coś im brakuje, żeby przyciągnąć wyborców. Ciężko? Dobroduszości? Charyz-

my? Mój ulubiony satyrk Jay Leno mówi, że nie mają jednego - osobowości. Gdyby Romney nie był taki sztywny, mimo jednostronności i dbania o interesy swych wyborców, gdyby mówił językiem mas i udawał, że o nich dba, wybory prezydenckie wygrałby w cuglach. Jego sztab, zapewne za wiedzą i zgodą zainteresowanego, nie ujawnił, ile ze swojej fortuny asygnował na kampanię wyborczą. Demokrat Susan Del Bene jest jedną z niewielu samofinansujących się kandydatów, którym udało się przyciągnąć głosujących. Była szefowa Microsoftu i założycielka internetowej apteki wysyłkowej *Drugstore.com* wyłożyła 2,8 mln na zwycięską kampanię do Izby Reprezentantów ze stanu Waszyngton. Samofinansujący się kandydaci często tłumaczą, że placą za swoje kampanie, żeby nie wpadać w szpony grup nacisku, które działają na zlecenie wielkich korporacji i szukających poparcia ustawodawców. Chciałbym w to wierzyć, ale wiem, że ci, którzy zdobyli fortunę finansową, marzą o władzy.



"Lwowska Fala" dla Przyjaciół za oceanem

w każdą niedzielę o 7.00 PM czasu Toronto
(w Kraju w nocy z niedzieli na poniedziałek o 1.00 AM czasu polskiego). Archiwalne audycje są cały czas dostępne poprzez internet w dziale:
archiwum dźwiękowe Polskiego Radia Katowice.
<http://www.radio.katowice.pl/index.php?id=391>
www.danutaskalska.pl <http://www.kresowianie.com/lf.php> Danuta Skalska



ZAWIADOMIENIE KPK Okręgu Niagara

St. Catharines 18 lutego 2013
Prezes i Zarząd KPK Okręgu Niagara uprzejmie zawiadamiają o organizacyjnym zebraniu w sprawie tegorocznej Pielgrzymki na CMENTARZ ZOŁNIERZY BŁĘKITNEJ ARMII HALLERA w Niagara-on-the-Lake. Zebranie odbędzie się w sobotę, 9 marca 2013 r. o godz. 11:00 rano (drzwi otwarte od godz. 10) w siedzibie The Royal Canadian Legion - Polish Veterans Br. 418 przy 292-296 Vine Street North w St. Catharines. Porządek zebrania: 1. Ustalenie i omówienie programu Pielgrzymki, 2. Wybór marszałków i osób pełniących funkcje honorowe, 3. Sprawy organizacyjno-techniczne, 4. Dyskusja i wolne wnioski. Dodatkowe informacje: - przyjmowane będą życzenia (łącznie z treścią) i patronaty do książeczki-programu, - będzie do nabycia poranny poczęstunek, a po zakończeniu zebrania pełny obiad. Wszystko w cenie \$20 od osoby. Ze względu na znaczenie Pielgrzymki dla Polonii Kanadyjskiej i Amerykańskiej serdecznie zapraszamy przedstawicieli organizacji polonijnych, zarówno z Kanady jak i ze Stanów Zjednoczonych do wzięcia czynnego udziału w zebraniu organizacyjnym.

Z wyrazami szacunku i do zobaczenia

Franciszka Majerska - Sekretarz

Jacek Kamiński - Prezes

PS. Uprzejmie prosimy o zgłoszenie udziału w zebraniu do 5 marca br.

Kontakt: tel. 905-934-3175,

e-mail: kpk.niagara@gmail.com, fmajerski@cogeco.ca



POLSKI DOM SENIORA

Położony w pięknej, spokojnej
dzielnicy w Mississauga
zaprasza...



Spędź złotą jesień swojego życia u nas

Zapewniamy:

- prywatne pokoje z łazienkami
- opiekę pielęgniarstwa 24 godziny na dobę
- regularne, cotygodniowe wizyty lekarzy
- smaczne domowe posiłki z uwzględnieniem diety
- katolicki serwis religijny
- codzienny, atrakcyjny program zajęć i rozrywki dla każdego

Dodatkowe usługi:

- usługi fryzjerskie
- pedicure
- pranie bielizny osobistej
- dostarczanie lekarstw i ekwipunku medycznego
- posiłki dostarczane do pokoju
- serwis taksówkowy
- telefon w pokoju

Po więcej informacji proszę dzwonić, tel: **905.823.3650**

880 Clarkson Rd. South, Mississauga, ON L5J 4N4

www.wawel.org

GŁOS POLSKI Zaprenumeruj nas

Dziękujemy za poparcie!



vesica

Imported by: Adam's Imports Int'l, Inc.



vesica

This Polish Potato Vodka possesses all of the requisite qualities of greatness. Na zdrowie!

Robert Plotkin, Bar Profs

1st Place/Platinum Medal/Best of Show - World Beverage Competition

Czas na uśmiech!



- Kochany, czy przede mną ciałował się już wcześniej z jakąś dziewczyną?

- Tak, ale tylko raz i to przy ludziach.

- Przy ludziach? A co oni tam robili?

- Krzyczeli: "gorzko! gorzko!"

Na komisariat wpada wściekły facet: - Wczoraj zgłaszałem u was zaginięcie żony!

- Ano, zgadza się... odpowiedział officer dyżurny.

- Ale czy ja, do cholery, kazałem jej szukać?!

"Jeśli chcesz być zawsze młoda i szczupła otaczaj się tylko starymi i grubymi kolegami".

- Mój dziadek ciągle narzeka, że koszty życia strasznie wzrosły w dzisiejszych czasach. Mówi: - "...pamiętam kiedy byłem młody - mama mi dała 5 złotych na zakupy, a ja wróciłem do domu z pełną reklamówką: - wędliny, mleko, chleb, ser, masło, konfitury.

A teraz co?! Wszędzie te lustra, te kamery.

Pasażerka w autobusie przeprosza siedzącego obok niej starszaka:

- Tak mi przykro, że usiadłam na pańskich okularach...

- Nic nie szkodzi - odpowiada uprzejmie starszek - moje okulary nie takie już rzeczy widziały.

Trzy starszuszki jedzą obiad i rozmawiają o różnych rzeczach. Jedna mówi: - Wiecie, naprawdę coraz gorzej z moją pamięcią. Dziś rano, stałam na schodach i nie mogłam sobie przypomnieć, czy właśnie wchodziłam, czy schodziłam.

Druga na to: - Myślisz, że nie ma nic gorszego? Któregoś dnia siedziałam na brzegu łóżka nie wiedziałam, czy wstaję, czy kładę się spać.

Trzecia uśmiecha się zadowolona z siebie: - Cóż, moja pamięć jest tak dobra, jak zawsze była, odpukać - tu puka w stół. Nagle z zaskoczeniem na twarzy pyta: - Kto tam?

Stara wdowa i wdowiec spotykają się od pięciu lat. Facet w końcu zdecydował się jej oświadczyć. Szybko odpowiedziała: - "Tak". Następnego ranka facet się budzi, ale nie pamięta, co odpowiedziała!

Zastanawia się: - Była uszczęśliwiona? Chyba tak. Nie wyśmiała mnie.

Po godzinie daremnych prób przypomnienia sobie, jak to było, dzwoni do niej. Zawstydzony przyznaje, że nie pamięta jej odpowiedzi na propozycję małżeństwa.

- Och - odpowiedziała - Tak się cieszę, że dzwonisz. Pamiętałam, że powiedziałam "tak", ale zapomniałam komu...

Dom seniorów, dyskusja przy porannej herbatce: - Mam już tak słabe ręce, że ledwo trzymam tę filiżankę.

- Ja to mam tak słaby wzrok, że nawet nie widzę tej filiżanki.

- No, ja też. Nie wiem nawet, na kogo ostatnio zagłosowałem, nie widziałem nazwisk na tej karcie.

- Co? Mów głośniej!!!

- A ja to mam taki reumatyzm, że nawet nie mogę się do was obrócić.

- Ja to jestem ciśnieniowiec. Jak tylko wstanę, to tak mi się kręci w głowie, że nie mogę zrobić ani kroku.

- Tak? Ja to mogę, ale nigdy nie pamiętam, dokąd miałem iść.

- Ech, taka jest cena naszego podeszłego wieku.

- No, ale nie jest tak źle, panowie - przynajmniej mamy jeszcze wszyscy prawa jazdy...

- Panie Stefanie, jak Panu nie wstyd !!! 50 lat Pan z żoną przeżył, a teraz Pan ją zostawia i żeni się z jakąś 20-latką? Czy Pan zwariował?

- A czego Pan się czepia? Wie Pan jak to co wieczór z żoną było? Validol jej podaj. Herbatki zaparz. Przykryj, odkryj! Przelącz kanał w TV itd. A z młodą to tak: wieczorem wyjdzie, rano wróci... człowiek całą noc spokojnie się prześpi.

Dyrektor firmy do przebywającego na wczasach pracownika napisał pismo: - P P P P P P P P.

W odpowiedzi otrzymał list od tego pracownika: - D U P A.

Po powrocie dyrektor zaprasza pracownika na dywanik...

- To ja piszę eleganco: Po Przyznaną Premię Proszę Przyjechać Pociągiem Pospiesznym, a Pan mi tu wulgaryzm?

- Ja? Ależ jak? Ja odpisałem: "Dziękuję Uprzejmie Przyjadę Autokarem".

Pamiętnik z podróży statkiem...

Córeczka pyta mamę: - Dlaczego wyszłaś za tatusia?

- Ty też zaczynasz się dziwić?

Kobieta i mężczyzna, którzy wcześniej się nie znali, dostali miejsca w tym samym przedziale pociągu sypialnego. Początkowo byli tym nieco zakłopotani, ale w końcu udało im się zasnąć - kobieta na górnym, mężczyzna na dolnym łóżku.

W środku nocy kobieta wychyla się ze swojego posłania budzi mężczyznę: - Przepraszam, że przeszkadzam, ale jest mi potwornie zimno. Czy mógłby mi pan podać jeden z tych zapasowych koców?

Mężczyzna z bliskim w oku odpowiada: - Mam lepszy pomysł, udawajmy, że jesteśmy mężem i żoną.

- Dlaczego nie? - odparła zaintrygowana kobieta.

- Świetnie - ucieszył się mężczyzna - to weź sobie sama.

CO, GDZIE, KIEDY?

** Wszystko o alkoholizmie i le-

czeniu uzależnień. "Głos Polski", Gmina 1 ZNPwK zapraszają na spotkanie z Jadwigą Kalinowską-Kowalik, architektem, założycielką Fundacji AKITA w Polsce. Za pomoc rodzinom i młodzieży w kryzysowych sytuacjach p. Jadwiga otrzymała uznanie od Ojca Świętego Benedykta XVI. Jadwiga Kalinowska jest autorem innowacyjnego środka likwidującego uzależnienia.

Spotkanie odbędzie się w czwartek 21.02.2013 o godzinie 19.00 w Domu Polskim Gminy 1 ZNPwK przy 71 Judson Street w Toronto. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Czytaj na str. 22-23.

** Kongres Polonii Kanadyjskiej Okręg Toronto oraz Gmina 1 Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie zapraszają na premierę filmu "Pamiętaj o Katyniu". Film ten przedstawia historię powstawania, budowy i odsłonięcia Pomnika Katyńskiego

w Toronto. Jest też dokumentem upamiętniającym wysiłek i zaangażowanie tych wszystkich, którzy przyczynili się do jego powstania.

Niedziela 24 lutego godz.17:00, w budynku Gminy 1 ZNPwK przy 71 Judson St. Wstęp wolny. Datki mile widziane.

** Redakcja "Tajnych Kompletów" i Gmina 1 Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie serdecznie zaprasza wszystkich na **skypowe spotkanie z Piotrem Walentynowiczem**, wnukiem pani Anny Walentynowicz, niestrudzonej działaczki Solidarności i orędowniczki prawdziwie niepodległej i niezawisłej Polski. Po prelekcji będzie czas pytań i odpowiedzi.

Tematem będzie m.in. katastrofa w Smoleńsku i sprawy dot. ekshumacji ofiar. Niedziela 3 marca, 2013 godz.17:00 Dom Polski Gminy 1 ZNPwK przy 71 Judson St. w Toronto.

Wstęp wolny. Datki mile widziane.

P. Rubik w Brampton

10 lutego, odbyły się dwa koncerty Piotra Rubika w kościele św. Eugeniusza de Mazenoda w Brampton. Ponad 2500 osób przewinęło się przez świątynię. Piotr Rubik wystąpił z 6 solistami: Zofią Nowakowską, Martą Moszczyńską, Ewą Prus, Michałem Gaszem, Michałem Bog-

danowiczem i Grzegorzem Wilkiem oraz Jakubem Wierczorkiem w roli narratora. Do kompozytora i solistów dołączyli muzycy orkiestry symfonicznej z Jeleniej Góry i chórzysty Wrocławskiego Chóru Akademickiego. Z artystami z Polski podczas koncertów śpiewał 48 osobowy chór z Toronto pod dyrekcją Krzysztofa Jędrzyka. Kompozytor i dyrygent zaprezentował swoje największe przeboje *Irresistibly Rubik - na Rok Wiary*" przeplecione cytatami z Pisma Świętego i osobistymi refleksjami artysty. Żywiolowa muzyka Piotra Rubika ujęła, dając cenną dawkę wiary, nadziei i miłości. Głównym organizatorem koncertów *Irresistibly Rubik - na Rok Wiary*" było Katolickie Studio Młodych.

W imieniu KSM i swoim dziękuję wolontariuszom KSM, młodzieży i harcerstwu za pomoc w przygotowaniu oraz przeprowadzeniu koncertów. Dziękuję o. Adamowi Filasowi OMI i wspólnocie parafii św. Eugeniusza de Mazenoda w Brampton. Dziękuję polonijnym mediom, które pomogły w promocji wydarzenia.

Z poważaniem,
o. Paweł Ratajczak OMI



Ewa Prus i Michał Bogdanowicz
fot. Robert Rozowski



Na kilka minut przed rozpoczęciem koncertu. fot. Robert Rozowski